

FP. 2373

Tygodnik Polski

23, rue Talibout
PARIS (IX)

CENA
PRIX 0,60



LA SEMAINE POLONAISE

12 CZERWCA 1966
JUN
Nr 24 (452)



DNI PRZYJAŹNI W LILLE POD ZNAKIEM TYSIĄCLECIA PAŃSTWA POLSKIEGO — str. 5

OD „PŁONĄCEGO REIMS” DO „GWIAZD NAD WARMIA” (pamięci Edwarda Ligockiego) — str. 7

André Desvages (na zdjęciu) podczas Wyścigu Praga-Warszawa-Berlin wygrał etap z metą na Stadionie X-lecia w Warszawie (o Wyścigu na stronie 6-7)

Desvages remporte l'étape de Varsovie. La France a glané les succès dans la XIX Course de la Paix (voir pages 6-7)



Południowy Wietnam rozdzierany walkami politycznymi płonie w pożodze wojny. Liczebność armii interwencyjnej USA w Wietnamie osiągnęła już 275 tysięcy ludzi, wbrew protestom opinii światowej



W Muzeum Narodowym w Krakowie młodzież zwiedzając galerię malarstwa słucha pogadarek o sztuce. Z prawej: uczennice przed obrazem Matejki „Kościszko pod Racławicami”

We wszystkich ośrodkach akademickich Polski odbyły się tradycyjne juwenalia. Najokazalej wypadły w Krakowie. Po lewej: otrzęsiny zaków na Rynku



▲ Que le Sud-Vietnam en ait assez du général Ky et des Américains ne fait plus le moindre doute pour le monde entier. Mais les effectifs des interventionnistes du Pentagone dans ce malheureux pays vont bientôt atteindre 300 mille hommes.

▲ Le Musée National de Cracovie organise pour les jeunes des visites commentées. Voici un groupe de jeunes filles devant un tableau de Matejko.

▲ Les „Juvenalia” — festivités étudiantes — sont dans toutes les villes universitaires de Pologne (ici à Cracovie sur le Vieux Marché) l'occasion d'un pittoresque carnaval.

▲ La Barbacane de la Vieille Ville à Varsovie sert depuis plusieurs années de galerie en plein air. L'art abstrait ne jure pas avec l'entourage médiéval.

▲ Au Théâtre des Capucines, Réard a présenté une sélection de ses nouveaux maillots de bain. Voici (de gauche à droite) „Luge pour Deux”, „Bourrasque”, „Amour autour du Pôle”.

▲ La saison d'auto-stop est ouverte en Pologne. Il suffit d'avoir plus de 17 ans, d'acheter un carnet „kilométrique” qui sert aussi d'assurance, et d'avoir un livret d'épargne avec 200 zlotys, pour être un auto-stoppeur „officiel”.

▲ L'antiquaire parisien Jacques Damiot possède la plus riche collection d'automates — oiseaux chanteurs, personnages de tailles diverses etc — du monde entier. Voici „La grande escamoteuse” qui date du Second Empire.

▲ Voici deux coiffures du nouveau style „Rouletabille” proposé par le „Club des 50” sout l'égide du Comité Artistique de la Coiffure Française.



Po lewej: najnowsze kostiumy kąpielowe, prezentowane przez dom mody Réarda. Nadano im odpowiednio atrakcyjne nazwy — „Sanie na dwoje” oraz „Szkwał i mitość wokół bieguna”.



W staromiejskim Barbakanie w Warszawie zawsze w maju prezentowana jest galeria dzieł malarzy — abstrakcjonistów (powyżej). Nie wszystkim twórczość ta przypada do gustu, ale są również entuzjaści

„Klub 50” pod patronatem Comité Artistique de la Coiffure Française przedstawił ostatnio interesujące nakrycia głowy (zdjęcie poniżej) w nowo lansowanym stylu „Rouletabille”



W Polsce rozpoczął się turystyczny sezon autostopowy. Autostop jest bardzo popularny, dostępny dla osób powyżej 17 lat, posiadających na książeczce uczestnictwa 200 złotych. Centralny zlot autostopowiczów odbędzie się w dniach 19—22 czerwca w Lasach Janowskich. Powyżej: grupa autostopu w marszu na trasie Olsztyn — Szczytno

Jacques Damiot jest właścicielem największej na świecie kolekcji zabawek, statuetek z mechanizmami, od najdawniejszych do współczesnych. Na zdjęciu z lewej: p. Damiot z lalkami grającymi na instrumentach z okresu II cesarstwa



SPRZĘT
UŻYTKU
DOMOWEGO

VINGT
POUR
CENT 20%

- ◆ Aparaty elektryczne
- ◆ Radioodbiorniki
- ◆ Telewizory (najlepszy odbiór) „Hi-Fi”

OSZCZĘDNOŚĆ — PEWNOŚĆ

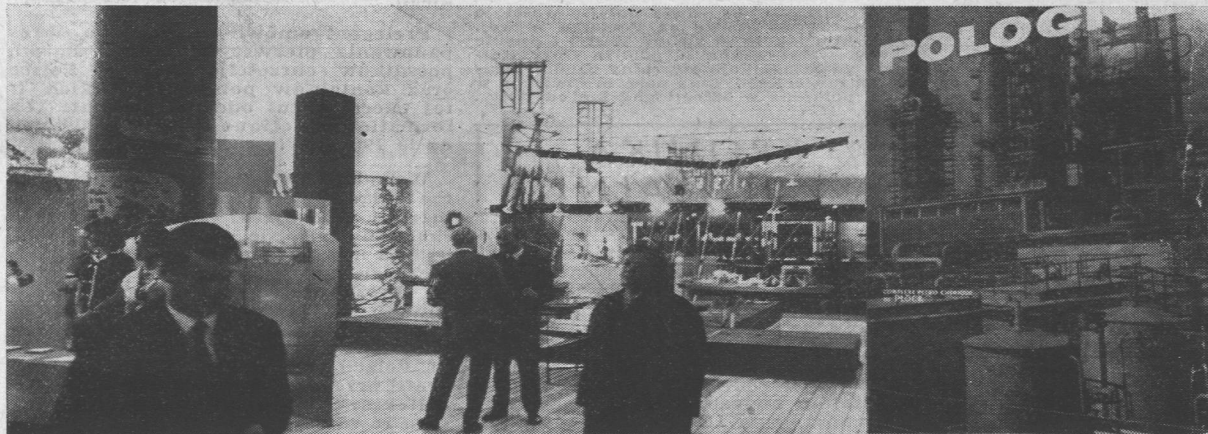
Wszystkie najlepsze marki po najniższej cenie

IP 7, rue de la Cuve d'Or
VINCOURT-MENAGER

DOUAI

122, Place d'Armes
VINCOURT ELECTRONIQUE

PREMIER POMPIDOU W STOISKU POLSKIM NA TARGACH PARYSKICH



Przed stoiskiem Polskiej Izby Handlu Zagranicznego na Targach Paryskich premiera Pompidou wita chargé d'affaires — Stefan Staniszewski

DZIESIĘĆ MODELI RÓŻNYCH STATKÓW, wystawionych w stoisku Polskiej Izby Handlu Zagranicznego na Targach Paryskich, jest nie tylko piękną ilustracją rozwoju polskiego przemysłu stoczniowego, lecz i symbolem rozwoju przemysłowego dzisiejszej Polski, jej potencjału eksportowego. Polska należy obecnie do czołowych producentów i eksporterów statków rybackich i zajmuje pod tym względem jedno z czołowych miejsc.

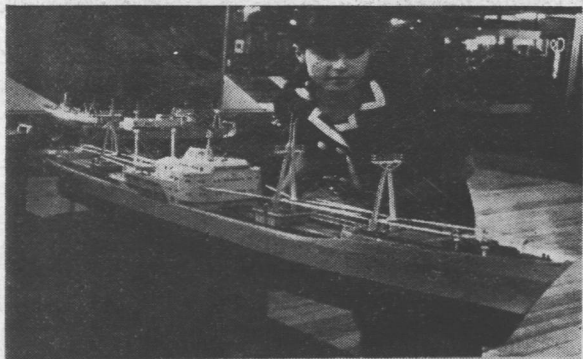
W okresie ostatnich 5 lat zajmująca się sprzedażą tych statków Centrala Handlu Zagranicznego „Centromor” dostarczyła armatorom zagranicznym ponad 50 jednostek połowowych. Od roku 1960 Polska sprzedała Francji 22 statki rybackie. W budowie są dalsze trawlerzy rufowe dla armatorów francuskich. Wiele z nich zdobyło zasłużoną sławę sprawnych i wzorowo wykonanych statków. Polskie trawlerzy w La Rochelle i w Boulogne-sur-Mer są rekordzistami połowów.

Stoisko polskie na Targach Paryskich, poza zdjęciami i wykresami obrazującymi potencjał przemysłowy Kraju, zaopatrzone jest w prospekty informacyjne o możliwościach turystycznych w Polsce.

Polskie stoisko na Targach Paryskich jest poza Lyonem i Lille — o czym już pisaliśmy — trzecią poważną prezentacją możliwości polskiego handlu zagranicznego we Francji. Jesienią br. Polska Izba Handlu Zagranicznego weźmie jeszcze udział w Targach w Marsylii i Strasburgu. Poza tym udział w wielu targach regionalnych wezmą poszczególne polskie centrale handlu zagranicznego.



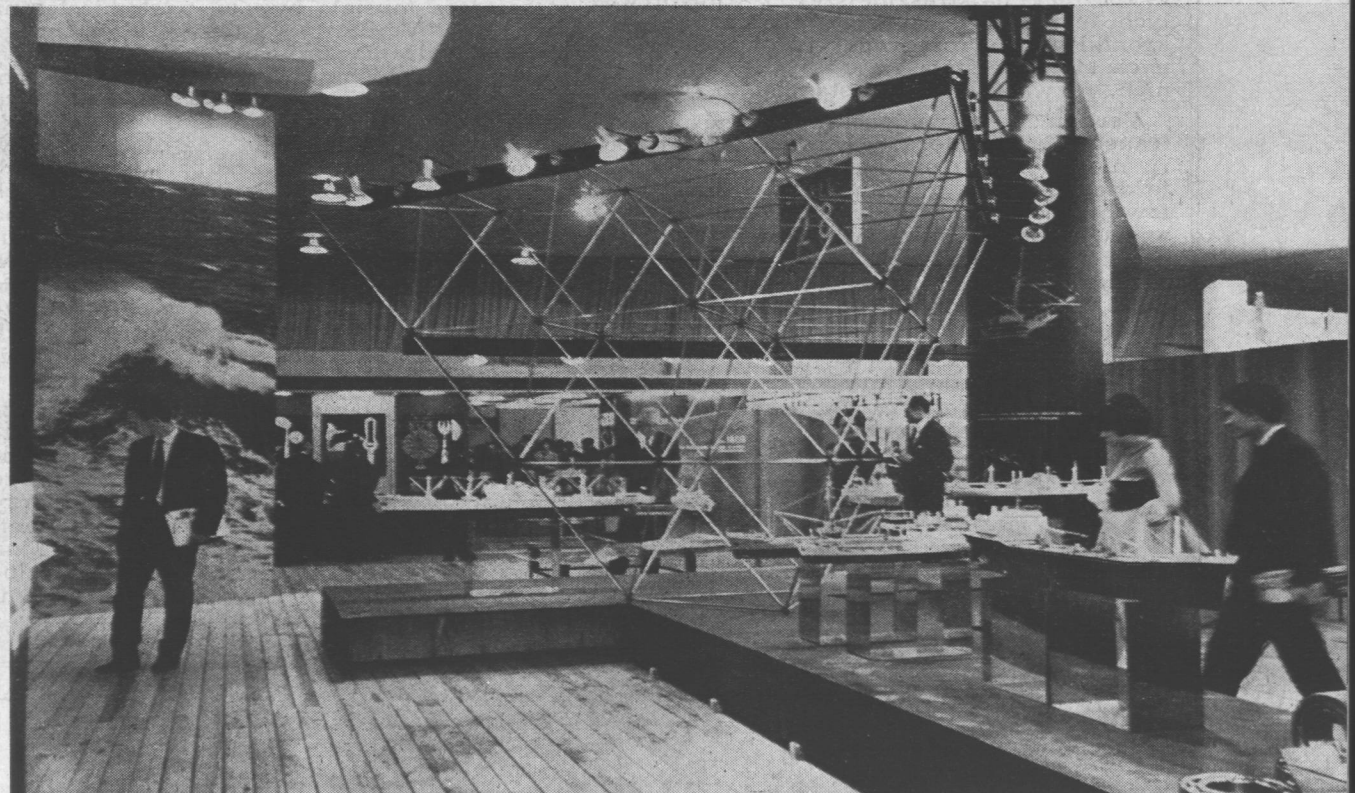
Prezentowane przez Polskę modele statków rybackich wzbudziły duże zainteresowanie zarówno wielu fachowców oraz dorosłych i młodzieży



Zdjęcia: WŁADYSŁAW SŁAWNY



Attaché biura radcy handlowego Antoni Karaś (z lewej) i dyrektor stoiska polskiego na Targach Paryskich Alicja Lichočka zaprosili premiera Pompidou na tradycyjny kieliszek wódki polskiej lub szklankę piwa. Tym razem premier wybrał żywieckie piwo (na zdjęciu z lewej). Premier Pompidou i towarzyszące mu osoby z uwagą obejrżeli modele statków budowanych seryjnie przez polskie stocznie



CZYTELNICZY PISZĄ - REDAKCJA ODPOWIADA

Doniosłe wydarzenia ostatnich tygodni w dziedzinie stosunków francusko-polskich, które chcieliśmy naszym Czytelnikom relacjonować możliwie dokładnie, spowodowały przerwę w publikowaniu listów Czytelników i udzielaniu odpowiedzi na pytania. Serdecznie za to przepraszamy.

Listów zebrano się sporo, podobnie jak i korespondencje, na które trzeba odpowiedzieć. Wybraliśmy zatem kilka, które naszym zdaniem wymagają opublikowania na łamach pisma. Na inne odpowiadamy listownie. (Red.)

W SPRAWIE OPŁAT CELNYCH

Pragnę się zapytać, jak teraz będzie z deklaracjami celnymi przy wyjeździe na wakacje do Kraju. Dawniej we wszystkich upominki dla krewnych wpisywało się do deklaracji i jeżeli ich wartość nie przekraczała pewnej sumy, nie płacono się cła. Swego czasu „Tygodnik Polski” pisał, że deklaracje celne mają być zniesione, a pozostają tylko deklaracje pieniężne. Jak więc teraz będzie? Za każdy upominek trzeba będzie płacić cło? Ja mam, na przykład, dużą rodzinę w Kraju — czworo dzieci, które już mają własne rodziny, sześcioro wnucząt. Chciałbym każdemu przynieść jakiś drobiazg. Ile wtedy będę musiał zapłacić cła?

Jan KIELIBA
Trzegniec (Belgia)

ODPOWIEDZ: W „Tygodniku” nr 9 z 27 lutego br. wyjaśniliśmy w szczegółowej informacji naszym Czytelnikom, że osoby przybywające do Polski, stale zamieszkałe za granicą, a więc również Polacy na paszportach konsularnych lub obywateli polskiego pochodzenia z innych państw, przy wyjeździe do Polski mogą przywieźć przedmioty o charakterze upominkowym bez opłaty celnej, jeżeli ich wartość nie przekracza 1500 zł. Zwolnienie od cła jest stosowane tylko do takich przedmiotów, których rodzaj i ilość nie świadczy o ich przeznaczeniu na sprzedaż albo do wymiany. Przedmioty te nie wymagają pisemnego zgłoszenia do odprawy celnej, podręczny deklaracje ustnie, nie sporządza się też żadnych dokumentów celnych. Istnieje natomiast obowiązek deklarowania na piśmie wwozu waluty.

KĄCIK WYŚCIGÓW KONNYCH W „TYGODNIKU POLSKIM”

Uważam, że można by w „Tygodniku Polskim” wprowadzić kącik wyścigów konnych. W niedzielę we wszystkich dziennikach francuskich są takie rubryki.

ODPOWIEDZ: Wielu naszych Czytelników, pasjonuje się wyścigami konnymi. Niestety, aktualnych wyników wyścigów konnych nie możemy podawać, gdyż byłyby bardzo spóźnione. Nie podają ich zresztą we Francji i inne ilustrowane tygodniki. Dla zwolenników wyścigów konnych zamieścimy w najbliższym czasie fotoreportaż.

JAK NAWIĄZAĆ KONTAKT Z ORGANIZACJĄ BYŁYCH POWSTAŃCÓW ŚLĄSKICH

Pragnę wyrazić „Tygodnikowi Polskiemu” wyrazy uznania oraz podziękowanie za zamieszczenie zdjęć z III Powstania Śląskiego oraz gazetki „Powstaniec” z jednoczesnym opisem przebiegu walk z niemieckimi formacjami wojskowymi o wyzwolenie Śląska spod wieloletniej niewoli zaborców niemieckich. Te zdjęcia i opisy są dokumentem o wielkiej wadze historycznej. Dla mnie są tym ważniejsze i bardziej drogie, że przypominają mi mój bezpośredni udział w tym powstaniu.

Niestety, nie mam żadnego kontaktu z organizacją byłych powstańców śląskich, nie posiadam też adresu takiej organizacji. Obecnie nie mam również żadnego dowodu o udziale w powstaniu, ani też zwolnienia, które wydano mi po powstaniu. Wpadło ono w ręce gestapo w 1942 roku przy aresztowaniu mnie w Arras i straciłem je bezpowrotnie. Dlatego też proszę o wskazanie mi jakiegoś adresu, gdzie mógłbym się skontaktować w tej sprawie i zasięgnąć niezbędnych informacji.

Jan KOWALCZYK
Escaudain

ODPOWIEDZ: Zarząd Główny Związku Weteranów Powstań Śląskich działa jako samodzielna sekcja Związku Bojowników o Wolność i Demokrację przy Wojewódzkim Oddziale ZBOWiD w Katowicach. Adres: Zarząd Okręgu ZBOWiD, Katowice, ul. Młyńska 47. Prezesem Weteranów jest płk Jerzy Ziłek z Powstańczego Pułku Gliwicko-Przytockiego.

Radzimy zwrócić się pod wskazanym adresem. Według naszych informacji zachowały się szczęśliwie listy uczestników powstań śląskich i chyba nie powinien Pan mieć większych trudności w odtworzeniu pamiątkowego dokumentu.

POZDROWIENIA Z POLSKI

Z okazji 21 rocznicy zakończenia II wojny światowej pragnę przesłać wszystkim Polakom we Francji którzy pracowali podczas II wojny w Pile (wówczas Schneidemuehl), a szczególnie miłej i dobrej wówczas koleżance Agnieszce Szultz z Lille, najserdeczniejsze pozdrowienia.

Helena RUSIECKA-SZYMANIAK
Splawie, pow. Konin, Polska

PRAGNĘ BIEDNYM OFIAROWAĆ ODZIEŻ

Mam dużo rzeczy po mężu i chciałabym je ofiarować biednym, może w jakimś przytulisku. Proszę o podanie mi adresu.

CZYTELNICZKA B.

ODPOWIEDZ: Oto adres przytuliska dla starców, gdzie można wysłać odzież: Zakład św. Kazimierza, 119, rue du Chevaleret, Paris 13-e.

ILE KILOMETRÓW OD WISŁY LEŻY CZERSK?

W „Tygodniku Polskim” nr 12 z dnia 20 marca br. na ostatniej stronie w rubryce PIĘKNO POLSKIEJ ZIEMI pokazano Czersk. We wzmiance podano, że Czersk leży 2 km od koryta Wisły. Według mnie, Czersk leży 50 km od koryta Wisły. Jak jest w rzeczywistości?

Kazimierz DOMINIKAŃSKI
Marles-les-Mines

ODPOWIEDZ: Są dwie miejscowości o nazwie Czersk. Miasto na Pomorzu w woj. bydgoskim (około 50 km od Wisły) i osiedle w woj. warszawskim w pobliżu Góry Kalwarii, gdzie znajdują się ruiny zamku książąt mazowieckich (na naszym zdjęciu w nr 12) położone w odległości 2 km od Wisły.

KRONIKA KULTURALNA

● NAKŁADEM WYDAWNICTWA DENOËL ukazała się ostatnio w Paryżu nowa powieść polskiego pisarza emigracyjnego Witolda Gombrowicza zatytułowana „Cosmos”. „Cosmos” został wydany w znanej serii „Les Lettres Nouvelles”. Przekład Georges Sédire.

● FALE ORTF „FRANCE-CULTURE” i „FRANCE-MUSIQUE” nadały ostatnio koncert muzyki współczesnej, nagrany na III Międzynarodowym Festiwalu Muzyki Współczesnej w Royan (o którym pisaliśmy w jednym z poprzednich numerów „Tygodnika”). Usłyszeliśmy m.in. pięć pieśni do poezji Kazimierza Iłakowicz polskiego kompozytora Witolda Lutosławskiego. Grała Orkiestra ORTF. Śpiewała — Halina Łukomska.

● W NOWYM PARYSKIM PERIODYKU „LA QUINZAINE LITTÉRAIRE” ukazało się obszernie omówienie wydanej ostatnio w przekładzie francuskim nakładem firmy Gallimard monografii o Chopinie Jarosława Iwaszkiewicza. Autor recenzji, Maurice Faure, podkreśla, że „Chopin” Iwaszkiewicza to książka, która uczy i zmusza do refleksji.

LA FORMATION HISTORIQUE ET L'ÉVANGÉLISATION DE LA POLOGNE

Na Uniwersytecie Katolickim w Lille odbyła się ostatnio uroczystość dla uczczenia Tysiąclecia Polski. Złożyła się na nią prelekcja profesora Wacława Godlewskiego — wykładowcy Uniwersytetu w Lille, kierownika studiów polonistycznych na Wydziale Literatury i Nauk Humanistycznych tej uczelni oraz wykładowcy Uniwersytetu Katolickiego.

Prelegent omówił szczegółowo okres panowania pierwszych królów Polski, początków chrześcijaństwa w Polsce oraz kontaktów polsko-francuskich w tej epoce. Tytuł odczytu brzmiał: „La formation historique et l'évangélisation de la Pologne”.

Wechodząc do sali odczytowej słuchacze oglądali jednocześnie wystawę fotografii ukazującej architekturę polską. Znalazły się na wystawie m.in. zdjęcia nowoczesnego instytutu elektronicznego w Międzyzlesiu, fabryki mebli w Wyszkwowie, zespołu domów towarowych w Warszawie, pomnika Bohaterów Warszawy, kościoła w Tarnowie, Opery Leśnej w Sopocie, pomnika na Polach Grunwaldu. Obok tych fotografii przedstawiających osiągnięcia architektury polskiej różnych dziedzin było również zdjęcie projektu opery w Madrycie — pracy architekta polskiego, który w 1964 roku zdobył I nagrodę w konkursie międzynarodowym rozpisany przez Hiszpanię.

Uroczystość rozpoczęła się powitaniem gości przez rektora Uniwersytetu Katolickiego ks. Leclercq: biskupa — sufragana z Lille ks. Gando, konsula generalnego PRL w Lille p. Klasy, dziekanów, profesorów i innych osobistości. Przedstawiając zebranym prelegenta ks. rektor Leclercq wspominał o jego pobycie w niemieckim obozie koncentracyjnym.

(O innych uroczystościach i spotkaniach poświęconych uczczeniu Tysiąclecia Państwa Polskiego piszemy na stronie 21)

SZCZEGÓŁOWE WYNIKI
WIELKIEGO KONKURSU Z NAGRODAMI
DLA PRENUMERATORÓW „TYGODNIKA POLSKIEGO”
ogłaszamy na stronie 9

VERDUN po 50 latach

VERDUN w ostatnich tygodniach znowu przypomniało się swą nazwą milionom ludzi nie tylko we Francji, ale na całym świecie, szczególnie w Europie. Pięćdziesiąta rocznica najstraszniejszej z długotrwałych bitew pozycyjnych, jaką zanotowały kroniki wojen, rozegranej na jego okolicznych stokach, stała się okazją do przypomnień, rozważań i manifestacji.

Verdun — dwudziestotysięczne miasto francuskie nad Mozą, warownia, której oporu nie udało się przełamać niemieckim najeźdźcom, urosło w pierwszej wojnie światowej do symbolu francuskiego męstwa. Pół wieku minęło od owych strasznych dni, tygodni i miesięcy, zięjących wówczas bez przerwy żelazem i ogniem, toczących ludzką krew, niosących rany i śmierć setkom tysięcy żołnierzy.

Dzisiaj pole bitwy pod Verdun to już tylko starannie utrzymany olbrzymi park cmentarny wśród malowniczych wzgórz, największy cmentarz wojenny na świecie, chociaż druga wojna światowa była w swym ogromie jeszcze straszniejsza, jeszcze bezwzględniejsza i ze wszystkich wojen najwięcej pochłonęła ofiar. Niekończące się wprost długie rzędy mogił z krzyżami i bez krzyży, z tabliczkami podającymi nazwiska i z tabliczkami bez nazwisk, zabranych żołnierzom przez wojenną śmierć wraz życiem,

krzyczą ciszą umarłych, protestują swą bezsiłą, zmuszają żyjących, którzy tu przychodzą do głębokiej refleksji.

Jak potworna, jak potężnie niszcząca i odstrasząca musiała być ta wielomiesięczna rzeź pod Verdun — chociaż z obecnego punktu widzenia prowadzona przestarzałymi środkami technicznymi — skoro niektóre gatunki ptaków, mimo że od tamtego czasu upłynął już taki szmat czasu, do dzisiaj omijają dawne pobożowiska na malowniczych pagórkach, na pierwszy rzut oka nęcących swym urokiem. Sprawozdawcy z wielkich tegorocznych uroczystości rocznicowych pod Verdun w końcu maja podkreślali, że w tłumie, który się tu zebrał, „nie było śmiazków którzy by się odważyli wejść na miejsca nie znakowane. Po pół wieku wciąż jeszcze śmierć tu czyha pod postacią porzewiałych niewypałów, jakie pozostały spośród 50 milionów wystrzelonych pocisków.

Wszystko co łączy się z Verdun, jego nazwa i historia w poprzedniej wojnie, wszystko co tu po tej gigantycznej mordowni pozostało, od miasta Verdun aż po wzgórze Douaumont i mauzoleum z kośćmi żołnierzy nieznanymi, cała okolica Verdun z polami bitew, bastionami i mogiłami, chociaż już zarosłymi trawą i upiększonymi przez człowieka i przyrodę krzewami, kwiatami i klombami, OSTRZEGA!

Ostrzega przed tym samym niebezpieczeństwem, które przyniosło nieszczęście pierwszej wojny i między innymi uszło milionem mogił okolice Verdun, niebezpieczeństwem, które ściągnęło na ludzkość drugą wojnę światową i doprowadziło zbrodnicze niszczenie ludzkiego życia i ludzkiej pracy do perfekcji. Niebezpieczeństwo to czai się znowu za Renem. Odradza się. Podnosi głowę. Domaga się odwetu. Verdun ostrzega przed niemieckim militarystycznym i imperialistycznym, które nie zostały w drugiej wojnie starte do końca, mimo zapowiedzi, mimo zobowiązań i mimo stanowczego żądania europejskich narodów, ciężko doświadczonych hitlerowską agresją, terrorem, okupacją.

Za Renem wzrasta w siłę Bundeswehra. Spadkobierczynie niemieckiej tradycji z wojen 1870 — 1871, 1914 — 1918 i 1939 — 1945, spadkobierczynie kajzerowskiej armii, która zniszczyła katedrę w Reims, a później morzem ognia i żelastwa miesiącami zalewała Verdun, spadkobierczynie Wehrmachtu, Luftwaffe i Kriegsmarine, które znosiły z powierzchni ziemi Rotterdam, Warszawę i dziesiątki innych miast, nacierały na Stalingrad, tysiącami uśmiercały niewinnych ludzi, topiły bezlitośnie nie tylko wojenne statki. Mocodawcy Bundeswehry żądają dla niej bomby atomowej, bo jej hitlerowska poprzedniczka nie zdążyła tej bomby użyć w drugiej wojnie światowej, choć to już, już miało nastąpić.

Verdun swą głęboką wymową ostrzega przed Bundeswehrą, ostrzega przed jej mocodawcami i protektorami, ostrzega przed nową groźbą, która rośnie w siłę za Renem.

POD ZNAKIEM TYSIĄCLECIA PAŃSTWA POLSKIEGO DNI PRZYJAŹNI W LILLE

Wydział Literatury i Nauk Humanistycznych Uniwersytetu w Lille zorganizował przy współudziale Stowarzyszenia „France-Pologne” oraz klubu im. Adama Mickiewicza zrzeszającego studentów-humanistów Dni Przyjaźni Francusko-Polskiej.

Wystawa książki

W hallu gmachu Wydziału Literatury i Nauk Humanistycznych czynna była przez cztery dni wystawa książki polskiej. Organizator jej, profesor Uniwersytetu w Lille p. **Wacław Godlewski**, starał się ukazać poprzez książki obecność literatury polskiej we Francji i w świecie: kilka gablot wypełniały wydania przekładów utworów literatury polskiej na francuski i na inne języki. Innym działem wystawy były wydania przekładów literatury francuskiej na polski. Pośrodku sali znajdował się stół, na którym zaprezentowano działalność ośrodka polonistycznego w Lille: rozprawy wydane przez profesorów Hermana i Godlewskiego, przekłady, m.in. „Lalki” Prusa po francusku. Inne działy poświęcone były publikacjom o Chopinie, Stwoszu, architekturze polskiej, itd.

Na uroczystość otwarcia wystawy przybyła zastępczyni mera Lille p. **Rachel Lempereur**, reprezentant rektora Uniwersytetu w Lille p. **Debeyre'a** — **prof. Durchamp**, dyrektor Centre Regional de Documentation et d'Equipelement Pédagogique p. **Lafarge**, były dziekan Wydziału Literatury

Protektorat nad imprezą, która odbywała się pod znakiem Tysiąclecia Państwa Polskiego, objął rektor Uniwersytetu w Lille p. **G. Debeyre**. Na „Journées d'Amitié” złożył się szereg interesujących imprez: wystawa książki, odczyty, wieczór filmowy.

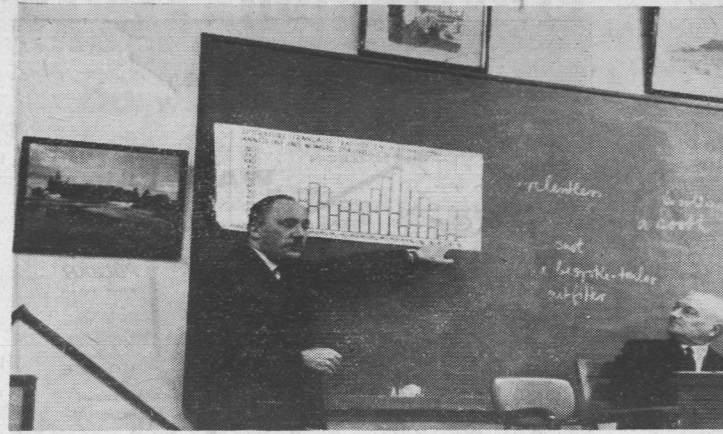
cuzy mają tyle wspólnego, który jest Francuzom najbliższy ze wszystkich. Następnie pp. **Frybes**, **Kowzan** i **Godlewski** udzielili zebranych wyjaśnień na temat wystawy i znajdujących się na niej książek.

Przez cały czas trwania wystawy przez hall Faculté des Lettres przewinęło się bardzo wielu studentów, którzy ze szczególnym zainteresowaniem oglądali wydania przekładów utworów literatury polskiej na francuski.

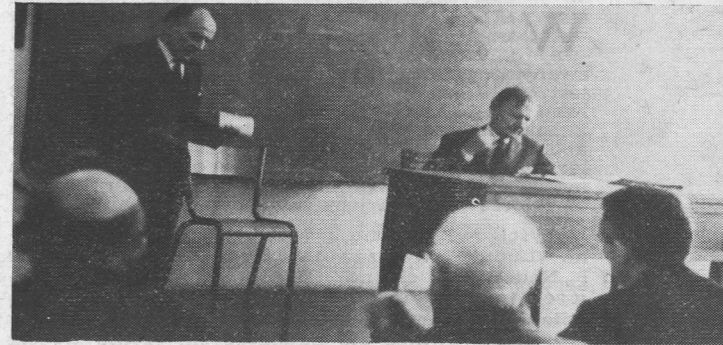
Wykład o Krasińskim

Tego samego dnia, po uroczystym otwarciu wystawy książki polskiej, odbył się w sali polonistyki Faculté des Lettres et Sciences Humaines odczyt profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie p. **Wacława Kubackiego** o Zygmuncie Krasińskim. Prelegent omawiał dwa najbardziej znane utwory poety — „Irydion” oraz „Nieboską Komedie”, charakteryzując źródła i typ pesymizmu historycznego oraz romantycznej eschatologii Krasińskiego.

Odczyt poprzedzony był zagajeniem; **prof. God-**



Wykresem graficznym ilości przekładanych na język polski dzieł literatury francuskiej uzupełnił dr **Kowzan** interesującą prelekcję o obecności literatury francuskiej i jej popularności w Polsce



Prof. Godlewski poprzedził odczyt **prof. Kubackiego** charakterystyką twórczości tego wybitnego i znanego w świecie historyka literatury polskiej

Po wojnie ukazały się w Polsce 24 miliony egzemplarzy książek z tłumaczeniami literatury francuskiej. Balzac, Jules Verne, Mauriac, Aragon i André Maurois zajmują ilościowo pierwsze miejsca. Nakłady książek — przekładów z języka francuskiego stanowią 10% całej polskiej produkcji wydawniczej. Co rok ukazuje się około 60 nowych przekładów, powiększając liczbę spolszczonych dzieł literatury francuskiej do 1274. W tym jest wiele edycji serijnych i wielotomowych.

A oprócz tego, stwierdził **dr Kowzan**, znajdujemy w Polsce bardzo dużo książek francuskich w oryginalnej, wydawnictw sprowadzanych z Francji. Dochodzą one do rąk czytelników poprzez instytucje naukowe, biblioteki oraz księgarnie, wyspecjalizowane w sprzedaży książek zagranicznych. Są one rozchwytywane.

Po obu prelekcjach rozwinęła się ożywiona dyskusja, której przewodniczył **prof. Herman**, historyk literatury, autor szeregu prac o polskich pisarzach. Wydzwiekiem dyskusji było stwierdzenie, że potrzebna jest we Francji dużo większa ilość przekładów dzieł polskich. Obecnie istniejące tłumaczenia francuskie pozostają w liczbowej rażącej dysproporcji do tego, co ze swej strony zdziałali Polacy dla udostępnienia społeczeństwu literatury francuskiej. Należy dokonać większego niż dotychczas wysiłku w tej dziedzinie, mówił **prof. Herman**, aby bogatą i piękną literaturę polską bardziej zbliżyć do czytelnika francuskiego.



Cocktail, wydany w salonach Konsulatu Generalnego w Lille przez konsula generalnego **J. Klasy**, w którym wziął udział p. podprefekt departamentu Nord p. **Lepargneur**, zastępczyni mera Lille p. **Lempereur** i wiele innych osobistości, a wreszcie wieczór galowy filmu i folkloru polskiego zakończył Dni Przyjaźni w Lille. Na program wieczoru złożyły się tańce i pieśni ludowe w wykonaniu polskiego zespołu „**Karolinka**” z Carvin oraz film „**Rysopis**” znanego reżysera Jerzego Skolimowskiego. Wieczór odbył się w pomieszczeniach Regionalnego Ośrodka Pedagogicznego.

W hallu Ośrodka trwała jednocześnie wystawa polskiej sztuki graficznej.

W cocktailu w Konsulacie Generalnym PRL w Lille wzięły udział liczne osobistości: obok konsula **J. Klasy** (po prawej) zastępca dziekana Faculté des Lettres **prof. Teunard**, doktor **T. Kowzan** oraz inspektor Akademii w Lille p. **Daum**



Podczas otwarcia wystawy książki profesor **Moret** mówił z gorącą sympatią o Polsce. Drugi od lewej konsul generalny **J. Klasa**, dalej docent **St. Frybes**, dr **T. Kowzan** i profesor **W. Kubacki** (z prawej)



Profesor **Godlewski** (po lewej) zwrócił uwagę profesora **Kubackiego** na prace historyczno-literackie i przekłady ośrodka polonistycznego w Lille

i Nauk Humanistycznych p. **Herman**, profesorowie Uniwersytetu w Lille: pp. **Godlewski**, **Frechet**, **Thys**, **Adamczewski**. Władze polskie reprezentował konsul generalny PRL w Lille p. **Józef Klasa** oraz wicekonsulowie p. **Korczewski** i p. **Topa**. Obecny był również wicedyrektor ośrodka paryskiego Polskiej Akademii Nauk dr **Tadeusz Kowzan**, dyrektor Ośrodka Kultury Polskiej przy Sorbonie docent **Stanisław Frybes** i wiele innych osobistości.

Po powitaniu gości i wyjaśnieniu celu wystawy, mającej przyczynić się do dalszego zacieśnienia przyjaźni i wzajemnej znajomości Polaków i Francuzów, **prof. Durchamp** udzielił głosu **prof. Moret** — wicedziekanowi Wydziału Literatury i Nauk Humanistycznych. **Prof. Moret** w entuzjastycznych słowach mówił o Polsce — kraju, z którym Fran-

lewski przedstawił zebranych osobę prelegenta — historyka literatury, badacza najpiękniejszych epok polskiej twórczości — romantyzmu i pozytywizmu. **Prof. Kubacki** wykladał przez szereg lat na Uniwersytecie Poznańskim; kilka lat temu objął katedrę na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Debata o przekładach

Zywe zainteresowanie wywołała debata, zorganizowana również w ramach Journées d'Amitié Franco-Polonaise, na temat książek polskich we Francji i francuskich w Polsce. Docent Uniwersytetu Warszawskiego dr **Stanisław Frybes**, obecnie dyrektor Ośrodka Kultury Polskiej na Sorbonie, mówił o przekładach utworów literatury polskiej na język francuski. Przekładów tych pojawia się coraz więcej. Kontynuując tradycję, istniejącą od wielu dziesiątków lat, tłumacze starają się udostępnić czytelnikowi francuskiemu ukazujące się nowe utwory literatury polskiej: **Andrzejewskiego**, **Brandysa**, **Borowskiego**, **Brezy**, **Różewicza** czy **Mrożka**. Dzięki temu poznawać mogą dzisiaj Francuzi nie tylko dzieła **Mickiewicza**, **Słowackiego**, **Prusa**, **Orzeszkowej**, **Sienkiewicza** i **Reymonta**, **Dąbrowskiej**, **Iwazkiewicza** czy **Kruczkowskiego**, ale również i niektóre dzieła najnowszej polskiej twórczości literackiej.

Z kolei zabrał głos wicedyrektor paryskiego ośrodka Polskiej Akademii Nauk, adiunkt Instytutu Sztuki PAN dr **Tadeusz Kowzan**, mówiąc o przekładach literatury francuskiej na język polski. Długa lista, rozpoczynająca się od **Pieśni o Rolandzie**, **Legendsy** o **Tristanie** i **Izoldzie**, ciągnąca się poprzez epokę renesansu, wiek XVII, XVIII, poprzez romantyzm, realizm, naturalizm, po symbolizm, parnasizm i twórczość francuską wieku XX aż do lat ostatnich, którą przedstawił dr **Kowzan**, była wyborem najważniejszych tylko pozycji spośród bardzo licznych przekładów dzieł francuskich na polski. Przekłady te obejmują wszystkie pozycje obowiązujące maturalnym francuskiego, stwierdził prelegent. Przeciętny Polak ma możliwość dokładnego poznania poprzez przekłady literatury francuskiej.



WIELOETAPOWY WYŚCIG KOLARSKI na trasie łączącej stolicę Polski, Czechosłowacji i Niemieckiej Republiki Demokratycznej, zwany popularnie Wyścigiem Pokoju, rozgrywany jest od 19 lat. W pierwszym wyścigu w maju 1948 roku brali udział reprezentanci pięciu krajów. Z roku na rok rosła liczba drużyn i startujących kolarzy. Wyścig stał się największą imprezą kolarstwa amatorskiego Europy. Udział w wyścigu najlepszym przynosi sławę, a dla wielu kolarzy jest początkiem kariery zawodowej.

Wyścigowi patronują wielkie dzienniki: „Trybuna Ludu” (Warszawa), „Rude Pravo” (Praga) i „Neues Deutschland” (Berlin). W miastach etapowych i na całej trasie wyścigu kolarze są gorąco witani i serdecznie podejmowani, a liczne nagrody i premie, również dla najsłabszych, czynią wyścig atrakcyjny dla wszystkich zawodników.

(Wyniki klasyfikacji indywidualnej i drużynowej wyścigu opublikowaliśmy w poprzednim numerze)

Zwycięzca XIX Wyścigu Praga — Warszawa — Berlin Bernard GUYOT urodził się w Savigny-sur-Orge. Ma lat 21 i 1,66 m wzrostu. Jego ojciec był kolarzem, dwaj młodsi bracia Claude i Serge są również kolarzami. Bernard jest pierwszym Francuzem, który wygrał Wyścig Pokoju. Przed startem w Pradze trener drużyny Francji p. Robert Oubron wyraził opinię, że Guyot jest w dobrej formie. I nie pomylił się. Guyot, bardzo zadowolony z sukcesu, mówi: „Ten wyścig to wspaniała impreza. Z taką atmosferą zainteresowania na trasie nie spotkałem się jeszcze nigdy. Największe wrażenie zrobiły na mnie tłumy widzów na stadionach. Tak było zwłaszcza w Polsce. Chciałbym, aby w jednym z następnych wyścigów startował któryś z moich braci. Teraz moim celem po wyścigu Grand Prix Peu-

geot będzie wygranie Tour de l'Avenir i zdobycie mistrzostwa świata amatorów”. Od 1 stycznia 1967 r. Bernard Guyot ma zamiar przejść na zawodowstwo. Będzie startował w zespole „Pelforth-Sauvage-Lejeune”.



Trener Oubron i jego „kogucik” — Bernard Guyot w dowcipnej karykaturze Ałaszewskiego — i na trasie wyścigu

WIELKI WYŚCIG



OPINIE

Robert Oubron — kierownik ekipy Francji:

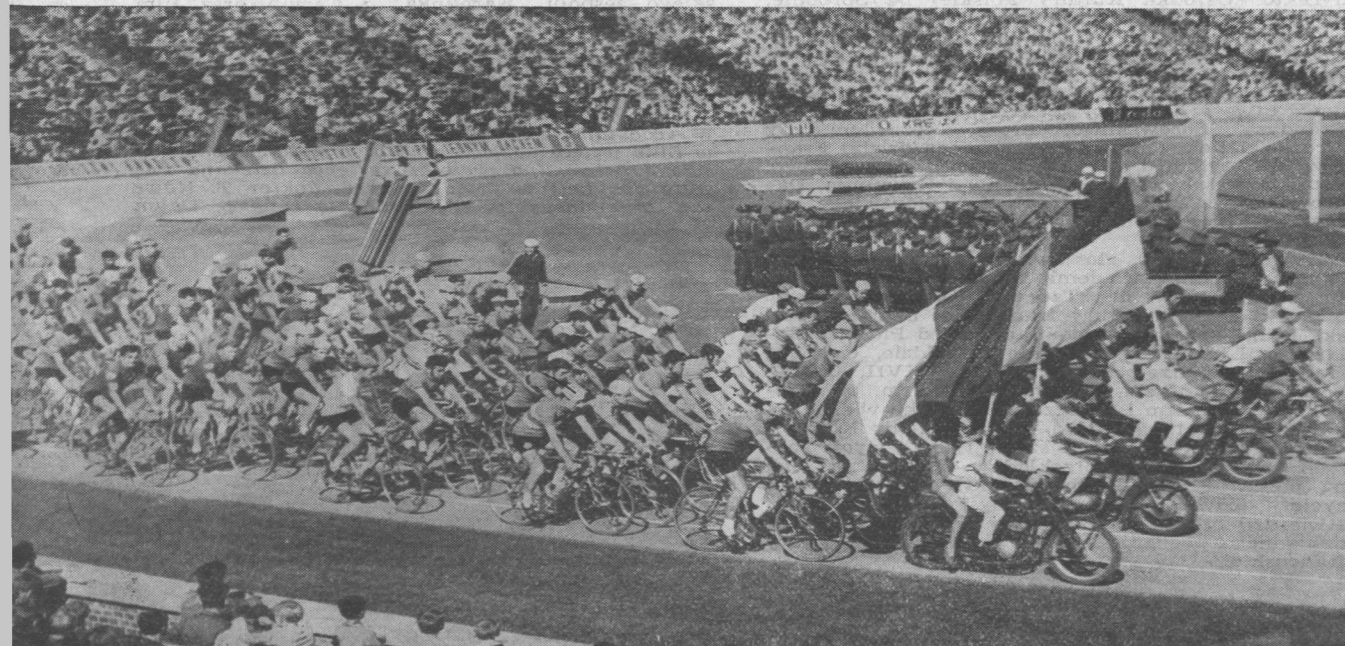
— 8 razy prowadziłem już francuskich kolarzy na Wyścig Pokoju, ale dopiero teraz jestem szczęśliwy z pierwszego zwycięstwa kolarza Francji w tej wielkiej imprezie.

Lucien Acou — trener ekipy Belgii:

— Tegoroczny wyścig miał szczególnie silną obsadę. Świadczy o tym minimalne różnice w klasyfikacji indywidualnej i drużynowej. Uważam IV miejsce Van Neste — za poważny sukces — przecież tylko 2 sek. dzieliły go od trzeciej lokaty. Przyjemnie byłoby na mecie w Berlinie na podium zwycięzców zobaczyć Belga.

Jean Bobet — specjalny wysłannik radia Luksemburg i współpracownik „Paris Match”, brat słynnego Louisona, trzykrotnego zwycięzcy Tour de France.

W XIX Wyścigu Pokoju startowało 102 kolarzy z 18 krajów Europy i Afryki. Wyścig cieszył się ogromnym zainteresowaniem. Po lewej: na warszawskim stadionie (gdzie był półmetek wyścigu) 100 tysięcy widzów oklaskiwało kolarzy przed startem do VIII etapu (wygrał go Francuz André Desvages — patrz na zdjęciu okładkowym)



NASZA PROPOZYCJA

Do wszystkich entuzjastów kolarstwa we Francji

Za rok Wyścig Pokoju obchodzić będzie jubileusz XX-lecia. Międzynarodowa Federacja Kolarstwa Amatorskiego (UCIM) i Związki Kolarskie Polski, Czechosłowacji i Niemieckiej Republiki Demokratycznej — zamierzają nadać imprezie charakter szczególnie okazały i już teraz podjęły starania, aby na starcie stanęły najsilniejsze drużyny i najlepsi kolarze Europy.

Po sukcesie Bernarda GUYOT Francja przysłała znowu drużynę złożoną z doskonałych zawodników. To samo zapowiadają Belgowie, Włosi, Holendrzy. XX Wyścig Pokoju na trasie Berlin — Praga — Warszawa rozegrany zostanie w maju 1967 r. w rekordowej obsadzie.

Czy w tej wielkiej międzynarodowej imprezie nie powinna startować również reprezentacyjna drużyna Polonii francuskiej, złożona z kolarzy amatorów? Będzie to przecież wielka okazja do zaprezentowania kolarskich talentów Polaków z Francji. Jakże wielu z nich uprawia z powodzeniem kolarstwo i marzy o wielkich sukcesach sportowych. Przypuszczamy, że byłiby oni powitani przez organizatorów wyścigu z wielkim zadowoleniem, swym startem sprawiliby ogromną radość nie tylko całemu naszemu wychoźstwu, ale także entuzjastom kolarstwa w Kraju.

— Co Pan sądzi o ewentualnym starcie kolarzy Polonii francuskiej w jubileuszowym XX Wyścigu Pokoju? — z takim pytaniem „Tygodnik Polski” zwrócił się do prezesa Polskiego Związku Kolarskiego i współorganizatora tej wielkiej imprezy, redaktora Włodzimierza Gołębiowskiego.

— Bardzo byśmy tego pragnęli. Problem polega na tym, aby jakiś klub czy organizacja polonijna mogły objąć patronat nad wybranym w drodze eliminacji zespołem dobrych kolarzy i odpowiednim ich przygotowaniem do trudnego startu. Zarówno nam, jak i patronom, powinno zależeć, aby kolarze Polonii francuskiej godnie reprezentowali i Polskę, i Francję. Na taki start zapewne wyrażą zgodę współorganizatorzy wyścigu, a także sportowe władze francuskie.

Przypomnijmy, że reprezentacje takie brały już udział w Wyścigu Pokoju i to z dużym powodzeniem.

Po raz pierwszy kolarze Polonii francuskiej startowali w roku 1950, odnosząc od razu wielki sukces. Niezapomniany Broniek KLABINSKI zajął drugie miejsce za Duńczykiem Emborgiem.

Dwa lata później (1952) świetnie jechał Jan STABLIŃSKI. Był liderem przez cztery etapy, wygrał dwa najdłuższe etapy i zajął trzecie miejsce w końcowej klasyfikacji. Był to początek wielkiej kariery tego znakomitego zawodnika — mistrza świata amatorów.

Największy sukces zespołowy odniosła drużyna Polonii w 1953 r., zajmując trzecie miejsce za Niemcami i Duńczykami. Bohaterem był wtedy PAWLISIAK (5 miejsce w klasyfikacji końcowej).

Wysłanie polonijnej ekipy kolarskiej na Wyścig Pokoju wiąże się oczywiście z kosztami. Chodzi o wyposażenie w sprzęt, kostiumy i opłacenie podróży. Wyrażamy nadzieję, że Polacy i Francuzi polskiego pochodzenia, często znani kolarze prowadzący warsztaty rowerowe, mogliby pomóc w skompletowaniu i przygotowaniu sprzętu. Jeden z większych klubów Nordu czy Pas-de-Calais, gdzie tak wielu młodych Polaków uprawia kolarstwo, mógłby podjąć się, za zgodą francuskich władz kolarstwa amatorskiego, przeprowadzenia eliminacji, a może nawet zebrania ekwipunku dla drużyny. Fundusze na opłacenie podróży wybranej szóstki kolarzy również chyba uda się znaleźć.



Trasa XIX Wyścigu (2340 kilometrów) podzielona była na 15 etapów i prowadziła w tym roku z Pragi przez Warszawę do Berlina (patrz — mapka po lewej u góry). Powyżej: fragment trasy. Za walczącymi kolarzami posuwa się długa kolumna wozów technicznych i sprawozdawców prasowych



Drużyna Polski, której kapitanem był Rajmund Zieliński (po prawej), spisała się doskonale. Tylko 7 sekund zabrakło Polakom do zwycięstwa drużynowego. Ostatni etap (sprint 42 km) wygrał zdecydowanie Jan Magiera. Najlepszy z Polaków był Jan Kudra (po lewej), zwycięzca IV etapu i 7 miejsce w klasyfikacji indywidualnej. Drużyna Polska jechała od III etapu w piątkę

RENDONS A CESAR ce qui est à César... A vrai dire seule de la grande presse sportive, „L'Equipe” avait depuis toujours préconisé une politique d'engagement total des coureurs français dans cette magnifique épreuve cycliste amateur qu'est la Course de la Paix. Depuis cette année c'est heureusement chose faite, espérons pour longtemps. Car il fallait remonter à 1952 et aux succès d'étape de Jean Stabliński, alors amateur et sélectionné d'une équipe de Polonais de France, pour y trouver une affirmation tricolore.

Nos lecteurs savent déjà ce que fut cette XX Course de la Paix, une des plus dures et des plus disputées. Ils connaissent le combat que livrèrent les Polonais pour la première place au classement par équipes en échouant de... 7 secondes dans une dernière et magnifique étape — 44 kilomètres contre la montre — remportée par Magiera qui réussit — favorisé il est vrai par le temps — à battre Guyot de 5 min. 6 sec. Revenons à „L'Equipe”. Le jeudi 26

mai, elle titrait sur 8 colonnes en première page (nous ne nous souvenons pas d'un pareil honneur réservé à un coureur amateur): C'EST FAIT — GUYOT A CONQUIS L'EST. Et en page 3 nous pouvions lire entre autres: Pour la première fois, un Français figurera au palmarès d'une épreuve qui fêtera son vingtième anniversaire l'an prochain. Ceux qui sont déjà venus ici, Stabliński le premier, peuvent témoigner de la valeur de l'exploit! En avions-nous reçu des camouflets sur le stades archi-combles, avant que Robert Oubron, qui fut un apôtre de notre participation, n'obtienne les moyens de constituer une équipe valable!... (Michel THIERRY — envoyé spécial du grand quotidien).

Dans le même numéro, Jacques MARCHAND écrivait sous le titre UN SUCCES DIPLOMATIQUE...: Bernard Guyot vient de marquer une date dans l'histoire du cyclisme français... sa victoire à Berlin aura un retentissement insoupçonné dans tous les pays de l'Est européen, à

une époque où la France y retrouve déjà un certain prestige. Sur le plan mondial, le succès de Bernard Guyot a peut-être plus de portée que la victoire de Jacques Anquetil dans une grande épreuve étrangère de professionnels, comme le Tour d'Italie ou le Tour d'Espagne. La performance sportive de Bernard Guyot supporte d'ailleurs la comparaison avec les plus grands exploits de nos professionnels. Il faut connaître l'ambiance de la Course de la Paix, pour situer exactement la valeur de la victoire d'un coureur occidental. Ce succès, il y a deux, trois ans, paraissait pratiquement inaccessible à un jeune amateur français. Nos représentants étaient régulièrement balayés... par le rythme et l'intensité athlétique de cette épreuve routière d'un style parfois déroutant pour les enfants gâtés du cyclisme traditionnel... Le coureur de l'US Créteil Pelforth-Sauvage-Lejeune... a remporté le plus grand succès diplomatique du cyclisme français de l'après-guerre...

FRANCUZÓW i BELGÓW o WYŚCIGU

— Wspaniała atmosfera wielkiej imprezy! Od trenera Oubron słyszałem, że największe zainteresowanie wyścigiem było w Polsce i dlatego w roku przyszłym chyba przyjadę do Warszawy na start XX Wyścigu Pokoju.

Raymond Meyer — korespondent „L'Equipe”

— Od lat podziwiam sprawną organizację Wyścigu Pokoju. To piękna impreza, prawdziwa szkoła dla kolarskich talentów. W tym roku moim faworytem nr 1 był Bernard Guyot. Sukces Bernarda odbił się głośnym echem we Francji. To dobrze, ponieważ z pewnością przuślemy do Warszawy siłąną drużynę na jubileuszowy wyścig.

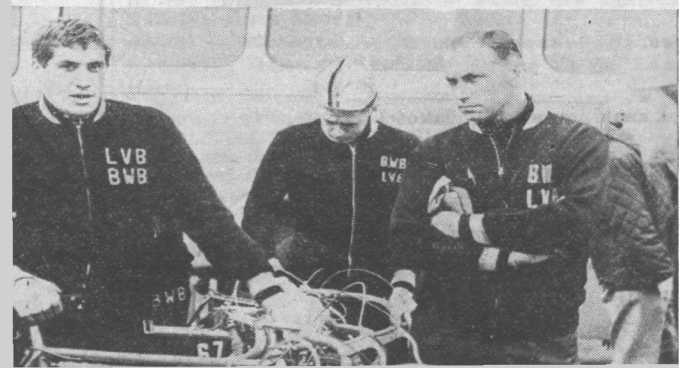
Pan van Camvenberg — organizator Tour de Belgique:

— Tego jeszcze nigdy nigdzie dotąd nie widziałem. Fantastyczna organizacja, obmyślana w każdym szczególe. Tłumy ludzi na trasie. Moim zdaniem po dwóch latach znaczenie Wyścigu Pokoju będzie jeszcze większe. Powinien prześcignąć Tour de France dla zawodowców... W przyszłym roku na jubileuszowy Wyścig Pokoju zespół Belgii musi być lepszy.

Jacques Marchand — komentator „L'Equipe”

— Bernard Guyot wyznaczył nową datę w historii kolarstwa francuskiego... W skali światowej sukces Bernarda Guyota ma może nawet większe znaczenie niż zwycięstwa Anquetila w wielkich zagranicznych wyścigach zawodowców jak Tour d'Italie czy Tour d'Espagne... Trzeba znać atmosferę Wyścigu Pokoju, by dokładnie określić wartość zwycięstwa zachodniego kolarza...

Trener i kierownik drużyny Belgii p. Lucien Acou (na zdjęciu z lewej w towarzystwie kolarzy belgijskich) zadowolony jest z wyniku Willy Van Neste (4 miejsce w klasyfikacji indywidualnej). Mechanik drużyny Francji pan Lucien Wasilewski z Chateaudun (po prawej) wyraził pełne uznanie dla organizatorów Wyścigu Pokoju



PO SZEŚCIU LATACH WYKŁADÓW NA SORBONIE

Przez sześć lat mgr Jan Błoński, krytyk, historyk literatury i tłumacz, był lektorem języka polskiego na Sorbonie. Niedawno przed powrotem do Kraju, gdzie podejmie pracę naukową na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, mgr Błoński wygłosił w paryskiej Stacji Polskiej Akademii Nauk odczyt zatytułowany: „La naissance du baroque dans les lettres polonaises”. Impreza, zorganizowana wspólnie z Ośrodkiem Cywilizacji Polskiej przy Sorbonie, ściągnęła do salonów Stacji Naukowej przy rue Lauriston ponad 120 osób. Obecni byli m.in.: prof. Jean Fabre, Henri Granjard, prof. Etienne Décaux, prof. Henri Granjard, prof. Etienne Décaux, prof. Raymond Warnier, prof. Paul Leulliot oraz prof. Maciej Żurowski z Uniwersytetu Warszawskiego. Ambasadę PRL w Paryżu reprezentował pierwszy sekretarz Adam Stanek.

Przywitał zebranych zastępca kierownika Stacji PAN dr Tadeusz Kowzan dziękując profesorowi Jean Bourrilly za objęcie przewodnictwa. — Więcej prof. Bourrilly z Polską — podkreślił dr Kowzan — nie ograniczają się do jego działalności jako profesora literatury polskiej na Sorbonie; prof. Bourrilly, który przez wiele lat przebywał w Polsce, jest przewodniczącym Comité Universitaire Français de Coopération Culturelle avec la Pologne, tłumaczem dzieł Słowackiego i Krasińskiego, autorem prac o literaturze polskiej.

Po słowie powitałm doc. dr Stanisława Frybesa, dyrektora Centre de Civilisation Polonaise przy Sorbonie, zabrał głos prof. Jean Bourrilly. Przedstawiając zebranym sylwetkę mgr Błońskiego, prof. Bourrilly wyraził uznanie dla jego pracy jako lektora, dla wiedzy i kultury, z jaką prowadził wykłady dla studentów francuskich.

W swym odczycie o narodzinach baroku w literaturze polskiej mgr Jan Błoński szczególną uwagę poświęcił analizie twórczości Mikołaja Sepa-Szarzyńskiego, wybitnego poety drugiej połowy XVI wieku. Pełna erudycji wypowiedź pobudziła do licznych pytań i ożywionej dyskusji.

Wieczór zakończył się cocktailem pożegnającym, wydanym przez paryską Stację Polskiej Akademii Nauk.



Jedno z ostatnich zdjęć znanego pisarza i publicysty Edwarda Ligockiego (w środku) podczas przyjęcia z okazji jubileuszu 80-lecia jego urodzin

Od „PŁONĄCEGO REIMS” do „GWIAZD nad WARMIA”

W OSTATNICH TYGODNIACH w Kraju, w krótkich niemal jednodniowych odstępach czasu, śmierć zabrała kilku pisarzy polskich, a wśród nich 80-letniego Edwarda Ligockiego, pisarza w poważnej części swej twórczości związanego z emigracją i z Francją. Już przed trzydziestu pięciu laty „Larousse du XX-e siècle” (wydany w roku 1931) poświęcił Ligockiemu osobne hasło jako pisarzowi, który związał się z Francją i sięgnął m.in. do tematyki pierwszej wojny światowej na froncie francusko-niemieckim, głównie w powieściach „Sambra i Moza” oraz „Płonące Reims”.

Zarówno pierwsza, jak i druga wojna światowa zastały Ligockiego w Paryżu. W obu okresach działalność i twórczość Ligockiego łączyła się ściśle z polską emigracją we Francji. W 1914 r. był on m.in. jednym z organizatorów „Strzelca” w Paryżu, a w 1939 r. na polecenie gen. Władysława Sikorskiego współorganizatorem Armii Polskiej. Jako publicysta był Ligocki od 1924 r. członkiem francuskich organizacji dziennikarskich, a jako literat i naukowiec członkiem Académie du Var w Tulonie.

Edward Ligocki pochodził z Wołynia, urodził się w 1887 r., studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim, a później w Lozannie i Paryżu. Debiutował literacko na łamach warszawskiego „Bluszczy” w 1906 r. W czasie pierwszej wojny pozostawał we Francji w dyspozycji polskich organizacji niepodległościowych Polskiego Komitetu Narodowego w Paryżu, który delegował go w 1916 r. do Szwajcarii, gdzie po zakończeniu wojny został urzędnikiem pierwszego polskiego poselstwa w tym kraju. Później znalazł się w szeregach armii gen. Hallera, pełnił funkcję jego adiutanta, uczestnicząc m.in. w przejmowaniu Pomorza i Bałtyku przez



EDWARD LIGOCKI — (1887—1966)

wojsko polskie. Z tego okresu pochodzi m.in. jego praca „Mare Polonum”. Powieści Ligockiego „Sen o Dwernickim”, „Nitka Adrianny”, „Lew św. Marka” i „Pustkowie”, wspomniana wyżej „Sambra i Moza” oraz „Płonące Reims” uzyskały znaczną poczytność.

Krytyczne stanowisko wobec Pilsudskiego, kiedy ten w 1926 r. doszedł do władzy, zmusiło Ligockiego do ponownego udania się na emigrację. Przeniósł się do Francji, gdzie pracował jako publicysta, a ponadto ogłosił poemat „Złota chorągiew” oraz powieści „Zwid złego ducha” i „Prawniczka Fausta”.

Wybuch drugiej wojny światowej i dzieje żołnierzy polskich rozproszonej po świecie zawarł w pracy ogłoszonej już po drugiej wojnie pt. „Drogi bezdomnych — Francja 1939—1940”. W ciekawych relacjach naświetlających układ sił politycznych we Francji przed wybuchem wojny i po kapitulacji Warszawy, Ligocki przekazał wiernie tułaczce dzieje Polaków na Zachodzie. Znakomicie nakreślił sylwetki wielkich Polaków, którzy spontanicznie poświęcili się sprawie patriotyzmu i organizowali masy wychodźstwa na obczyźnie do działania za waszą wolność i naszą, m.in. gen. Władysława Sikorskiego i Ignacego Paderewskiego.

Po kapitulacji Francji znalazł się Ligocki w Wielkiej Brytanii, dokąd dotarł przez Gibraltar. Zorganizował tu kurs wykładów o Polsce na uniwersytecie w Edynburgu. W 1942 r. powołano go na uniwersytet St. Andrews, gdzie objął katedrę polonistyki, którą prowadzi do roku 1946.

DO KRAJU Edward Ligocki powrócił w 1946 r., a już w rok później w warszawskim „Wieczorze” zamieścił słynną odezwę do pisarzy polskich na obczyźnie, którzy ogłosili uchwałę zabraniającą swym członkom publikowania utworów dawnych i nowych w prasie krajowej. Przewidział w niej dobrze przyszłość Kraju.

„Myślę o Was pisarze polscy zrzeczeni na obczyźnie — czytamy w liście Ligockiego skierowanym do swych kolegów. — Odpychacie oburącz myśl, że przeszłość nie wróci i wpatrujecie się z obłąkańczym uporem w to, co odeszło na zawsze... Zamykacie oczy i uszy, by czasami nie dostrzec bijącego z tej Polski prężnego piękna i wabnej ponęty... Rzuciliście nam pracującym w Kraju coś jakby słowa wzgardy, skoro odżegnacie się od nas i nawołujecie waszych przysiężonych do innego baczania, by żadna z waszych natchnionych epistoł nie wyjawiała się czasami na łamach pism polskich i nie dotarła do świadomości 25-milionowego narodu. Jest to nieomylny przejaw hermetyzmu i pychy. Ludzicie się, że posiadacie w waszych kociotkach emigracyjnych monopol prawdy i gardzicie nieznaną wam rzeczywistością polską”.

Podczas 20-letniego pobytu w Kraju Edward Ligocki opublikował wiele szkiców historycznych, m.in. „Między Watykanem a Polską”, „Gwiazdy nad Warmią”, „Drogi bezdomnych” i „Kurs na Gibraltar”. W powieści pt. „Obczyzna” przedstawił dzieje młodego górala z biednej wioski podhalańskiej, który w okresie międzywojennym emigruje w poszukiwaniu pracy zarobkowej i po długoletniej tułaczce wraca do Kraju słynnym „pociągami płaczu”.

Edward Ligocki przez 14 lat prowadził także studia nad życiem i działalnością Mikołaja Kopernika, o którym napisał sztukę „De revolutionibus”, nagrodzoną na konkursie literackim Warmii i Mazur oraz wydał 24 opowieści z życia tego wielkiego Polaka.

Zywo zaangażowany w życie kulturalne Polski Edward Ligocki brał czynny udział przy organizowaniu Międzynarodowych Konkursów Chopinowskich w Warszawie i Konkursów Skrzypcowych im. Henryka Wieniawskiego w Poznaniu. W latach 1960—1963 przyjeżdżał kilkakrotnie do Francji, wygłaszał odczyty o Koperniku oraz zbierał materiały wspomnieniowe do swych następnich powieści.

Nagła śmierć zaskoczyła go w czasie pracy przy biurku, kiedy kończył ostatnią kartę swych pamiętników.

(k)

KOMUNIKAT ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZWIĄZKU UCZESTNIKÓW POLSKIEGO RUCHU OPORU

Termin składania podań o tytuł „déporté et interné de la Résistance” oraz „déporté et interné politique” został przesunięty do dnia 1 stycznia 1967 r. na podstawie dekretu 65.1055.

Zainteresowani, którzy dotychczas jeszcze nie składali podań o wyżej wymienione tytuły, mogą je teraz składać w urzędach Office des A.C. et V.G. w miejscu zamieszkania.

Po wszelkie informacje zainteresowani mogą się zwrócić (załączając znaczek na odpowiedź), do prezesa administracyjnego p. Pawła Poziemskiego, 100 rue des Martyrs de la Résistance, Lambersart (Nord).



DWA OBSZERNE NOWOCZESNE MAGAZYNY gwarantują Wam nie spotykany dotąd wybór wszystkiego, co dotyczy komfortowego WYPOSAŻENIA MIESZKANIA I GOSPODARSTWA DOMOWEGO.

CZERWIEC! Pomyślcie o zakupie LODÓWKI.

NASZE ceny są bezkonkurencyjne, gwarancja na 5 lat. LODÓWKI mają ładny, estetyczny wygląd, znak wysokiej jakości. Zapewniamy, że z zakupu będziecie zadowoleni.

LODÓWKI:	120 litrów	143 litry	150 litrów	175 litrów	240 litrów
	495 F.	595 F.	620 F.	675 F.	810 F.

ETS. JACQUES DEVAUX — 2-bis, rue Pasteur (obok fosse 2-bis) MARLES-les-MINES — tel: 10

LISTA NAGRODZONYCH

I NAGRODA: Przelot samolotem PLL „LOT” z Paryża do Warszawy i z powrotem dla jednej osoby i 8-dniowy pobyt w Kraju latem 1966 roku, ze zwiedzeniem wraz z PBP „ORBIS” Warszawy, Krakowa i Zakopanego.

nr bonu uczestnictwa w konkursie — 206 — Stanisław ZWOLAK, 9, rue des Hirondelles 57 — Basse-Yutz

II NAGRODA: Po dwa bilety kolejowe z Paryża, Lille lub Metz do Poznania i z powrotem w ramach grupowych wyjazdów organizowanych latem 1966 roku przez biura podróży „TRANSTOURS” i „GRALLA”.

nr bonu uczestnictwa w konkursie — 172 — Agnieszka SZCZEPANIAK, Cité des Hauts Prés — Allée B, nr 18 — Lallaing (Nord)

II NAGRODA — BIS: równorzędna nagroda (jak wyżej)

nr 171 — LUKARSKI, Spoorwegstr. 24 — Hotel 5, Beringen-Mines (Belgia)

III NAGRODA: Przelot z Paryża i z powrotem dla jednej osoby oraz 8-dniowy pobyt na Balearach latem 1966 roku, przygotowany przez biuro podróży „LE TOURISME FRANÇAIS” z Lille.

nr 154 — Józef SMAGACZ 9, rue de la Gaité — Lille (Nord)

IV NAGRODA: Przyjazd do Paryża ze swego miejsca zamieszkania i z powrotem, latem 1966 roku, 5-dniowy pobyt w Paryżu połączony ze zwiedzaniem związanych z Polską zabytków, zorganizowany przez „TYGODNIK POLSKI”.

nr 067 — CHAPELIN — 33, Place Leclerc, Poitiers (Vienne)

V NAGRODA: Bilet kolejowy dla jednej osoby z Paryża, Lille lub Metz do Poznania i z powrotem w ramach wyjazdu grupowego organizowanego przez biuro podróży „VOYAGES EXPRESS”.

nr 061 — Stefan MOL — 10, rue Seveste, Paris 18-ème.

VI NAGRODA: Kuchnia gazowa

nr 150 — IDASIAK — 79 bis, rue A. Chevalier — Aulnay-sous-Bois (S. et O.)

VII NAGRODA: Kuchnia gazowa

nr 85 — LEJA — La Ribière Valbonne (A. M.)

VIII NAGRODA: Pralka elektryczna

nr 118 — BODZIŃSKA — 37, Westzavelland, Willebroeck prov. Anvers — Belgia.

IX NAGRODA: Radio turystyczne

nr 105 — KAZMIERCZAK — 121, rue de Bordeaux, Marles-les-Mines (P. de C.)

X NAGRODA: Elektrofon walizkowy

nr 167 — HALAT — 64, rue des Bleuets — Denain (Nord)

XI NAGRODA: Odkurzacz elektryczny

nr 194 — Władysław KOZIOŁ — Mairy p/Tucquengnieux (M. et M.)

XII NAGRODA: Elektryczne żelazko

nr 207 — MEYŃSKI — 9, Grande Rue, Kuntzig — Moselle

XIII NAGRODA: Suszarka do włosów

nr 153 — MAJEWSKI — 47, rue Brulle Maison — Lille

XIV NAGRODA: Elektryczny młynek do kawy

nr 125 — Stanisław BARAN — 15, rue Marie Buisine — Roubaix (Nord)

10 NAGRÓD POCIESZENIA Płyty, lalki, znaczki polskie

nr 075 — DURYKE — Quartier Piebonson, 06—Mougins

nr 158 — KRAJEWSKI — 8, rue Bellevue — Verviers (Belgia)

nr 204 — WOJCIECHOWSKI — 5, rue Franchet d'Espercey — Houdain (P. de C.)

nr 201 — JAROSZEWICZ — Levigny (Aube)

nr 088 — LIBURSKI — „Les Signorets” — 37, Bourgueil (Indre-et-Loire)

nr 211 — CZAPULA — 28, rue de Maubeuge — Marles-les-Mines (P. de C.)

nr 79 — KOCUR — „Les Pilons” — 06 — Mouans-Sartoux

nr 220 — KASPRZYCKI — 86 — Navallier p. Coussay-les-Bois

nr 064 — HLAWKA — 14, rue des Vallées — Colombes (Seine)

nr 202 — CHARABOWSKA — 10-Levigny (Aube)

10 NAGRÓD POCIESZENIA — KSIĄŻKI

nr 099 — TĘCZA — Chemin des Blossières — Allée 1 n° 6 — TROYES (Aube)

nr 162 — SKRZYPCZAK — 71-bis, rue de la Loïse — BARLIN (P. de C.)

nr 066 — CIERPUCHA — Moranval — 60 p. ATTICHY (Oise)

nr 087 — WISZKIEL — 20, rue Rapp — WITTENHEIM (Ht Rhin)

nr 096 — JASTRZĘBSKI — 30, rue d'Avril — MOYEUVE GRANDE (Moselle)

nr 103 — GOŁĘBIEWSKA — 65, rue Montgolfier — LIEVIN (P. de C.)

nr 164 — IDASIAK — 22/24, rue de la République — LAIGNEVILLE (Oise)

nr 084 — ZAKRZEWSKI — Place des Eglises — MOUANS-SARTOUX (Alpes Mmes)

nr 161 — BUKALA — 30, rue Devaux — BLANC-MESNIL (S & O)

nr 198 — TOPCZYŃSKI — 4, rue de la Lande, SÉRIFONTAINE (Oise).

Przy aprobacie wszystkich obecnych podczas losowania nagród „WIELKIEGO KONKURSU” redakcja „TYGODNIKA POLSKIEGO” przyznała dwie nagrody w postaci polskich lalek w strojach łowickich tym, którzy zgłaszając swój udział w „WIELKIM KONKURSIE” zwerbowali najwięcej nowych prenumeratorów pisma. Są to: p. LEJA — LA RIBIERE VALBONNE (Alpes Mmes) i p. Maria STODOLNIAK — 4, rue de Verdun — BAGNEUX (Seine)

LOSOWANIE NAGRÓD „WIELKIEGO KONKURSU”, w którym tak licznie wzięli udział i nasi dawni abonenci, i nowi, którzy nadesłali roczną prenumeratę „Tygodnika Polskiego”, odbyło się przy udziale prawnika oraz zaproszonych Czytelników „Tygodnika” z Paryża i okręgu paryskiego. Było ono okazją do bezpośredniego, miłego spotkania redakcji z Czytelnikami, do rozmów na temat treści „Tygodnika” i przede wszystkim „WIELKIEGO KONKURSU”, który tak żywy oddźwięk wzbudził wśród Czytelników. Wszyscy jednogłośnie stwierdzili, że „WIELKI KONKURS” był bardzo dobry, nagrody cenne i atrakcyjne. Obecni chętnie chcieliby przyjechać do redakcji na... kolejne losowanie takiego konkursu, w którym może właśnie oni byłiby szczęśliwymi zdobywcami atrakcyjnych nagród.

Redakcja zapewnia wszystkich Czytelników, że do tego typu konkursu jeszcze powróci. Ci, do których nie uśmiechnęło się szczęście w obecnym losowaniu „WIELKIEGO KONKURSU”, będą mieli duże szanse w następnym konkursie.

A więc do spotkania w przyszłym naszym konkursie.



Sympatyczna Kasia wyciągała szczęśliwe losy

WYNIKI WIELKIEGO KONKURSU



W miłej i serdecznej atmosferze odbyło się losowanie nagród „WIELKIEGO KONKURSU” w obecności członków jury: Poniżej: przyjaciele i czytelnicy „Tygodnika Polskiego”, m.in. p. Maria Stodolnia z Montrouge, p. Drożdżik z Paryża i p. Niedzielak z Corbeil-Essonnes, którzy wzięli udział w losowaniu nagród, otrzymali na pamiątkę od redakcji symboliczne upominki — małe łowiczkę laleczki — (na zdjęciu poniżej)



■ Rewelacyjna konstrukcja modelu tranzystorowej komórki nerwowej

Naukowcy z Instytutu Automatyki Polskiej Akademii Nauk, pracujący pod kierunkiem dr inż. R. Gawrońskiego, zbudowali pierwszy w Polsce sztuczny, tranzystorowy model komórek nerwowych.

Każda komórka (a zbudowano ich dotychczas 40) — to niewielki sześciąt, zawierający wewnątrz skomplikowany system przewodów, tranzystorów, kondensatorów, oporników itp. elementów. Jest to bardzo uproszczony w budowie i działaniu model żywej komórki-neuronu. 40 takich tranzystorowych neuronów, połączonych elektrycznie, tworzy sieć, przy pomocy której można analizować i modelować różnorodne procesy, zachodzące w mózgu pod wpływem bodźców zewnętrznych.

Badania nad prostymi strukturami neuronalnymi prowadzone w Instytucie Automatyki umożliwiły też zbudowanie modelu odruchu warunkowego (z pojedynczych tranzystorowych komórek nerwowych — jako najprostszej formy przyswajania sobie wiadomości).

Trwają również prace nad projektem bardzo ciekawego modelu procesu rozpoznawania prostych obrazów. Rezultaty tych badań

są przydatne także przy budowie innego jeszcze urządzenia „perseptromu” — rozpoznającego obrazy, który już „sylabizuje” w Warszawie.

Naukowcy z Instytutu Automatyki (pracownia bioniki) osiągnęli w stosunkowo krótkim czasie tak pomyślne wyniki m.in. dzięki współpracy z Instytutem Biologii Doświadczalnej i kliniką neurologiczną Akademii Medycznej.

■ Polsko-francuska konferencja hutników

W Katowicach odbyła się polsko-francuska konferencja naukowo-techniczna hutników. Omawiano problemy produkcji, obróbki i zastosowania stali wysokiej jakości.

Osiągnięcia francuskiej metalurgii w dziedzinie produkcji wysokojakościowej stali przedstawił prezes francuskiej izby syndykatu producentów takiej stali — P. Honschoete. Przedstawiciele syndykatu wygłosili również specjalistyczne referaty na temat produkcji stali.

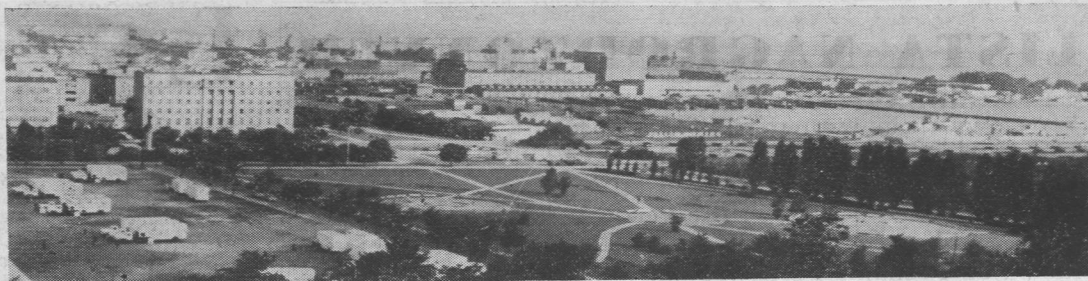
■ Rendez-vous handlowców z całego świata w Poznaniu

W XXXV Międzynarodowych Targach w Poznaniu (od 12 do 26 czerwca br.) bierze udział 48 państw, wśród nich 27 państw europejskich, 5 afrykańskich, 7 amerykańskich, 7 azjatyckich i 2 z kontynentu australijskiego. Jest to więc impreza handlowa o światowym zasięgu.

Wśród wystawców zagranicznych najznaczniejsi to: Czechosłowacja, Niemiecka Republika Demokratyczna, Związek Radziecki, Francja, Austria, Niemiecka

Republika Federalna, Szwecja, Wielka Brytania, Włochy, Stany Zjednoczone. Podobnie jak szereg innych krajów, Francja powiększyła w tym roku swoją ekspozycję dwukrotnie.

Głównym akcentem ekspozycji są maszyny, aparaty, urządzenia, czyli tzw. sprzęt inwestycyjny, stanowiący wyposażenie fabryk, wytwórni, hut, kopalni. Takie też głównie wyroby prezentują również polscy producenci, którzy oprócz maszyn i urządzeń dla różnych gałęzi przemysłu pre-



MORSKA KARIERA MAŁEJ GMINY WIEJSKIEJ

Przed 40 laty na mocy rozporządzenia Rady Ministrów nadmorskiej gminie wiejskiej, Gdyni, nadano prawa miejskie.

W 1926 r. na piaskach wioski rybackiej powstawać zaczęło miasto i port. Miał on rozszerzyć Polsce waziatki dostęp do morza i stworzyć podstawy polskiej gospodarki morskiej. To zamierzenie było jednym z najambitniejszych w okresie międzywojennym i powiodło się w pełni. W 1939 r. Gdynia osiągnęła 127 tysięcy mieszkańców, a jej port stał się pierwszym portem na Bałtyku, dystansując Gdańsk, Sztokholm i Kopenhagę. Przeladunki tego jedynego wówczas portu polskiego osiągnęły przed wybuchem wojny 9 milionów ton towarów rocznie.

Od wiosny 1945 r. rozpoczęła się dla Gdyni nowa era, podobnie jak dla Polski, która stała się państwem morskim. Rozwój Gdyni, wraz z portami Gdańska i Szczecina, po odbudowie i zagospodarowaniu, nabrali rzadko notowanego rozmachu.

Dzisiaj ludność Gdyni wynosi 170 tysięcy osób, a przeladunki w porcie przekraczają 8

milionów ton rocznie, przy czym większość stanowią szczególnie cenne towary, wymagające wysokich kwalifikacji dokerów. Tu mieści się duży morski port pasażerski.

Gdynia jest siedzibą największego polskiego przedsiębiorstwa żeglugowego „Polskie Linie Oceaniczne”, posiadającego dziś ponad 600 tysięcy DWT tonażu (pięciokrotnie więcej niż miała cała polska flota handlowa przed wojną). Powstał tu duży ośrodek przemysłu okrętowego. Na pochylniach i w dokach stoczni im. Komuny Paryskiej buduje się dziesiątki statków dla wielu krajów, również dla Francji. W Gdyni wreszcie ma siedzibę największe polskie przedsiębiorstwo połowów dalekomorskich „Dalmor”, którego flotylla rybacka i statki-przetwórcze zapuszczają się na dalekie łowiska pod Labrador i Nową Fundlandię.

Miasto rozbudowało się, powstały nowe osiedla, dzielnice zabudowane nowoczesnymi wieżowcami. Po 40 latach Gdynia jest wielkim, nowoczesnym miastem portowym.



PROSTO z POLSKI

■ Na polskim jachcie ze Szczecina do Kanady

Trzech Kanadyjczyków: bracia George i Bill Caesar z zawodu plastycy oraz Scott Fillier — absolwent wydziału filozofii, wypłynęli ze Szczecina do Kanady na małym jachcie typu „Folkboat”. Jacht, zbudowany w szczecińskiej stoczni z drzewa mahońowego, ma niecałe 7 m długości i 24 m kw. żagla i jest jedną z wielu jednostek eksportowanych w tym roku przez tę stocznię.

Trasa rejsu wyniesie od 5 do 7 tys. mil morskich. Kanadyjczycy zawiną najpierw do Bornholm, następnie odwiedzą Norwegię, Finlandię,

Szwecję i Danię. Z kolei udadzą się do Anglii, skąd popłyną do Kanady. Cały rejs trwać ma dwa lata.

Żeglarze kanadyjscy przed wyprawą stwierdzili, że jacht jest szybki, silny i wytrzymały; może płynąć pod żaglem i na silniku. Nazwali go z humorem „S.Y. Paranoya”.

■ Unieszkodliwienie śmiertelności ładunku

W pobliżu Szklarskiej Poręby wykryto poniemiecki magazyn materiałów wybuchowych — min, bomb i pocisków artyleryjskich. Na ślad magazynu natrafili — obok uczęszczonego szlaku turystycznego — spacerowicze. Spostreżli oni wystające z osuwającej się ściółki leśnej niewypały.

Saperzy usunęli prawie 3,5 tys. sztuk różnego rodzaju materiałów wybuchowych: min, bomb i pocisków artyleryjskich. Patrole saperów przeszukały pobliskie tereny i wszystkie szlaki turystyczne w rejonie Szklarskiej Poręby.

■ Ślimaki i piestrzenice na francuskie stoły

Przedsiębiorstwo „Las” w Gorzowie wysłało pierwszy 7-tonowy transport ślimaków do Francji. Do końca czerwca ilość ta wzrośnie do 25 ton.

Gorzowskie Przedsiębiorstwo przygotowało także pierwsze przesyłki grzybów — piestrzenicy kasztanowatej. Do wysyłki przygotowano już ok. 10 ton piestrzenicy. Znawcy francuscy chwalią polskie dostawy ulubionych przysmaków.

Tygodniowa GAWĘDA

Coraz wyraźniej występuje w Kraju zjawisko następujące: dawniej wielkie imprezy różnego rodzaju skupiały się przede wszystkim w Warszawie, dziś rozproszyły się po całej Polsce. Myślę, że jest to zjawisko pozytywne. Dominacja stolicy tworzy przepaść zainteresowań i przepaść kulturalną między nią a tzw. prowincją. Rozproszenie wydarzeń interesujących cały Kraj powoduje zanik kompleksu prowincji czyli „terenu”, jak to zwykło się po wojnie nazywać.

Rzucia mi się ta kwestia w oczu w ciągu ostatnich dni, kiedy właśnie nagromadzenie różnych wydarzeń, zwłaszcza kulturalnych, ale nie tylko, jaszkrowo pokazuje swoistą deklomację (też nowo przyjęte słowo na określenie rozproszenia). A więc: doroczne święto ludowe — tym razem w Zielonej Górze, obchody 45 rocznicy trzeciego powstania śląskiego na Opolszczyźnie (oczywiście: na górze świętej Anny), Dni Częstochowy, harcerski alert w kopernikowskim Fromborku. Wszędzie coś się dzieje.

A ważny taki Kalisz. Stare, bardzo stare miasto nad Prosną raczej nie miało wielkich tradycji kulturalnych; chyba tylko Maria Dąbrowska łączy się w naszej świadomości z Kaliszem. A tu od pięciu lat Kalisz zastąpił w Kraju jako miejsce arcycekalujących spotkań teatralnych, festiwalu, które mają już swoją tradycję i swych zagorzałych zwolenników. Niedawno po raz szósty zjechali się do Kalisza krytycy i miłośnicy tej sztuki, by na deskach teatru im. Bogusławskiego znów dojść do przekonania, że teatr polski — to nie tylko Warszawa i Kraków, lecz również Łódź, Zielona Góra, Gniezno, Wybrze-

◆ Wszędzie coś się dzieje

◆ Zanik kompleksu prowincji

◆ Literatura i rewanżyci

że, Bielsko-Biała i... Kalisz. Z równym powodzeniem można zresztą wymienić szereg innych miast i teatrów.

Jeszcze większą, bo i międzynarodową tradycją syczący się festiwal piosenki w Sopocie. Zbliża się termin tegorocznej imprezy, w której znów zapowiedzieli udział piosenkarze i piosenkarki z całego świata. W tych sferach doroczne podniecenie.

Pisarze często urządzają zjazdy w różnych dzielnicach kraju, to nie nowina. Natomiast przyjeżdża się w Polsce forma zjazdów pisarzy poszczególnych terenów. Tak np. literaci z ziem zachodnich i północnych spotkali się niedawno już po raz dziewiąty, tym razem w Bydgoszczy. Udział w zjeździe wicemarszałka Sejmu Z. Kliszki, który niedawno gościł we Francji, ministra kultury L. Motyki i prezesa Związku Literatów Polskich J. Iwaszkiewicza świadczy, że władze dużą wagę przypisują do tego spotkania, a ciekawa i szczerza dyskusja — o tym, że zjazd spełnił swoje zadania. Warto może wspomnieć, że referat, który zwrócił powszechną uwagę, poświęcony był literaturze niemieckiej. Znany pisarz Wilhelm Szewczyk mówił o „współczesnej literaturze rewizjonistycznej o naszych ziemiach zachodnich i północnych”. Polscy pisarze wraz z całym społeczeństwem pilnie śledzą poczynania rewanżystów i dają im odpór w swej twórczości. Mimo deszczu (po kwietniowo-majowych upałach przeszła fala deszczu i zima) tłumy ludzi wzięły udział w manifestacji z udziałem pisarzy przeciw rewizjonistom niemieckim.

Skoro już jesteśmy przy Bydgoszczy, warto wspomnieć o „Dniach Szymanowskiego”, które tu się odbyły. Znakiem kompozytor polski przez pewien czas mieszkał i tworzył w Bydgoszczy; obecnie uczczono jego pamięć odpowiednią tablicą i wystawą poświęconą twórcy.

Interesujący jest salon samochodowy, w którym wystawiają najważniejsi producenci samochodów osobowych i ciężarowych. Są wśród nich: Renault, Simca, Citroën, FIAT, Mercedes, Volkswagen, NSU, Roots, Rover, Ford brytyjski, Skoda.

W jednym stoisku zgromadzono maszyni drukarskie i sprzęt pomocniczy poligrafii. Tutaj rej wodzi 20 firm — Wielkiej Brytanii, Francji, obu Niemiec, Szwecji, Włoch, USA.

W niedalekim Płocku dla odmiany w czerwcu odbywa się impreza pod nazwą „Mazowieckiej Wiosny Kulturalnej 66”. Oczywiście pod znakiem Broniewskiego, płocczanina nie tylko z metryki, ale i „z zamitowania”; Płock zamierza wystawić pocie pomnik. Słusznie. Inny znakomity płocczanin, socjolog Ludwik Krzywicki doczeka się odstonięcia pomnika już teraz, podczas „Wiosny 66”. Zamierza się w tym czasie powołać także do życia Mazowieckie Towarzystwo Kulturalne, pokazać przybyzdom z całej Polski dorobek kulturalny Ziemi Płockiej, no i oczywiście dorobek materialny, ekonomiczny. A Płock, jak wiadomo, ma się czym pośzczycić, tutejszy kombinat chemiczny to inwestycja mająca niewiele równych sobie. Będzie co oglądać.

MARIAN

7 dni w skrócie

TYKOCIN (Białostockie) — Zachował się tu pomnik Stefana Czarnieckiego, ufundowany w 1763 r. przez jednego z przedstawicieli rodu Branickich. Pomnik jest dziełem francuskiego rzeźbiarza Pierre Caudreya.

SZCZECIN — Odbył się na Zamku III Ogólnopolski Festiwal Poezji K.I. Gałczyńskiego. Wzięło w nim udział 169 recytatorów i 29 zespołów poetyckich form scenicznych z całego Kraju.

DARŁOWO (Koszalińskie) — Obok portu rybackiego powstaje główna żeglarska baza morska Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego.

KRAKÓW — Nestor polskich numizmatyków Tadeusz Kalkowski w ciągu 52 lat zebrał ponad 15 tysięcy monet. Jest on także posiadaczem największej w Polsce biblioteki numizmatycznej, obejmującej 1000 tomów.

PULAWY (Lubelskie) — W Instytucie Uprawy, Nawożenia i Gleboznawstwa otwarto wystawę z okazji 150-lecia biblioteki rolnej. Zgromadzono na niej wiele starych druków, a wśród nich pierwszą polską książkę o ogrodnictwie Izabelli Czartoryskiej, tłumaczoną na wiele języków.

SWIDNICA (Wrocławskie) — Powstaje tu pierwsze w Kraju muzeum dawnego kupiectwa, złożone z eksponatów związanych z handlem w Polsce w dawnych wiekach. Muzeum posiada bogatą kolekcję wag i miar. Mieści się w gmachu zabytkowego ratusza.

GORZÓW (Zielonogórskie) — W mieście i okolicy żyje ponad 100 rodzin pochodzenia tatarskiego. W Gorzowie mieści się również siedziba zachodniopolskiej gminy mużulmańskiej. Głównie są to rolnicy, ale jest wśród nich także kilku lekarzy i inżynierów.

PIŁA (Poznańskie) — Ujęto groźnego piromana 42-letniego Czesława Binkowskiego, który w ciągu 10 lat za pomocą niewypałów i materiałów wybuchowych pozbawił życia 4 osoby, a 3 ciężko ranił.

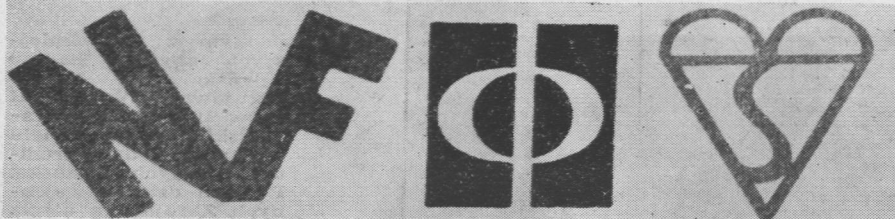
POLSKA CHEMIA

9 w świecie
7 w Europie

Przemysł chemiczny odgrywa w gospodarce coraz większą rolę. Wzrasta zaopatrzenie rynku w rozmaite produkty chemii i rośnie zużycie artykułów chemicznych w produkcji przemysłowej i rolnej, a także w domowym gospodarstwie. W ostatnim pięcioleciu poziom produkcji polskiej chemii podwoił się. Ministerstwo Przemysłu Chemicznego pod względem wielkości produkcji zajmuje piąte miejsce wśród resortów gospodarki narodowej, a w roku 1967 wysunęło się na czwarte miejsce, ustępując tylko przemysłowi ciężkiemu, rolno-spożywczemu i lekkiemu.

Polska chemia zajmuje obecnie 9 miejsce w świecie (po USA, ZSRR, Anglii, NRF, Japonii, NRD, Francji i Włochach), a 7 miejsce w Europie. Wyroby polskiego przemysłu chemicznego znane są coraz powszechniej za granicą i zdobywają odbiorców na światowym rynku. W latach 1961—1965 podjęto w Polsce produkcję około 900 nowych artykułów chemicznych i przeszło 1100 odmian wyrobów już produkowanych.

Największy udział w krajowej produkcji chemicznej posiada województwo krakowskie, gdzie zlokalizowane są najważniejsze obiekty wielkiej chemii. Ale i w innych regionach Kraju powstają nowe obiekty przemysłu chemicznego. W tym roku przewiduje się oddanie do użytku 118 nowych zakładów i działów produkcji chemicznej. W różnych stadiach rozruchu technologicznego znajdują się wielkie instalacje produkcji chemicznej: w Puławach — nawozów azotowych, w Tarnowie — nawozów sztucznych, sztucznych tworzyw i półproduktów dla wyrobu włókien syntetycznych, w Białymostku — polietylenu, ważnego tworzywa sztucznego. Podjęto budowę zakładów produkcji nawozów fosforowych w Policach i dalszych zakładów przerobu ropy w Płocku. Wielkie osiągnięcia i ambitne plany rozwoju posiada wśród produktów chemicznych przemysł farmaceutyczny. Polskie leki zdobyły największą sławę w świecie.



Znaki najwyższej jakości; od lewej: francuski znak dla lodówek, belgijski złoty znak przemysłowy, znak jakości stosowany w Anglii. Po prawej: znak jakości dla wyrobów najlepszych reprezentujących czolowy poziom światowy



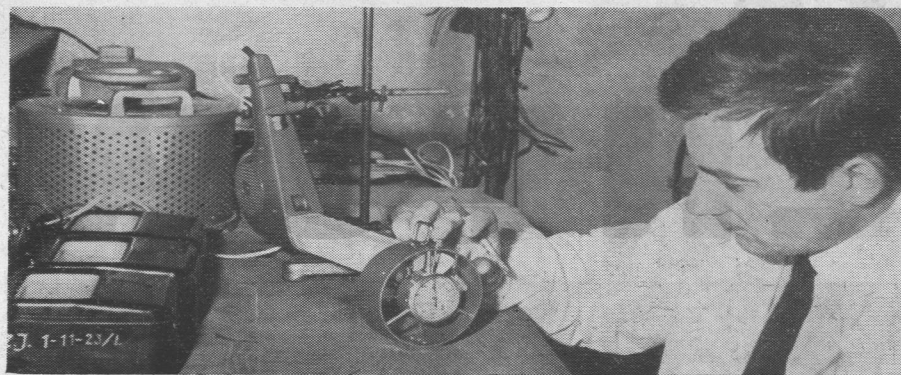
POD ZNAKIEM WYSOKIEJ JAKOŚCI

WIELKA OBFITOSĆ na rynku artykułów tego samego typu powoduje często wśród konsumentów dezorientację. Który towar jest lepszy? Co wybrać spośród oferowanych w sklepach i magazynach wyrobów? Jak wśród jaskrawych reklam dostrzec artykuł naprawdę dobry i trwały? Z takimi problemami borykają się ludzie we wszystkich krajach.

Oczywiście producenci starają się o jak najlepszą opinię wyrobów, o dobre imię własnego znaku fabrycznego. Dotyczy to zwłaszcza dużych i znanych od lat firm i fabryk. Ale nierzadko, dotyczy to zwłaszcza mniejszych wytwórców, za hałaśliwą reklamą ukrywa się produkt marnej jakości, nietrwały, tandetnie wykonany. Ileż to razy zostaliśmy wprowadzeni w błąd przy zakupach odzieży, butów itp.

W wielu krajach o dobrych tradycjach przemysłowych i handlowych istnieją specjalne, niezależne od producentów biura i laboratoria badania jakości rozmaitych wyrobów. Zarówno producenci, jak i konsumenci odnoszą się do tych instytucji z pełnym respektem i zaufaniem. Jedni kierują do biur jakości wyroby i produkty w celu uzyskania oceny ich wysokiej jakości (sprawność, trwałość, estetyka wykonania itp.) i zdobycia prawa oznaczenia tych wyrobów odpowiednim znakiem gwarancyjnym, drudzy — bez zastrzeżeń kupują wyroby o cechowane specjalnym znakiem jakości.

W Polsce od kilku lat coraz powszechniej stosuje się dodatkowe znakowanie gwarancyjne wielu wyrobów zgłoszonych przez producentów państwowych do Biura Jakości.



Biuro Znak Jakości wyposażone jest w liczne urządzenia kontrolno-pomiarowe służące do prawidłowej oceny badanych artykułów i wyrobów

W niedawnej jeszcze przeszłości powszechny pęd do zwiększenia ilościowego produkcji, zaspokajania rosnących potrzeb rynku, szybkiego produkowania nowych wyrobów odsuwał sprawy jakości na dalszy plan. Od kilku lat jednak na pierwszy plan w sposób zdecydowany wysunęły się sprawy jakościowej wartości produktów, ochrony konsumentów przed tandetnie i nietrwałe wykonane artykułami przemysłowymi i spożywczymi.

W 1959 r. pojawiło się na rynku kilka wyrobów oznaczonych znakiem „1” (na białym kółku w czarnym trójkącie), wyrobów zbadanych i zakwalifikowanych do grupy artykułów o najwyższym poziomie produkcji krajowej. Był to wynik pracy powołanego rok wcześniej Biura Znak Jakości. Wkrótce kilka wyrobów oznaczono znakiem „Q” (w czarnym trójkącie), tzn. znakiem jakości wyrobów reprezentujących najwyższy poziom światowy. Znak taki zdobyło najpierw kilka wyrobów przemysłu spożywczego, a później również wyroby przemysłu metalowego i lekkiego. Obecnie ilość wyrobów oznaczonych znakiem jakości przekracza 2 tysiące.

BIURO ZNAKU JAKOŚCI, zanim przyzna swój „medal” za wybitną jakość towaru czy wyrobu, zapoznaje się z dokumentacją techniczną, z warunkami produkcji, opisem procesu technologicznego i wreszcie poddaje wyrób szczegółowym badaniom laboratoryjnym i użytkowym. Ostateczny wynik zatwierdza zaprzysiężeni rzeczoznawcy, specjaliści danej gałęzi produkcji, z której pochodzi badany produkt.

Kryteria oceny są bardzo surowe. Na 1952 wyroby skierowane przez zakłady produkcyjne do orzecznictwa jakościowego w I półroczu 1965 r. udzielono zezwolenia na oznaczenie znakiem wysokiej jakości tylko 585 wyrobów, a 503 wręcz odmówiono znaku jakości. Warto wiedzieć, że prawo producenta do używania znaku jakości dla zbadanego wyrobu wygasa po dwóch latach, tzn. aby je przedłużyć, należy wyrób przedstawić do ponownego zbadania.

Lista wyrobów ze znakiem „1” i „Q” (Quality) ciągle rośnie. Od zera w 1959 roku doszło w 1965 r. do 436 producentów legitymujących się prawem używania znaku jakości (w odniesieniu do 1766 wyrobów). Pośród posiadających znaki jakości zdecydowanie przodują: przemysł ciężki — 550, lekki — 426 i spożywczy — 300.

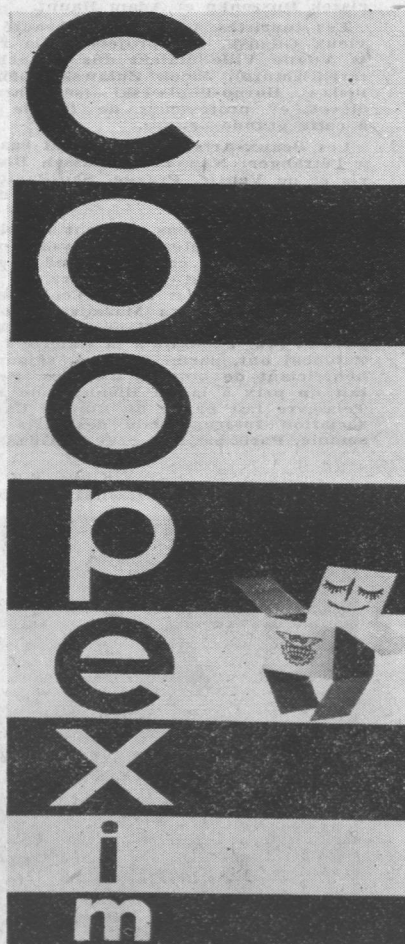
Oprócz wodomierzy z fabryki we Wrocławiu i Toruniu, kilku gatunków wódek, na liście wyrobów najwyższej jakości znajdują się farby, ubrania męskie z Bytomia, spodnie damskie z Zakładów Odzieżowych w Warszawie, sławne w świecie szynki (najlepsza „Familijna” z Zakładów Mięśnych w Rzeszowie), torciki pralinowe z Zakładów im. 22 Lipca (dawnej E. Wedel), soki i ogórki konserwowe z zakładów w Terespolu i wiele innych.

Badanie wyrobów przemysłu spożywczego połączone jest z przyjemnością degustacji smakowej. Te konfitury truskawkowe są naprawdę doskonałe



Entreprise Coopérative de Commerce Extérieur S. à r. l.

Varsovie, Żurawia 4, Pologne — B. P. 257 Tél. 28 64 91, Télex 81 210 Wa, Adresse télégr. Copex Warszawa



EXPORTE:

- fauteuils pliants, chaises-longues, chaises et tables pliantes en tubes de dural garnis de toile de lin aux belles couleurs, commodes et simples à l'usage, peu encombrants, indispensables aux touristes et surtout aux automobilistes
- articles de camping: tentes, sacs à dos, ustensiles de cuisine etc.
- articles de pêche: cannes, fils, leurres, mouches artificielles, moulinets, flotteurs etc.
- maroquinerie: porte-documents, serviettes, sacs, portefeuilles, porte-monnaie, valises, nécessaires, étuis pour appareils d'optique et de mesure etc.



Jednym z najpiękniejszych zabytków starego Gdańska jest słynna Zbrojownia. Wybudował ją w 1605 r. Jan Strakowski, twórca wielu wspaniałych dzieł architektonicznych Gdańska. Podczas działań wojennych Zbrojownia uległa całkowicie zniszczeniu. Pozostały tylko szczytowe ściany (zdjęcie z lewej). W latach odbudowy Gdańska zrekonstruowano także Zbrojownię (na zdjęciu z prawej). Obecnie mieści się w niej Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych otoczona również odbudowanymi zabytkowymi kamieniczkami staromiejskimi

Zdjęcia:
Tadeusz LINK

KUŹNIA TALENTÓW



LE NOM OFFICIEL est un peu long: Ecole Supérieure Nationale des Arts Plastiques à Gdańsk. Mais depuis sa création en 1945, on la connaît sous celui de „Beaux-Arts de Sopot”, quoiqu'elle soit installée depuis 12 ans dans l'Arsenal de Gdańsk, magnifique édifice de 1605, entièrement restauré par les professeurs et les étudiants eux-mêmes.

Trois sections — décorations des intérieurs, peinture et sculpture — dirigées par d'éminents artistes ont délivré jusqu'à présent plus de 400 diplômes. Nos photos ont été prises dans les ateliers de sculpture des professeurs Horno-Popławski et Wiśniewski.

Professeurs et élèves, même, s'ils ont quitté Gdańsk depuis longtemps, gardent „la marque” de l'école. Ainsi rattache-t-on aux „Beaux-Arts de Sopot” le Monument de la Libération à Gdynia (prof. Marian Wnuk), la polychromie du théâtre de Bydgoszcz (prof. Jacek Zuławski), l'Opéra de la Forêt à Sopot (prorecteur Stefan Lisowski), plusieurs cité d'habitation à Varsovie et des beaux meubles fonctionnels (prof. Włodzimierz Padlewski), le mausolée de Treblinka (recteur Adam Haupt), le théâtre dramatique de Gdańsk (prof. Lech Kadiubowski), le stade du Décennaire à Varsovie (prof. Jerzy Hryniewiecki) etc. etc. Dernièrement on parle beaucoup du magnifique monument aux Héros de Westerplatte dû à Franciszek Duszenko et Adam Haupt.

Les touristes admirent la beauté retrouvée du vieux Gdańsk. Les projets de la restauration de la Vieille Ville étaient dûs à Lech Kadiubowski (architecture), Jacek Zuławski (peinture) et Stanisław Horno-Popławski (sculpture). Quarante élèves et professeurs de l'Ecole ont participé à cette grande oeuvre.

Les Beaux-Arts de Sopot sont également connus à l'étranger: New-York, Kassel, Biennales de Paris et de Venise, Prague, Sao-Paulo ont valu des prix et des mentions aux artistes des rives de la Baltique.

De nombreux liens unissent l'Ecole à la France. Dès 1948 Kazimierz Ostrowski profitait d'une bourse française chez Fernand Léger. En 1961, comme Raymond Pietkiewicz, il exposait à la Galerie Charpentier avec l'Ecole de Paris. Alfred Wiśniewski, Barbara Massalska, Bolesław Petrycki, Ryszard Semka, Hanna Zuławska, Teresa Pałowska (qui exposait à la Galerie Lambert), Jerzy Zablocki ont, parmi d'autres, séjourné en France, bénéficiant de bourses d'études. Bereźnicki méritait un prix à la III Biennale de Paris. Le prof. Teisseyre fait partie du Comité Exécutif de l'Association Internationale des Arts Plastiques. En somme, Paris est fort près de Gdańsk.

Pracownia rzeźby Stanisława Horno-Popławskiego





Powyżej: studenci I roku podczas zajęć praktycznych. Poniżej: przed jedną z prac studenckich adiunkt Janina Stefanowicz-Schmidt



Poniżej: w pracowni rzeźby profesora Alfreda Wiśniewskiego



UCZELNIA TA NOSI DŁUGĄ NAZWĘ: Państwowa Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych w Gdańsku. Ale od samego początku istnienia mówi się o niej „Szkoła Sopocka”. Pod tą nazwą jest od dwudziestu lat znana jako symbol dynamiki życia artystycznego i odrodzenia polskiego na Wybrzeżu Gdańskim. Uczelnia odgrywa dominującą rolę w życiu artystycznym Gdańska.

Po bujnym rozkwicie twórczości artystycznej w wiekach XVI—XVIII, kiedy w Gdańsku tworzyli m.in. Jeremiasz Falk, miedziorytnik, złotnik, ilustrator książek i dekorator teatru (pracował również w Paryżu) oraz Daniel Chodowiecki — grafik i malarz, w mieście tym następuje powolny zanik twórczości plastycznej. Tak jest aż do 1945 roku.

Pierwsza od wieków uczelnia plastyczna na Wybrzeżu powstaje w Sopocie zaraz po wojnie, pod nazwą Państwowy Instytut Sztuk Plastycznych. Rok później uczelnia zostaje przemianowana na Państwową Wyższą Szkołę Sztuk Pięknych w Gdańsku z siedzibą w Sopocie. W maju 1954 r. uczelnia przenosi swoją siedzibę do odbudowanej zabytkowej „Zbrojowni” w Gdańsku.

Na wydziałach architektury wnętrz, malarstwa i rzeźby, kształcą się tutaj pod kierunkiem wybitnych artystów młodszy z całego Kraju. Wydano dotąd ponad 400 dyplomów. Zdecydowana większość absolwentów osiedla się po studiach na Pomorzu oraz Warmii i Mazurach, a więc w województwach: gdańskim, koszalińskim, szczecińskim i olsztyńskim, tworząc nowe środowiska artystyczne.

Przez uczelnię przewinęło się w minionym dwudziestolecu — w charakterze wykładowców — grono najwybitniejszych polskich artystów jak Hanna Żuławska, Jacek Żuławski, Stanisław Horno-Popławski, Juliusz Studnicki, Krystyna Łada-Studnicka, Józefa i Marian Wnukowie, Aleksander Kobzdej, Adam Haupt, Stanisław Teisseyre, Alfred Wiśniewski, Jan Cybis, Jerzy Hryniewiecki i Piotr Potworowski. Niektórzy odeszli do innych uczelni, niektórzy zmarli. Ich

miejsce zajmują utalentowani absolwenci, młoda generacja artystów. Wielu z nich ma poważne osiągnięcia w pracy twórczej.

DZIEŁA „SZKOŁY SOPOCKIEJ” można znaleźć w całej Polsce. Są to między innymi: Pomnik Wyzwolenia prof. Mariana Wnuka w Gdyni, polichromia foyer teatru w Bydgoszczy prof. Jacka Żuławskiego, Opera Leśna w Sopocie prorektora prof. Stefana Listowskiego, bloki spółdzielni mieszkaniowej w Warszawie i zestawy mebli prof. dr Włodzimierza Padlewskiego, mauzoleum Obozu Zagłady w Treblince rektora doc. Adama Haupta, teatr dramatyczny w Gdańsku doc. architekta Lecha Kadłubowskiego, Stadion X-lecia w Warszawie prof. Jerzego Hryniewieckiego, osiedla mieszkaniowe, obiekty przemysłowe, wnętrza zabytkowych pałaców, wnętrza sklepów, tkaniny i gobeliny, projekty wystaw, prace malarskie, ceramika, przedmioty użytkowe. Nie ma wystawy plastycznej, na której prace ze „Szkoły Sopockiej” nie zyskały nagród. Ostatnio wiele mówi się w Kraju o pomniku Bohaterów Westerplatte. Autorami projektu są doc. Franciszek Duszenko i doc. Adam Haupt.

Zagraniczne i krajowe wycieczki z podziwem oglądają odbudowane Gdańskie Stare Miasto. Zachwyt turystów wzbudzają zawsze rzeźby kute w kamieniu naturalnym, szlachetne techniki malarskie oraz kolorowe tynki polichromii kamień, uroczne medaliony, sgrafitto i freski. Wspomnijmy, że generalnym projektantem prac artystycznych był architekt Lech Kadłubowski, a głównymi projektantami malarstwa — Jacek Żuławski i rzeźby — Stanisław Horno-Popławski. Przy pracach plastycznych związanych z odbudową pracowało 40 artystów malarzy, rzeźbiarzy i ceramików, pracowników naukowych i absolwentów Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych.

„Sopocka Szkoła” znana jest oczywiście również za granicą. Nowy Jork, Kassel, Biennale Młodych w Paryżu, Biennale w Wenecji, Praga, Sao Paulo — to niektóre tylko miasta, w których wystawiali sopoccy plastycy i uzyskiwali nagrody i wyróżnienia.

SERDECZNE WIEŻY ŁĄCZĄ UCZELNIĘ Z FRANCJĄ. W 1948 r. Kazimierz Ostrowski studiował w Paryżu jako stypendysta rządu francuskiego w pracowni F. Légera i dwa lata później znów wyjechał na rok na stypendium. Ten sam artysta brał udział w 1961 r. w wystawie „Ecole de Paris” w Galerie Charpentier. Na stypendium rządu francuskiego przebywali we Francji prof. Alfred Wiśniewski, adiunkt Barbara Massalska i adiunkt Bolesław Petrycki. Przez wiele miesięcy przebywali we Francji na studiach inż. Ryszard Semka, prof. Hanna Żuławska, doc. Teresa Pałowska (która również miała własną wystawę w Galerie Lambert) i adiunkt Jerzy Zabłocki. Własne wystawy w „Nouvelle Ecole de Paris” i w Galerie Charpentier miał docent Rajmund Pietkiewicz, w III Biennale Młodych w Paryżu nagrodę uzyskał adiunkt Kiejstut Bereźnicki. Prof. Stanisław Teisseyre jest członkiem Komitetu Wykonawczego Association Internationale des Arts Plastiques.

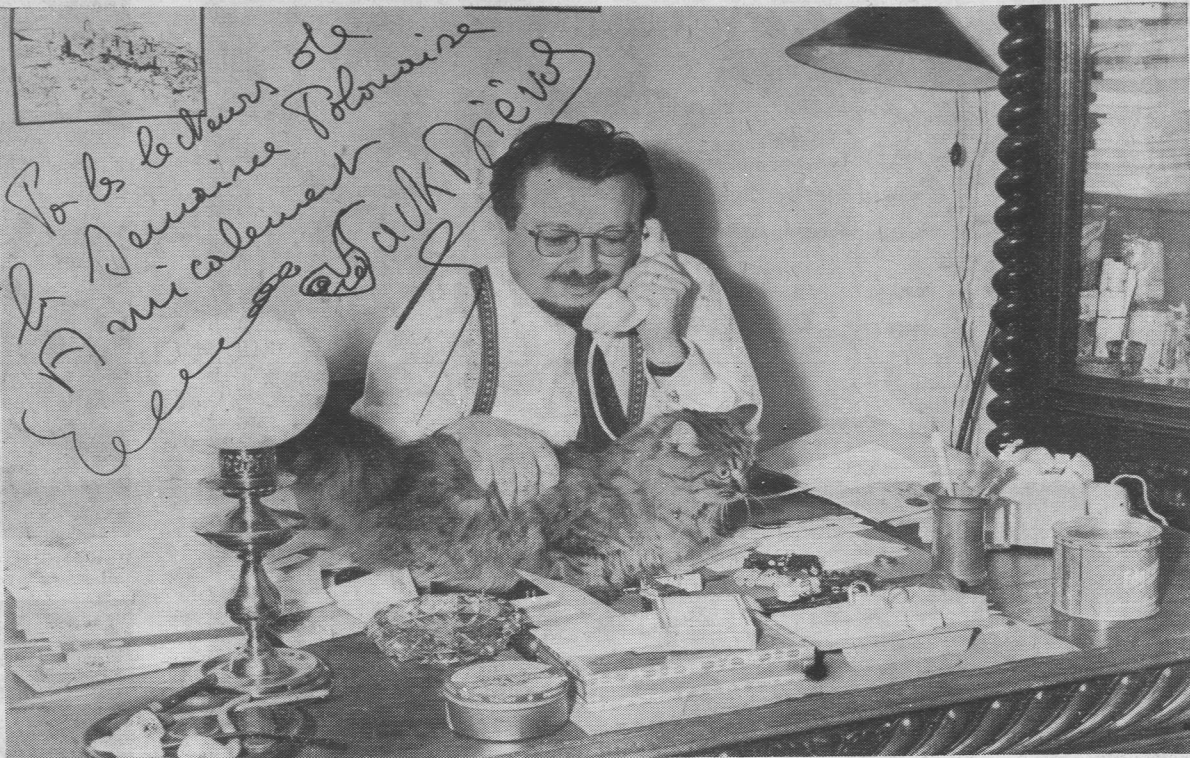
Edmund ORKISZEWSKI

Wskiego. Profesor — na zdjęciu poniżej w środku



SPOTKANIE Z JACKIEM DIEVALEM

Nazwisko Jack DIEVAL znane jest dobrze nie tylko we Francji, ale i w wielu krajach Europy z racji koncertów-audycji międzynarodowych, które organizuje tam pod patronatem Radia i Telewizji Francuskiej. Ostatnio (19 grudnia 1965 roku) jedna z jego audycji „Musique aux Champs Elysées” odbyła się w Polsce w Filharmonii Warszawskiej. Uczestniczyło w niej wiele radiofonii europejskich oraz wielu artystów różnych narodowości. Jack DIEVAL znany jest nam również dobrze jako znakomity pianista — „improvizator” jazzowy, klasyczny, a poza tym jako kompozytor o bardzo rozległej skali talentu: od wirtuozowskich utworów instrumentalnych zarówno w stylu klasycznym, jak jazzowym, do zupełnie lekkich piosenek włącznie. Ponadto znany Jacka Dieval także jako popularnego realizatora programów TV (Paris Carrefour du Monde) i radiowych („Jazz aux Champs Elysées”). Z racji niezwyklej wrażliwości, wyjątkowej techniki oraz olbrzymiej łatwości improwizacji, w wielu krajach Jacka DIEVAL nazywa się „Debussy du Jazz”.



OD PIERWSZEJ CHWILI rozmowy uderza w Jacku Dieval wielka jego spontaniczność i bezpośredniość. Po przywitaniu i prezentacji mówi od razu:

— Jestem wielkim przyjacielem Polaków! Datuje się to od najmłodszych lat mego dzieciństwa. Urodziłem się w Douai, gdzie sąsiadami naszymi było wiele polskich rodzin, a więc już w piasku na podwórku miałem możliwość zaprzyjaźnienia się z moimi rówieśnikami polskiego pochodzenia. Następnie w Konserwatorium, stałe w Douai, miałem wielu kolegów Polaków. Podziwiałem ich wielki zapał do nauki i zamiłowanie do muzyki. Niektórzy z nich pracowali w kopalniach, jak ich ojcowie, a mimo to uczęszczali do Konserwatorium, zdobywając się na niezwykle wysiłek. Do Konserwato-

rium przyjeżdżali oni bowiem z wielu odległych nieraz o 15 i 20 kilometrów miejscowości, na rowerach, na godz. 6 rano na lekcje solfeżu, a potem jechali do pracy na godz. 8. Nie było to łatwe, zwłaszcza zimą, a mimo to byli to przeważnie bardzo dobrzy i pilni uczniowie. Kiedy przypominam to sobie obecnie, to wydają mi się oni bohaterami.

— Po ukończeniu Konserwatorium wyjechał Pan z Douai?

— Tak, przenieśliśmy się do Paryża i zacząłem występować w orkiestrach jazzowych jako pianista. Miałem szczęście pracować również w zespole słynnego Django Rheinardta. Następnie zacząłem koncertować jako solista w wielu krajach Europy oraz w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych. Od tej pory,

mimo że mam dom i rodzinę w Paryżu, spędzam większą część swego czasu w podróżach. Obecnie mają one jednak bardziej różnorodny charakter.

Moją pasją była zawsze „międzynarodowość”, wyrażająca się w chęci poznania sztuki i muzyki innych narodów i nawiązania z nimi kontaktu. Możliwe, że zrodziło się to właśnie z racji kontaktów z polskimi rodzinami jeszcze w Douai. Nie wiem. Faktem jest, że nie wystarczyło mi koncertowanie w różnych krajach. Dlatego zorganizowałem imprezy, których celem jest wzajemne poznanie artystów wszystkich krajów. Kilkanaście lat pracy dało już dość dobre wyniki, bo w tej chwili istnieje coś w rodzaju wielkiej wielonarodowej rodziny artystów, którzy spotykają się na „Musique aux Champs Elysées” w coraz to innym kraju.

Pan był w Polsce tylko raz, w końcu ubiegłego roku?

— Nie, byłem poprzednio dwa lata wcześniej na Międzynarodowym Festiwalu Piosenki w Sopocie, gdzie piosenka moja „Toi et ton sourire” (śpiewana przez Simone Langlois) zdobyła „Wielką Nagrodę”. Miałem wówczas możliwość poznania kilku miast polskich, bo zostałem prawie dwa tygodnie po Festiwalu i spotkałem wielu polskich artystów. Niespodziankę sprawiła mi polska młodzież, która posiada duże wyrobienie muzyczne.

— A jak ocenia Pan polskich piosenkarzy?

— Słyszałem wielu różnych piosenkarzy. Trudno tu wyrażać opinię w sensie ogólnym, bo jest wielu bardzo przeciętnych, tak jak i we Francji, ale spotkałem kilkoro niewątpliwie utalentowanych. Osobiście jestem entuzjastą Ewy Demarczyk, którą zaprosiłem do Sztokholmu, gdzie odniosła triumf. W jednej z moich emisji telewizyjnych „Paris Carrefour du Monde” wystąpił Czesław Niemen, który też jest bardzo ciekawym zjawiskiem w piosenkarstwie i mam nadzieję, że zrobi karierę we Francji. Poza tym jednym z bardzo interesujących i niewątpliwie utalentowanych piosenkarzy jest Michaj Burano, którego chciałbym przedstawić francuskiej publiczności w moim programie.

— Jedną z Pana piosenek nosi tytuł „Noël à Varsovie”... dlaczego? Czy był Pan w Warszawie w czasie Bożego Narodzenia?

— Nie, ale po pierwszym pobycie w Warszawie wyobraziłem sobie, że Boże Narodzenie w tym mieście musi mieć jakąś bardzo specjalną atmosferę... Wiem, że jest to jedno z najbardziej tradycyjnych Świąt w Polsce, a poza tym działa jakoś na wyobraźnię... „Noël à Varsovie”... już sam tytuł ma w sobie coś z marzenia... Prawda? Ja osobiście pojedę na pewno do Warszawy kiedyś specjalnie na Boże Narodzenie...

— Pan produkuje także płyty?

— Tak, od niedawna wprawdzie. Mam także do czynienia z firmą międzynarodową — CBS i prawdopodobnie

nie moi piosenkarze też będą różnych narodowości. W tej chwili mam Francuzkę i Wietnamkę... możliwe, że następny zaangażowany będzie Polakiem, a jeśli nie następny, to na pewno któryś z najbliższych.

— Czy przypomina Pan sobie nazwiska swoich kolegów polskiego pochodzenia z Konserwatorium w Douai?

— Nie bardzo, ale byłbym bardzo rad, gdyby oni przypomnieli mi się... może za pośrednictwem Waszego piśma? Na razie przesyłam im wszystkim i wszystkim innym Waszym Czytelnikom moje serdeczne pozdrowienia. A.U.



Dyrekcja St. Broniarz — Tłumacz Przysięgły
4, rue des Ponts de Comines —
LILLE — Tél. 55-11-05

OFICJALNY PRZEDSTAWICIEL „ORBISU”

załatwia:

- Paszporty i wizeny
- Przekazy pieniężne dla rodzin w Kraju i na koszty podróży
- Bony hotelowe i benzynowe „ORBISU”
- Bilety kolejowe — lotnicze — okrętowe po cenach oficjalnych

PODRÓŻE WAKACYJNE DO RODZIN

ODJAZDY specjalnych grup wycieczkowych w soboty z Lille o godzinie 15.22 po poł.

PRZYJAZD do Poznania w niedzielę godz. 13.52 po południu.

Podróż bezpośrednia trwa tylko 22 godziny (jedna noc)

Podróże turystyczne po Kraju

**Wakacje
w
Polsce**
Paryski przedstawiciel
„ORBISU”
informuje:

Pan P. z Le Mans zapytuje:

Wybieram się w tym roku po raz pierwszy do Polski samochodem. Posiadam go już od 8 lat i obawiam się, że mogę mieć z nim po drodze jakieś kłopoty. Czy w Polsce jest dużo „garages” (Warsztatów samochodowych) i czy reperacje są szybkie?

ODPOWIEDZ:

Przede wszystkim proszę przed wyjazdem do Polski zapisać się do Touring Club de France albo do Automobile Club i zaopatrzyć się w „Livret d'Entraide Internationale”. W ten sposób, jako członek organizacji należącej do Alliance Internationale de Tourisme korzystać Pan będzie na terenie Polski z pomocy Polskiego Związku Motorowego.

Jeżeli znajdzie się Pan w promieniu 25 km od następujących miast — Warszawa (tel. 29-04-67), Katowice (tel. 3-88-56), Białsko-Biała (tel. 27-36), Poznań (tel. 6-59-23), Kraków (tel. 4-17-60), Bydgoszcz (tel. 2-37-40) i Łódź (tel. 5-33-09) — wystarczy zadzwonić lub zatrzymać pomalowany na żółty kolor samochód pomocy drogowej Polskiego Związku Motorowego. Otrzyma Pan od razu na miejscu bezpłatnie pomoc lub samochód zostanie doholowany do najbliższego warsztatu, gdzie będzie Pan mógł uiszczyć ewentualne opłaty listami kredytowymi.

Warsztatów samochodowych jest zapewne mniej w Polsce niż we Francji, ale naprawy są raczej tańsze.

W razie poważniejszego wypadku Polski Związek Motorowy służy również pomocą prawną, udziela porad, zapoznaje z procedurą i dokonuje oceny szkód, umieszcza w szpitalu i zapewnia opiekę w czasie leczenia.

JANUSZ PIEWCWICZ
Mierownik Bura Podróż
PBP „ORBIS” w Paryżu

Matériaux nouveaux pour le bâtiment

Les usines poméraniennes de matières plastiques mettent sur le marché un nouveau type de revêtement mural pour hôpitaux, cuisines, salles de bains etc. Composé de trois couches de chlorure de polyvinyle pressées à chaud, le nouveau stratifié „Atrakta” est très résistant aux chocs, à l'abrasion, aux températures élevées, à la lumière et à la corrosion chimique, surpassant par ces propriétés d'autres matériaux analogues. Il a de plus l'avantage d'être bon-marché — le frais d'un panneau de 1 m² étant trois fois moindre que celui d'un panneau stratifié classique.

Une autre nouveauté est le verre „Antisol” qui absorbe environ 80 pour cent des rayons infra-rouges. Sa formule a été élaborée par l'Institut polonais du Verre et de la Céramique. L'Antisol sera

particulièrement utile dans la construction d'aérogares, de salles de lectures et d'exposition, de stades couverts etc — partout où l'on tient au maximum de lumière sans exposer les gens à une chaleur excessive.

LE SUCRE GLACÉ ET LES ...MACHINES

L'Institut Energétique de Varsovie propose une intéressante méthode pour l'étude des charges auxquelles sont soumis les différents éléments de machines.

On recouvre les pièces et les éléments étudiés de... sucre glacé. Celui-ci se fendille aux endroits où les contraintes imposées au matériau sont les plus fortes.

On devine que la recette de ce sucre glacé est quelque peu différente de celle utilisée en pâtisserie.



KATOWICE, CHANGENT DE VISAGE

Katowice, capitale de la Haute-Silésie, métropole du „pays noir”, changent d'aspect à vue d'oeil. La ville s'est „offerte” un nouveau centre, digne des plus belles et des

plus modernes cités européennes. L'aspect de la ville et de ses périphéries change à vue d'oeil, et il suffit de quelques mois d'absence pour ne plus s'y retrouver. Il semble que les Silésiens veuillent arracher à Varsovie la palme de plus grand „bassin” du bâtiment.

On y construit actuellement une „super-unité” d'habitation qui sera le plus grand immeuble du pays: 16 étages, 800 appartements de trois pièces. La durée des travaux est prévue pour 51 mois — grâce à de nouvelles solutions techniques qui ont réduit le délai primitif fixé à 80 mois. L'ouvrage a été confié à l'Entreprise de Construction Urbaine de Nowe-Tychy, à qui l'on doit, pour une grande part, l'édification de cette

ville-champignon, une des plus jolies en Pologne.

Notre photo ci-dessus montre l'aspect actuel du chantier.

NOUVEAUX SERUMS ET VACCINS

Les Laboratoires Varsoviens de Sérums et Vaccins proposent deux nouvelles substances antitoxiques et anti-inflammatoires. La première est un sérum baptisé „Monovalentna-E” très efficace dans les cas d'intoxications alimentaires provoquées par la charcuterie ou les conserves de poisson. La seconde, un vaccin appelé „Panacelina”, actuellement en cours de contrôle médical, est destinée à combattre les inflammations et infections.

Au 16-e siècle le château-fort de Ploty, près de Gryfice dans la voïvodie de Szczecin, fut transformé en une belle résidence de style Renaissance. En 1860 un incendie détruisit partiellement le palais qui jamais du temps des Allemands n'eut l'heur d'être restauré. La reconstruction fut entreprise en 1960 et terminée en 1965. Aujourd'hui le palais de Ploty est redevenu un des plus beaux monuments de la Renaissance en Poméranie occidentale tout en offrant un siège aux Archives Nationales de la région de Szczecin. Une partie est ouverte au public



DES TATRA A LA BALTIQUE — UN PAYS DE VILLES D'EAUX

Chaque année plusieurs centaines de milliers de curistes séjournent dans les établissements de cure et les sanatoriums des villes d'eaux polonaises, tandis que cent à cent cinquante mille suivent une cure moins sévère en s'arrêtant dans les pensions et les maisons de repos des mêmes localités. Les étrangers y sont de plus en plus nombreux, surtout à Krynica et Ciechocinek, stations qui ont leur plus grande faveur. Les frais de séjour et de cure dans les villes d'eaux polonaises sont relativement bas — environ 32 francs par jour — tout compris (frais de cure, soins, hébergement, pension complète). On peut également régler uniquement la pension pour ne faire qu'une cure climatique, les soins éventuels — bains ou autres — étant alors payables séparément.

Les curistes polonais, dans l'immense majorité des cas, séjournent ici et y sont soignés gratuitement sur la base de décisions médicales et de bulletins de séjour délivrés par les syndicats, les services de santé, les coopératives paysannes etc.

Parmi les stations de cure polonaises la primauté revient à Krynica — une des plus importantes et des plus modernes. Les propriétés curatives des eaux de Krynica sont exceptionnelles. On y vient pour soigner les troubles du système digestif, de la circulation, les maladies de la femme etc.

On peut y profiter de bains de boue, de bains gazeux

secs etc. Ciechocinek est non moins célèbre surtout par ses bâtiments de graduation saline qui imprègnent l'air d'ozone et d'iode et font du parc environnant une immense station d'inhalation en plein air. Les thermes de Ciechocinek (37° de température) font miracle pour les rhumatisants et les personnes atteintes de maladies et de déformations osseuses. On soigne également à Ciechocinek les troubles circulatoires, ceux du métabolisme et du système nerveux ainsi que les maladies de la femme.

Ces dernières années grandit la renommée de deux stations de cure des rivages de la Baltique — Kołobrzeg et Swinoujście, déjà connues dans le passé mais réaménagées et agrandies. Kołobrzeg se spécialise dans le traitement des troubles de la circulation et de la respiration (on y dénote des „cures-miracles” de l'asthme) et surtout du diabète. Swinoujście — „la Riviera de la Baltique” est réputé par ses bains de boue et ses thermes. On y vient pour soigner le rhumatisme, les troubles de la respiration et de la circulation ainsi que les maladies de la femme. Aux installations et aménagements des établissements de cure viennent à la belle saison s'ajouter les charmes d'une magnifique plage de sable fin (comme à Kołobrzeg d'ailleurs).

Au sud du pays, dans la chaîne des Beskides, se trouve Rabka, la plus importante des stations de cure

pour enfants en Pologne. Entouré de montagnes, c'est un lieu rêvé pour les cures climatiques. Ses eaux iodo-bromurées sont parmi les plus riches en Europe. Les jeunes patients y profitent également de bains de boue. Non loin de là, Iwonicz se spécialise dans le traitement des troubles de la circulation, des maladies du coeur etc.

En Basse-Silésie on trouve de nombreuses villes d'eaux de réputation longuement établie. Une des plus connues est Kudowa, où l'on soigne surtout les affections cardiaques et dont les cures balnéologiques font merveille. Comme trois autres villes d'eaux de la Basse-Silésie (Cieplice, Polanica et Szczawno), Kudowa s'inscrit — avec Ciechocinek, Rabka et Polczyn — sur la liste des stations très fréquentées: plus de dix mille curistes par an, rien que dans ses sanatoriums. Duszniki, Łądek et Świeradów enregistrent de cinq à dix mille.

Très bien aménagées et équipées, les villes d'eaux de Basse-Silésie se spécialisent surtout dans le traitement des affections de la circulation et des voies respiratoires. Mais la gamme des recommandations est bien plus large — elle englobe les affections nerveuses, les maladies professionnelles, les maladies de la femme, les troubles de la veillesse. Dans la plupart des stations de cette région, on trouve des sources d'eaux thermales — alcalines, sulfureuses et autres.

Le budget des villes d'eaux

Un cheval de... Grand Prix

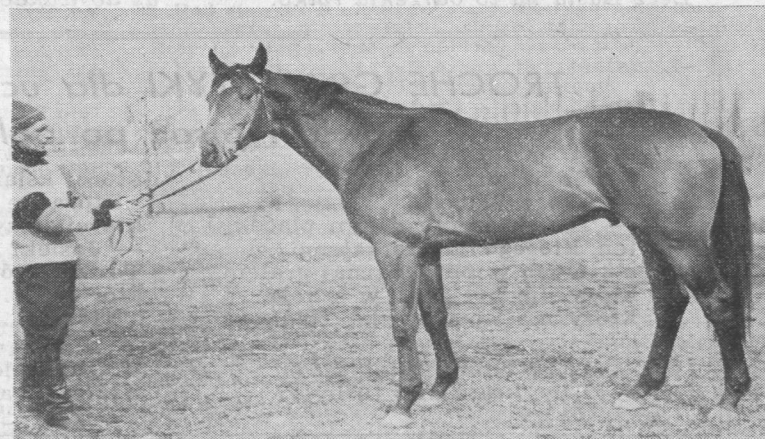
EPIKUR, FILS DE TURYSTA ET EPIFORA

En 1964, le nom d'Epikur, magnifique étalon de deux ans, était sur les lèvres de

tous les turfistes polonais. Durant toute l'année, Epikur était resté invaincu, remportant entre autres cinq des grandes courses courues sur les hippodromes polonais.

La saison de 1965 s'annonça moins bien, Epikur étant battu à sa première sortie. Mais bientôt les choses furent „remises en ordre”. Le cheval remporta le Grand Prix Spécial, celui des chevaux de trois ans et le Ruban Bleu des Derbys polonais. Un peu plus tard, dans la capitale soviétique, il remportait le Grand Prix de Moscou en battant de huit longueurs les meilleurs chevaux soviétiques, hongrois et tchécoslovaques. Avec autant de facilité, trois semaines plus tard, il enlevait le Saint-Léger de Vienne. Au cours de la saison — six fois premier, deux fois second et une fois (au début) quatrième — il rapportait à son écurie 171 mille zlotys, 1550 roubles et 40 mille schillings.

Les amateurs attendent les succès d'Epikur dans les Grands Prix de 1966.



Dla

MŁODYCH POZYTECZNE I CIEKAWY

U ŻMICHOWSKIEJ MÓWIĄ PO FRANCUSKU

XV Liceum Ogólnokształcące im. Narcyzy Żmichowskiej (Warszawa, ul. Klono-wa 16) jako pierwsze w Polsce przystąpiło w 1962 r. do akcji UNESCO tworzenia szkół obcojęzycznych, w celu wychowywania młodzieży w duchu przyjaźni między narodami i wzajemnego zrozumienia. Szkoła wybrała język francuski i ma już na swym koncie poważne osiągnięcia.

Niedawno pisaliśmy o nauczaniu języka francuskiego w tym Liceum. Do naszej informacji zamieszczonej w numerze z 8 maja wkradły się jednak nieścisłości. Uczniowie klas francuskich nie mają obowiązku składania egzaminu maturalnego po francusku, podobnie jak Liceum im. Narcyzy Żmichowskiej nie jest szkołą eksperymentalną UNESCO.

Mieliśmy ostatnio okazję rozmawiać z wicedyrektorem Liceum im. Narcyzy Żmichowskiej, p. Rafałem Fiałkiewiczem, najmłodszym z dyrektorów tego typu szkół w Polsce. Ma 27 lat, studia romanistyczne ukończył na Uniwersytecie Warszawskim i dłuższy czas przebywał we Francji.

Przekazał on nam szereg interesujących informacji na temat nauki języka francuskiego w Liceum im. Żmichowskiej.

— Francuski jako język wykładowy obowiązuje nie w całej szkole. Prowadzimy po dwie klasy „francuskie” od VIII do XI i równoległe klasy „polskie”.

Wprowadzenie francuskiego jako języka wykładowego ma znaczenie nie tylko ideowe, ale także czysto praktyczne: naszym celem jest przygotowanie absolwentów w takim zakresie i na takim poziomie, aby mogli swobodnie korzystać z literatury obcojęzycznej, bądź też ułatwić im to wyjazdy na staże lub stypendia za granicę.

W klasach francuskich uczy się młodzież mająca najlepsze wyniki w nauce i która zdała egzamin z języka fran-

cuskiego po wcześniejszym, trzyletnim jego studiowaniu. Mimo to nauczyciele i uczniowie muszą wykazywać dużo dobrej woli i włożyć wiele wysiłku w opanowanie przedmiotu, aby ten eksperyment się udał. Tylko przy wzajemnej ścisłej współpracy możliwe są szybkie efekty zarówno opanowania języka przez uczniów, jak i obowiązującego materiału. Matematyka, fizyka, chemia, biologia i higiena w tych klasach wykładane są po francusku. W najbliższym roku szkolnym również geografia gospodarcza świata będzie wykładana w tym języku.

Szkoła realizuje obowiązkowy polski program nauczania. Z podręczników francuskich korzystamy przy tych partiach materiału, które pokrywają się z programem polskim. Młodzież może składać egzaminy w języku francuskim.

— Jakie kontakty młodzież waszej szkoły nawiąże w najbliższym czasie z rówieśnikami we Francji?

— Po raz pierwszy w tym roku nasze uczennice i uczniowie towarzyszyć będą polonijnej młodzieży z Francji na koloniach letnich, m.in. w Świdrze koło Warszawy.

Jesteśmy zainteresowani w nawiązywaniu stałej corocznej wymiany naszej młodzieży z którąś ze szkół francuskich lub z jakimś klubem UNESCO przy którejś ze szkół we Francji. Wymiana taka polegałaby na tym, że młodzież z Francji ponosiłaby tylko koszty podróży do Polski, a my zapewnimy jej pobyt, zakwaterowanie i utrzymanie oraz program turystyczno-krajoznawczy. Na podobnych warunkach nasza młodzież mogłaby korzystać z wyjazdów do rówieśników we Francji.

Mamy nadzieję, że propozycje te zainteresują zwłaszcza młodych Polaków, mieszkających i uczących się we Francji.



Uroczystość odsłonięcia pomnika znakomitej i ulubionej przez dzieci poetki polskiej w Ogrodzie Saskim w Warszawie, z udziałem kilkudziesięciu dziecięcych delegacji z całej Polski

POLSKIE DZIECI — FUNDATORAMI POMNIKA MARII KONOPNICKIEJ

22 maja 1966 roku odsłonięto w Ogrodzie Saskim w Warszawie — pomnik znakomitej polskiej poetki i pisarki, Marii Konopnickiej. Fundatorami pomnika są dzieci. Jest to pierwszy w świecie pomnik zbudowany przez najmłodszych czytelników ulubionej autorce w hołdzie za jej dzieła.

Projekt uczczenia poetki przez wystawienie jej pomnika podały dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 11 w Kaliszu, w związku z 50 rocznicą śmierci Marii Konopnickiej, w roku 1960.

Dzieci z Kalisza za pośrednictwem czasopisma „Płomyczek” zaproponowały, aby ogłosić wśród czytelników tego pisma zbiórkę na budowę pomnika:

„Kochany „Płomyczku”!

Znamy wiele utworów Marii Konopnickiej i bardzo je lubimy. Najbardziej podoba nam się w tych wierszach to,

że poetka tak bardzo zajmowała się w nich dziećmi, że śmiało pisała o ich niedoli.

Dzisiaj, kiedy żyjemy w innych warunkach, powinniśmy uczcić pamięć Marii Konopnickiej, pisarki dla dzieci. Dobrze byłoby, gdyby dzieci ze wszystkich szkół wystawiły pomnik ulubionej poetce. Nasza Szkoła przesyła do „Płomyczka” 550 złotych i prosi Redakcję o zwrócenie się do innych dzieci, żeby przyłączyły się do naszego wezwania”.

Po opublikowaniu tego apelu szkoły, drużyny harcerskie, jak i tysiące indywidualnych czytelników „Płomyczka” poparły inicjatywę kolegów z Kalisza — zaczęły

napiywać wpłaty na budowę pomnika poetki.

Dzieci wykazały niezwykłą ofiarność i pomysłowość w zdobywaniu funduszy. Urządzały w swoich szkołach dla kolegów i rodziców poranki poświęcone twórczości Konopnickiej i inscenizacje jej utworów. Dochód z tych imprez przeznaczają na fundusz pomnikowy. Uzyskiwały pieniądze ze zbiórki makulatury, ze sprzedaży butelek, żółędzi i ziół. Przekazywały również na ten cel swoje drobne oszczędności.

Akcję budowy pomnika Marii Konopnickiej poparła Stołeczna Rada Narodowa, która opłaciła koszty projektantów pomnika budowanego przez dzieci. Spośród zgłoszonych prac wybrano do realizacji projekt artysty rzeźbiarza Stanisława Kulona.

Fragmenty listów dzieci w sprawie budowy pomnika

„O projekcie kolegów z Kalisza powiedział nam Rysiek Zaorski i zapytał, czy nie chcielibyśmy się do nich przyłączyć. Zgodziliśmy się z radością. Uważamy, że Warszawa będzie najbardziej odpowiednim miastem dla pomnika Marii Konopnickiej. W Warszawie poetka przecież dość długo mieszkała”.

*

„Znam bardzo dużo utworów Marii Konopnickiej, i wesołych, i smutnych. Chcę się też przyczynić do budowy jej pomnika i przesyłam 5 zł jako swój skromny datek”.

*

„Nasz wkład będzie mały, bo i szkoła nasza jest mała. Uczęszcza do niej zaledwie 68 dzieci. Przesyłamy na razie na pomnik 77 zł. W dalszym ciągu będziemy składać pieniądze na ten cel. Dworek w Żarnowcu został ofiarowany Marii Konopnickiej przez polskie społeczeństwo, a pomnik powstanie z ofiar dzieci z całej Polski”.

*

Basia Konkolewicz, mieszkająca w dalekiej Australii, w mieście Sydney, przesała do redakcji 10 szylingów i krótki list: „Dowiedziałam się z „Płomyczka”, że polskie dzieci budują pomnik Marii Konopnickiej — w hołdzie za piękne książki. Ja także chcę się dołożyć do budowy pomnika”.

*

Maryjka Mychajłowicz z Kanady pisała: „Kochany „Płomyczku!” Bardzo mi się podobał projekt postawienia pomnika Marii Konopnickiej. Mam dużo książek tej autorki. Urodziłam się w Kanadzie i chodzę do angielskiej szkoły, ale chętnie czytam polskie książki. Przesyłam na pomnik jednego dolara”.

*

„Chętnie prześlemy składki na budowę pomnika Marii Konopnickiej i na pewno zrobią to wszystkie polskie dzieci w hołdzie dla wielkiej poetki. Nadmieniamy, że Maria Konopnicka odwiedzała nasze strony, przyjeżdżała do syna Jana.

Na otwarciu Domu Ludowego w Ciechanowie przesyła wiersz, którego pierwsza zwrotka będzie wyrzuta na tablicy w hallu budującego się tam Domu Kultury im. M. Konopnickiej”.

KĄCIK DLA NAJMŁODSZYCH

MOTYL w SZKOLE

Cóż się zdarzyło dziś w naszej klasie! Siadł sobie motyl na ławce Basi. I skrzydełkami trzepie cichutko:

— Basiu, tak pięknie jest dziś w ogródku! Rozkwitły wokół kwiaty pachnące, nie chcesz pobiegać ze mną po łące?

Lecz Basia na to odrzekła tylko:

— Poczekaj trochę, barwny motylku. Jeszcze trwa przecież nauka w szkole, jakże więc mogę biec z tobą w pole?

Motyl pomyślał nad jej słowami, pokręcił różkiem, machnął skrzydłami, a potem szepnął:

— Basiu, masz rację, trzeba poczekać aż do wakacji!...

TROCHĘ GRAMATYKI dla uczących się mówić i pisać po polsku

— Gdzie jest Wacek?
— Którego Wacek?
— Ten, któremu dałem placek, ten, którego tu spotkałem, z którym w piłkę dzisiaj grałem, który nie był rano w szkole, który ma siostrzyczkę Tołę.

— Tołę? Którą Tołę?
— Tołę, która dziś tu była,

której książkę pożyczyłam z którą się spotykam w klasie, której kuzyn zwiase się Jasiek.
— Jasiek? Którego Jasiek?
To ten, który.....
którego.....
z którym.....

Wypełnijcie te kropki zdaniami.
Które z was zaczniesz?

Już w pierwszych miesiącach okupacji hitlerowskiej Kraju podjęte zostają akcje podziemne ruchu oporu. Grupy działaczy lewicowych przystępują do organizowania walki z wrogiem i formowania oddziałów partyzanckich. Działalność ta rozszerza się z chwilą powstania Polskiej Partii Robotniczej. Oddziały zbrojne podejmują szereg śmiałych akcji. Rośnie siła Partii i liczebność armii podziemnej. Kolebką skoncentrowanych sił ruchu partyzanckiego staje się Lubelszczyzna. Tu rozpoczyna się na przełomie lat 1943 i 1944 regularna wojna partyzancka. Oddziały Armii Ludowej osłabiają hitlerowskie zaplecze frontu wschodniego, prowadzą akcje odwetowe za terror i zbrodnie okupanta. W walce ze zniechęconym wrogiem rodzi się jedność czynu zbrojnego różnych ugrupowań ruchu oporu wbrew reakcyjnej tendencji bratobójczych sporów i haniebnym akcjom tzw. Narodowych Sił Zbrojnych. Partyzanci prowadzą szereg ważnych operacji bojowych. Ginie wielu bohaterskich żołnierzy ruchu oporu. Oddają życie w walce o wolność całe rodziny. Walka zbrojna potęguje się.

Później, przy udziale „Szota” i „Graba”, rozpoczęliśmy na mapie poszukiwania lądowiska dla Douglasa. Dogodnym miejsc było wiele, wybraliśmy najlepsze z nich. Omówiliśmy też organizację przygotowania i startu samolotu.

Tego jeszcze dnia odbyła się specjalna narada sztabu Obwodu, w której uczestniczyli członkowie sztabu i dowódcy kilku oddziałów. Zakomunikowałem obecnym, że z polecenia KC wyjeżdżam do Warszawy.

— Zobaczmy się znów z pewnością wszyscy — zakończyłem — i to już w wolnej Polsce.

Zegnałem się z moimi wiernymi towarzyszami z prawdziwym wzruszeniem. Mało było słów. Nie umieliśmy być wylewni.

Z niewielkim, towarzyszącym mi oddziałem ruszyłem na północ, pozostawiając za sobą tak dobrze mi znane wsie i lasy.

W powiecie puławskim zetknąłem się z pewnym oddziałem BCH. Dowiedziałem się wówczas, że przed paroma dniami zginął „Anatol” — Włodzimierz Gensiarski, doświadczony i odważny oficer partyzancki, zastępca „Bolka” — Bolkowiaka, dowódcy obwodowego oddziału specjalnego. Poległ podczas walki z silną grupą hitlerowców w Łaziskach. Rażony kulą wroga odszedł jeszcze jeden z bohaterów wyzwolenczej walki, przestało bić jeszcze jedno wierne Partii do końca serce. Ale „Anatol”, choć zginął, nie był pokonany. Jego zwycięstwo, zwycięstwo ostateczne, było już kwestią miesięcy.

Po dwóch dniach wędrówki przybyłem do Warszawy i jak zwykle skierowałem się do „ciotki” Mikołajczykowej, przy pomocy której najłatwiej można było nawiązać kontakt z towarzyszami z kierownictwa.

Dziwne ogarniały mnie uczucia, gdy siedłem ulicami Warszawy. Wczoraj jeszcze przebywałem tam, gdzie hitlerowców spotkać można było jedynie w walce, a tu wymijałem na chodniku kilku na raz uzbrojonych po zęby żandarmów. Czulem wyraźnie wzrastające tętno. Nie było łatwo zachować niezbędne opanowanie, nawet zdobywać się na swego rodzaju swobodę w zachowaniu, mogać uchodzić w oczach Niemców za pewność siebie.

Spieszyłem się, chcąc jak najszybciej znaleźć się u „ciotki”, a jednocześnie o jakiś czas przystawiałem, aby spojrzeć to na tramwaj obwieszony pasażerami, to na czujne twarze przechodniów, to wreszcie — cóż tu zaprzeczać — na warszawianki. Okupacja nie potrafiła zgasić ich uroku; co najważniejsze — nie stłumiła ich godności, eksponowała ją nawet. Hitlerowiec, który szukał ich oczu, znajdował w nich samą tylko nienawiść.

Wyjazd na Kielecczynę



Dnia na dzień nadchodziły nowe wiadomości.

W stolicy wzrastał się terror, mimo to życie w mieście tętniło jak zawsze. Na terror odpowiadano nieustępliwą, zaciętą walką. Mimo trudnych chwil nie brakowało warszawiakom i humoru. Hitleryzm walił się w gruzy i to dodawało otuchy wszystkim.

Był czerwiec 1944 roku.

W tym czasie Armia Radziecka na całym niemal froncie wschodnim rozpoczęła dawno już oczekiwaną ofensywę. Komunikaty Głównej Kwatery Hitlera nadal nazywały to „taktycznym wyrównaniem frontu, skróceniem jego linii”. Jeszcze nawet w dniu 5 lipca komunikat Kwatery Głównej Hitlera uspokajał, że na *środkowym odcinku wschodniego frontu, w celu lokalnego skrócenia go, zgodnie z planem, bez nacisku nieprzyjacielskiego, opuszczono miasto Kowel. O Mołodeczno toczą się zacięte walki...*

Każdy rozumiał doskonale, że hitlerowcy dostają lanie. Ani więc krętaćki, kłamliwe komunikaty, ani wygrażanie światu nową tajemniczą bronią, która miała rzekomo zmienić radykalnie bieg wydarzeń, nie potrafiły zapobiec panicznemu nastrojowi wśród własnych żołnierzy i gasić radości uciekniętych narodów.

Marzenia setek milionów ludzi na świecie, a szczególnie nas, Polaków, lada dzień miały stać się rzeczywistością.

Wolność wielkimi krokami zbliżała się ku Polsce.

Nasza Partia zdawała sobie sprawę z tego, że ziemie polskie lada dzień staną się w całości bezpośrednim zapleczem wielkiej, u schyłku już będącej wojny i że hitleryzm będzie dlatego coraz bardziej okrutny. W nowo powstającej sytuacji wyłaniały się nowe, trudne zadania, z których najważniejszym była mobilizacja całego narodu do oczekującej go walki.

Barwy walki

MIECZYŚLAW MOCZAR

Dała temu wyraz „Trybuna Wolności” z dnia 5 czerwca 1944 r. w artykule „Nasze stanowisko”, w którym wyjaśniano potrzebę zorganizowania wszystkich sił obozu demokratycznego:

Stoimy na stanowisku, że naczelnym hasłem jest zjednoczenie, konsolidacja wszystkich sił obozu demokratycznego nie dlatego, abymy chcieli eliminować jakiegokolwiek ugrupowania. Uważamy, iż w warunkach, w jakich znajduje się Polska, winien powstać szeroki front narodowy, obejmujący wszystko, co stoi na stanowisku walki o wyzwolenie Polski. Ale przeciwdziałając będziemy wszelkim próbom zepchnięcia toczącej się walki na tory wewnętrznych porachunków i wojny domowej, przeciwdziałając będziemy próbom wskrzeszenia dyktatury kliki elit, ponieważ celem naszym jest Polska Demokratyczna, wolna od jarzma, w jakim żyła przez okres międzywojennej niepodległości.

Przez ziemię polską, męczoną pięć i pół roku, miały się przetoczyć jeszcze ogromne armie hitlerowskie. Frank groził, zapowiadając zmiany, że z miast polskich nie pozostanie kamień na kamieniu.

W tym właśnie czasie otrzymałem od szefa Sztabu AL, tow. „Witolda”, rozkaz wyjazdu w Kieleckie dla objęcia stanowiska dowódcy tamtejszego Obwodu AL. Oprócz mnie wyjeżdżał tam wówczas Marian Janic. Po otrzymaniu instrukcji od tow. „Witolda” oraz niezbędnych danych od naszej organizacji w Kielcach wsiałem do pociągu na Dworcze Wschodnie i, naładowany dziesiątkami różnych pomysłów i koncepcji, wyjechałem do partyjnej siedziby Obwodu Kieleckiego — Ostrowca.

Pociąg, którym jechałem, był jak wszystkie inne zatłoczony szmuglerami. Daremnie były wszelkie zakazy, groźby i szykany władz hitlerowskich, usiłujących wygłodzić ludność miast. Zwynoście płynęła do ośrodków miejskich nieustannie i różnymi drogami. Ten jedyny w swoim rodzaju podziemny handel kwitł w całym kraju i wytwarzał szczególny klimat, czyniąc ze szmuglerów specjalny rodzaj ludzi, orientujących się błyskawicznie w nagłe powstałej sytuacji i umiejących się wymknąć z zastawianych przez żandarmów sieci.

Przekupywanie Niemców było zjawiskiem bardzo częstym, należało jednak umieć ustalić odpowiednią wysokość haraczu. Zawodowi szmuglerzy tak się wyspecjalizowali w tej sztuce, że jedno ich spojrzenie na wchodzącego do wagonu hitlerowca wystarczało, by ocenić, jaka w tej chwili taryfa jest najbardziej wskazana. Chodziło o to, by Niemiec nie otrzymał, broń Boże, za dużo, a jednocześnie, by był zadowolony ze stawki, jaką określił dla niego nie wybierany oczywiście „starosta” wagonu, który w takiej sytuacji ogłaszał:

„Panowie! Obecny kurs kosztuje nie pięćdziesiąt, nie czterdzieści, a tylko dwadzieścia złotych! Proszę uczciwie wkładać w tę oto czapkę”.

Niemiec stał w korytarzu, udając, że obserwuje krajobraz, w rzeczywistości zaś zerkając okiem do przedziału i w myśli już przeliczając pieniądze. Nawet człowiek obdarowany nadzwyczajną wyobraźnią i odczytany w hitlerowskich gazetach nie mógłby dostrzec w nim nic z osławionego zdobywcy świata.

Magiczna czapka ruszała tymczasem w wędrówkę po wagonie i każdy wkładał do niej wyznaczoną przez „starostę” sumę. Niewiele czasu upływało, a czapka powracała do rąk „starosty”, który przeliczał znajdujące się w niej pieniądze i wkładał równo ułożone banknoty w wyciągniętą łapę Niemca.

— Trzymaj, baranie, i spływaj stąd, gut?

— Gut, gut — uśmiechał się hitlerowiec, nie rozumiejąc, rzecz jasna, jakimi to komplementami obdarza go szmugler.

Etapownictwo, kwitujące wśród niemieckich funkcjonariuszy coraz bujniej, było widomą oznaką rozkładu hitlerowskiego reżimu na okupowanych terenach, choć z drugiej strony, i to należy podkreślić, krwawy terror wobec ludności polskiej bynajmniej nie słabł, a w miarę zbliżania się frontu nawet narastał.

Ranek tego dnia był ciepły. Na wyblakłym niebie nie widać było jeszcze ani jednej chmurki. Nic też dziwnego, że zwiabił taką pogodą podróżni gromadnie wylegli na wąskie stopnie mocno już sfatygowanych wagonów.

Z ciekawością przyglądałem się towarzyszom podróży, pragnąc zorientować się w nastrojach miejscowej ludności, w sposobie jej myślenia, w obawach, wątpliwościach, nadziejach. Wagon kolejowy stwarzał szczególnie dogodne warunki dla tego rodzaju obserwacji.

Obok mnie siedział stary człowiek, najprawdopodobniej rolnik. Z zatroskaną twarzą spoglądał na przesuwaną się za oknami wagonu krajobraz.

— Jak pan myśli — odezwał się w pewnej chwili do mnie — czy Rosjanom wystarczy sił, by Niemców szybko przepchnąć przez Polskę?

Popatrzyłem na swego sąsiada i krótką chwilę zastanawiałem się nad jego pytaniem. Tak, wszyscy mieliśmy wówczas podobne troski.

— Jak wynika z komunikatów — odpowiedziałem — Rosjanie nagromadzili sporo sił. Gdybyśmy w dodatku im trochę pomogli, myślę, że wszystko przebiegłoby szybko.

— A kto by im tam nie chciał pomóc? — odparł mój rozmówca ze zdziwieniem. — Daj Boże, żeby tu byli już jutro... Każdy czeka tylko, żeby Niemców diabli wzięli.

Po chwili dorzucił:

— Co prawda mają ludziska różne wątpliwości, co to będzie później, znaczy, jak to będzie z wojną. Rosjan nikt z nas się nie boi, to swoi ludzie, ale Niemcy jeszcze silni...

Obawa przed potęgą Niemiec, długo przecież odnoszących zwycięstwa w całej Europie, była jeszcze głęboko zakorzeniona. Teren gubernatorstwa nasycony był w dodatku coraz większą ilością wojsk, gotujących się do walki. W pamięci wszystkich tkwił jeszcze wrzesień 1939 roku, robiła również swoje propaganda hitlerowska, szermująca wśród ludności wsi nawet „proroctwami” o nieuniknionym zwycięstwie Hitlera.

— A pan z jakich okolic? — zapytałem.

— Ja? Ja od Bałtowa.

— Myślę, że na pewno mieszkają tam również i tacy, którzy o Rosjanach mówią inaczej niż pan. Gdyby resztą tylko myśleli, byłoby jeszcze pół biedy...

Rolnik spojrział na mnie ciekawie.

— Pan myśli o tych bogatych bałtowiakach?...

— Ot, chociażby o nich — potwierdziłem.

— Tak, ci to się na pewno boją Rosjan, ale co tam oni? Niewielu ich.

Oczekujące cały kraj wydarzenia intrygowały wszystkich. Próbowano odgadnąć, przewidzieć sytuację, jaka może zaistnieć w najbliższej przyszłości. Z uwagą też przysłuchiwałem się prowadzonej obok nas dyskusji.

— Proszę pana — mówił jeden z pasażerów. — Przecież widać jak na dłoni, że cała ta machina trzeszczy i lada chwila runie.

— Ma pan rację, że trzeszczy i że runie. Ale kiedy i gdzie runie, to nie jest dla nas obojętne. Pamiętaj pan, co Frank powiedział?

— Pamiętam, owszem, pamiętam, ale pamiętam też, co mówił Hitler. I co z tego wyszło?

— Niemcy mają jeszcze siłę — starał się przekonywać oponent. — Czasami aż się wierzyć nie chce, że Rosjanie dają im takiego łupnia.

— Sami się do łupnia przynajmniej. Niech pan tylko zajrzy do szmatławca albo posłucha komunikatów.

Nastrój oczekiwania, niepewność, prognozy i kalkulacje polityczne — oto, co składało się na klimat owego okresu. Obwód kielecki nie różnił się pod tym względem od innych terenów i to nasuwało już pewne myśli. Trzeba było wzmocnić nadzieję na szybsze wyzwolenie drogą wzmocnienia walki z okupantem, trzeba było prowadzić jeszcze szerszą pracę polityczną wśród ludności. Trzeba... Liczba zadań rosła szybko przy pobjeżnej nawet analizie sytuacji.

W wagonie stawało się duszno, toteż mój sąsiad zaproponował mi, byśmy wyszli „na świeże powietrze”. Nie czekając resztą na moją odpowiedź, ruszył w stronę drzwi wagonu, ja zaś pośpieszyłem za nim. Wcisnąłem się na zewnętrzny, wysłizgany już stopień i rozejrzałem się po pociągu.

Stopnie wszystkich wagonów były przeładowane pasażerami. Wydawało się, że jest to jakiś wycieczkowy pociąg, jadący w ulubione przez turystów okolice. Konduktor z trudem przepychał się od wagonu do wagonu, nie po to oczywiście, żeby sprzedać bilety, lecz raczej żeby ostrzec przed „nalotami” Niemców.

Pod samym Radomiem stary, sfatygowany parowóz zaczął niesamowicie sapać. Miał, zdaje się, dość i pociąg z trudem dojechał do dworca.

Radomski peron zatłoczony był ludźmi. Kilku pasażerów wsiadło i do naszego wagonu.

— Panowie z Warszawy? — zapytał jeden z nich.

— Z Warszawy.

— Podobno Rosjanie zajęli Modlin...

— Mówią, że walki toczą się o Mławę i Ciechanów...

— Lublin podobno zdobyty...

Sypali wiadomościami, które właśnie w tym czasie podniecały mieszkańców Radomia. Nie były to wiadomości prawdziwe, ale w jakiś sposób potwierdzały oczekiwania wszystkich. Wyrażały resztą nadzieję, podnosiły ducha, budziły otuchę, której wszyscy tak bardzo potrzebowali. Nieściste informacje trzeba było prostować, nie burząc oczywiście nadziei, przeciwnie, mobilizując do czynnego zwalczania okupanta.



ANKA KOWALSKA

Byłeś za słaby, może za bardzo zmęczony; Agata rozpostarła się wokół ciebie jak nagła olśniewająca pogoda, odurzający pierwszy dzień wiosny, gdy ludzie — nagle słabi, nagle bezbronni, ale przecież rozjaśnieni wewnątrz — w drodze z biur, z urzędów, z fabryk przysiadają na ławkach w parku: przymknięte oczy, twarze podane ku słońcu, oddech odprężonego ciała.

Tak właśnie było ci przy Agacie, czy nie? Czas niepamięci, czas wyzwolenia z przeciętności, z szarzyzny, z ciężaru odmierzanego zmęczeniem dni; swoboda otwartej klatki, niedostrzeżalność jej pretłów. Ale miłość? Agata twierdziła zawsze, że to jeszcze nie było to; że tą drogą objawia się namiętność. „U jednego budzi ją po prostu odmienna pieć i to są koty, a nie ludzie — mówiła. — Innym trzeba dać trochę duszy, czegoś pociągającego w samym człowieku, i to już ludzie. Ale stąd do miłości daleko.”

Tamtej nocy poczułeś, jak strasznie piękny jest świat, i zrozumiałeś, że rozwinęła się w tobie zapomniana młodość, młodość poniechana; także powróciły do ciebie wargi Agaty, jej uchylone rzęsy, ciepło jej ciała w twoich dłoniach — nie zmył go deszcz. Wróciłeś do łóżka; zapaliłeś radio, zgasiłeś. Napełniłeś fajkę i odłożyłeś ją. Wziąłeś raz jeszcze do ręki list od matki. Pióro, papier, „Mamo” — napisałeś i było to jak wołanie, jak prośba, ale nie wiedziałeś, o co prosisz i dlaczego wołasz; wybiła trzecia, pozostały ci jeszcze dwa papierosy, psiakrew; może są w teczce, otworzyłeś teczkę i znalazłeś pudełko Dukatów, a pod Dukatami niebieski i czarny leżał „Graal” i nie zapaliłeś papierosa, tylko wszedłeś, jeszcze stojąc, w to nieznanne ci, choć odczuwalne już dla ciebie Agaty wnętrze, rdzeń Agaty, w marzeniu jej o marzeniu, w jej tęsknotę do zrozumienia, do objęcia, do określenia najpoważniejszego w życiu, w jej świat pryncypiów i miłosnych wołań. Deszcz ucichł, wiatr nocny i chłodny, wielki lipcowy wiatr wydymał firanki, „usłysz mnie — powiedziała na którejś stronie Agata — jaka jestem szczęśliwa”, i do kogo ona to mówi, komu wolno to słyszeć, kto — zapytało w tobie, zapytało coś ogromnego, coś ciemnego, coś, co stało na skraju żalu czy gniewu, bezsensowne pytanie w milczeniu, pod osłoną lampki nocnej, a wiatr usłużnie posunął ku tapczanowi białą kartkę Teresy, już nie było jej w zasięgu twego wzroku; wybiła czwarta.

49

Agata spała i zobaczyłeś ją; w łazience wzięłeś chłodny prysznic, ale gdy wróciłeś do pokoju, ona tam była, zapachniało jej włosami, nagrzaną skórą — i było to więcej, niż mogłeś znieść w tym mieszkaniu, w którym nie mogło jej być; zza firanek złotawo i jasno przedostawał się dzień, skrawek błękitnego blasku uderzył cię po brwiach. Pachniało ci Agatą i ukryłeś twarz w poduszce porażony nagłym wybuchem tęsknoty, podniesieniem się w piersiach i lędźwiach pragnienia, i ani bliźniaki, ani Teresa nigdy nie byli dalej niż wtedy, gdy powiedziałeś sobie bez słów: dziś znowu będę na nią czekał; i pojawił ci się w oczach duży gmach Radia na zielonej Myśliwieckiej, parking z kilku samochodami, brama, stukot szpilek, zanim wybiegnie przed bramę Agata w trzepoczącej dokoła nóg spódnicy, wzniesiona powitalnie ręką, koszyk zagrzechocze, gdy do ciebie podbiegnie.

— Agrykola? Idziemy do Agrykoli?

Chciałeś ją znowu całować, chciałeś ją czuć całym sobą, ją całą; i przez wielkie piętnaście minut byłeś świadom, że zobaczysz ją za jedenaście, za dziesięć godzin, na ulicy turkotały wozy z mlekiem; dzwonił tramwaj, a za kilka godzin zadzwonisz: — Pani Agato? — i przez następny kwadrans miałeś Agatę tu, na lewym ramieniu, w drgającym wśród cienia liści słońcu Agrykoli; wróbel ćwierkał na parapecie okna, nie czułeś nie przespanej nocy, rozszedł się już dokoła wielki, lipa pachnący dzień i nagle okazało się, że nie będzie Myśliwieckiej ani stukania szpilek jeszcze nim ukazuje się w drzwiach gmachu Radia Agata, i samej Agaty też może nie być dziś, cały dzień, cały rozległy dzień i jeszcze jedną noc pełną czekania i majaków; okazało się, że jest niedziela i nie umówiłeś się z nią, i ona udawała, że nic o tej niedzieli nie wie, a przecież nie sama będzie spędzała ten rozległy dzień, lipcową niedzielę, niczym nie skrupowana, wolna i samotna, z kim ona będzie, kto ją z sobą zabierze tego ranka już, tego ranka o zapachu lip, tego ranka, który wstał po wcześniejszym popołudniu i zmierzchu, tego ranka. —

I wstałeś. Biła siódma, matczyzny zegar w kuchni wybił godzinę siódmą, siódmą rano i była to godzina, o której nie pamiętałeś niczego prócz Agaty — można by powiedzieć, że to wtedy „wybiła wasza godzina”: znak położył się widomie na twoim czole skopionym, gdy zamykałeś drzwi, gdy zbiegałeś ze schodów; na swoich ustach zaciśniętych wokół zgaszonego papierosa, gdy naciskałeś guzik windy w niedzielnie śpiącym domu Agaty; znak położył się widomie na jej spokojnie zamkniętych we śnie oczach, na jej grzesznych powiekach, Agata rozrzucanych na pościeli jak do miłości.

21

Dzwonek; leniwa dłoń sięga do słuchawki, strącone zapalniczki spadają na podłogę, telefon milczy; to jest dzwonek u drzwi; powieki unoszą się, sen oddala, czy to listonosz, depesza, Jezus Maria, a może po prostu dozorca, mlecarka, pomyłka? Stopy w pantofle, gdzie szlafrok, słyszysz tupot lekkich nóg, rzucasz papierosa byle jak, nieporządnie, w sposób samemu tobie obcy, gdzie podziła się twoja nieśmiałość; szcęk zamka, zaraz zapyta

50

kto tam, ale nie pyta, drzwi otwierają się, progiem rozdzieleni stajecie naprzeciw siebie.

Patrzyliście, prawda? Patrzyliście; ale cóż mówią oczy, oczy nie mówią nic, nic nie mogły powiedzieć wam o żadnym z jeszcze nie nadeszłych dni, o tych wszystkich dniach, w których żegnany przez nią będziesz wracał do Teresy, od Teresy odchodząc znowu na chwilę, aby wejść przez te drzwi; nic wam powiedzieć nie mogły wasze oczy o latach, jakie przyjdą — Izy Agaty ze szczęścia i z rozpacz, jej szaleństwo pograżania się w miłość i ból jak w jedno, twoje okropne rozdarcie, nieludzkie życie w kłamstwie, długie lata gwałtu jej nad sobą i twego nad tobą, całe to wasze dziwne, złowrogie szczęście, które hodowaliście jak nagrodę i karę; rajski ptak pod płaszczem, jadowity wąż ukryty pod sercem — cóż mogły o tym wiedzieć wasze oczy zawieszane na sobie, skrzyżowane, krótkowzroczne na wszystko poza wami, na wszystko poza tym, co stanie się za chwilę.

Patrzysz na Agatę: wygromniałe ze snu źrenice, długie brwi uniesione wysoko w wyrazie, którym nie jest zdziwienie ani strach; w tym ważnym spojrzeniu, w spojrzeniu ciężkim i czujnym, zapala się i już nie gaśnie wilgotny, żarliwy blask, splecione włosy spadają na jej poblady policzki, ręka Agaty wędruje na piersi osłonięte zielonym szlafrokiem, kretonowym szlafroczkiem w czerwone kropki, zapamiętacie go sobie; widzisz ją całą, widzisz ją naga, widzisz ją samą; twoja piękna Agata, żyłka pulsująca nad obojczykiem; a ona widzi ciebie po raz pierwszy z surową twarzą, pogiębione rysy koło nozdrzy, wargi bez powitalnego uśmiechu, milczycie. Oboje milczycie i tak mija minuta albo dwie. Ale wtedy rusza winda, gwizdzący, głuchy odgłos, ożywa porannie śpiący dom i Agata usuwa się od drzwi, cofa w głąb mieszkania, a ty wchodzisz, i to ty zamykasz drzwi z sobą, ty odwracasz się do niej, ciągle milcząc i ciągle ze zmarszczonym czołem, i kiedy zbliżasz się do niej i chwytasz jej biodra, jej plecy w obie dłonie, gdy jej włosy leżą ci, potargane, ciemno pachnące na piersiach, gdy je zaciskasz w zębach, Agata uchodzi z tywych ramiona, podnosi głowę i uśmiecha się.

— Borys — mówi i uśmiecha się, Borys, mówi dzwicznie i głośno, śpiewa triumfalnie: — Borys — i uśmiecha się, a uśmiech jej na pewno jest tą szczerością warg, od której ją odwracam twarz, pochylam twarz, tak bardzo nie adresowany jest ten uśmiech do mnie, gdy go widzę, tak jest namiętny, dziki, tak otwarty i nagi. Ale ty nie odwracasz głowy, jest z tobą nareszcie swoboda i wolność, i niepamięć.

— Borys — mówi Agata, uśmiecha się i mówi: — Chodź. Chodź do mnie.

Westchnienie, z którym rzuca się do ciebie, to już nie szepot, to krzyk. Wyłuskujesz z zielonego kretonu jej ramiona brązowe, jej kremowe piersi, brzuch z kości słoniowej, gładkie, twarde biodra, Agata ach ty; Borys o Borys tak Borys; słońce w pomarańczowych zasłonach, jej twarz zamknięta i mała pod twoim sercem, jej otwarte wargi pod twoją pierśią, przytłumiony krzyk ptaka, który pozwolił się schwytać, na twojej dłoni sięgającej do jej oczu jedna polyskliwa łza.

W którejś z porannych godzin ktoś zadzwonił. Agata nie po-

51

ruszyła nawet głową, twoje palce w gęstwinie jej włosów, jej noga przerzucona leniwie przez twoje biodro. Ukłił ciebie ten dzwonek, pomyślałeś, że tam za tymi drzwiami, z palcem opartym na dzwonku, mógłbyś stać ty, o ona mogłaby tak samo nie podnosić głowy, nie uchylać rzęs, leniwa jak mruczający kot, z policzkiem na wnętrzu męskiej dłoni; gdyby ten ktoś, kto równie dobrze mógłby być tobą, zadzwonił wcześniej, Agata prawdopodobnie nie ściszyłaby nawet tego tajemnego krzyku, gardłowego szlochu, dzikiego gruchania, z jakim odprawiała miłość, jaki wydzierałeś jej z ust rozdarty i udreżony pożądaniem.

Dzwonek umilkł i zdawało ci się, że Agata uśmiecha się dalekim cieniem uśmiechu, uderzyła cię przez głowę i brzuch zardzość; dzwonek odezwał się znowu, facet tam nie zdejmował teraz palca z guzika, może to z nim umówiła się na dzisiejszą niedzielę, Agata roześmiała się i otworzyła oczy, przeciągnęła się, zamruczała coś do wnętrza twojej dłoni, dzwonek szalał. Uniosłeś twarz, jej pyszczek pumy, mówiłeś sobie, moja puma, moja złocista puma — wołałeś do niej chwilę przedtem; puma uchyliła powiek, pokazała zęby, czuła się piękna pod twoim spojrzeniem, coraz piękniejsza, napięta jak struna; gładkie urodziwe zwierzę.

— Uprowadziłem go? — zapytałeś, a ona dosłyszała w twoim pytaniu spokojnym i niegrzecznym wszystkie twoje myśli i spojrzęła, patrzyła nie mrucząc rzęs, dzwonek dzwonił. Wolałbyś, żeby cię uderzyła w twarz, ale powiedziała:

— Niewątpliwie. I czy nie chciałeś tego? Przyszedłeś tak wcześniej...

I uderzyła celnie, bo ty tego właśnie pragnąłeś: zastać ją, zatrzymać, czegokolwiek by nie miała robić później, z kimkolwiek nie byłaby umówiona, bałeś się tej niedzieli, o której zmilczała przed tobą, o której zapomniawszy. Wiedziała o tym, zrozumiała to, przyjęła ciebie razem z podejrzeniami, dzięki którym przybiegłeś do niej, dzięki którym leżała teraz obok ciebie, ty i ona, promieniający i sobą zachwyceni.

Zazdrość nie minęła, ale stłumiło ją uczucie zawstydy i okazało się, że chowając twarz na jej piersiach, a ona nie wymagała więcej, bo więcej już o tobie wiedziała niż ty o niej; poczułeś jej palce w twoich włosach, pieszczotliwe dłonie, dźwignąłeś się ku niej całym ciałem znowu stęskniony do tej skóry sprężystej i tak bezbłędnie wyprawionej, do jej oddechu na krawędzi pęczu, jej zębów pod twoimi; dzwonek dzwonił, czy to nadzieja, czy rozpacz trwa tak cierpliwie przy swoim? — aż schwytałeś tę kobietę na nowo, nienawidząc jej za pożądanie, jakie w tobie budziła, pełen tkliwej wdzięczności, bo potrafiła nakłonić cię do powrotu w młodość: w czystość bezwstydy, w porażenie zazdrością.

22

Czy nie tak było, czy nie było podobnie, Borys? Zmyślam tylko o tyle, o ile trzeba zmyślać wyobraźni ludzkiej odwarzającej fakty, których nie było się świadkiem. O jakiejś godzinie Agata wstała i nago wybiegła na klatkę schodową, wróciła z butelką mleka, łobuzersko zmrużyła oko.

(d. c. n.)

52

Z POLSKIEJ KUCHNI

Pani A. D. z BORDEAUX prosi o przepisy na ciasto z owocami. Oto one:

SZARLOTKA
24 dkg mąki, 12 dkg masła, 6 dkg cukru, kilka łyżek gorącej wody. Na marmeladę 1 kg jabłek, 12 dkg cukru, cynamon, skórka pomarańczowa.

Rozrobić na stolnicy masło z mąką, dodać cukier, wlewać po trochu 2-3 łyżki gorącej wody i zagnieść ciasto. Następnie wyłożyć tym ciastem dno i boki rondla, pozostawiając trochę ciasta na przykrycie.

Osobno usmażyć poszatkowane jabłka z cukrem, posiekaną skórką pomarańczową, cynamonem i odrobiną wody. Gdy jabłka zgęstnieją, ostudzić, włożyć do rondla i przykryć ciastem. Pokiść widelcem, posmarować jajkiem, upiec. Upieczoną szarlotkę posypać cukrem i podać na stół.

PLACEK PÓŁKRUCHY Z WIŚNIAMI

50 dkg mąki, 20 dkg tłuszczu, 2 jaja, 1 żółtko, 10 dkg śmietany, tarta bułka, 1 paczka proszku sypkiego, 20 dkg cukru, masło do wysmarowania formy, 75 dkg wiśni czarnych lub szkarłatk. Na kruszonkę 8 dkg mąki, 5 dkg masła, wanilia, 5 dkg cukru pudru.

Mąkę przesiał, włożył tłuszcz, posiekał nożem. Wymieszać z cukrem i proszkiem. Zrobić dołek, wbić całe dwa jaja, jedno surowe żółtko, dodać śmietanę, zagnieść ciasto rozcierając dłońmi starannie wszystkie składniki na jednolitą masę. Ciasto rozwałkować w formie prostokąta, ułożyć na blachę, posypać tartą bułką. Następnie położyć wydrażone z pestek wiśnie, posypać kruszonką i wstawić do gorącego pieca. Piec 40 - 50 minut.

Smacznego!

Eksport Import
POLSKA FABRYKA TRYKOTAŻY
WARTA

48, rue du Faubourg St. Denis - PARIS X (1 piętro)

Tél. TAltbout 58-72

Metro: Strasbourg St. Denis albo Château d'Eau

poleca:

- SWETRY damskie i męskie
- GARSONKI
- BLIŹNIAKI
- WŁOSKIE PŁASZCZE NYLONOWE
- KOSZULE
- FUTRA itd.

również wysyła do Polski
Najniższe ceny ♦ Najlepsza jakość
WARTA - GWARANCJA SOLIDNOŚĆ

Magazyny otwarte
codziennie od 9-tej do 19-tej oprócz niedziel

LA BOUTIQUE POLONAISE

25, rue Drouot - Paris 9

tel. 770-83-37

c.c.p. Paris 189-46-68

poleca następujące książki do nauki języka francuskiego:

- | | |
|---|-------|
| 1. Słownik polsko-francuski — P. Kalina (str. 634) | 17.00 |
| 2. Słownik francusko-polski — P. Kalina (str. 675) | 18.50 |
| 3. Mały słownik polsko-francuski — Tomalak (str. 344) | 9.25 |
| 4. Słowniczek obrazkowy francuski | 1.65 |
| 5. Les Vacances de Pierre — Martyniak | 3.00 |
| 6. Pierre et ses Amis — Martyniak | 3.10 |
| 7. Apprenons le français — dla kl. IX | 2.75 |
| 8. Apprenons le français — dla kl. X | 3.00 |
| 9. Apprenons le français — dla kl. XI | 2.45 |
| 10. Parlez-vous français — Platkow | 5.00 |
| 11. Komplet do nauczania języka francuskiego (4 płyty + podręcznik) całość | 75.00 |
| 12. Rozmówki francuskie — Platkow | 5.00 |
| 13. Mały słownik techniczny polsko-francuski | 6.15 |
| 14. Mały słownik techniczny francusko-polski | 6.15 |
| 15. Słownik terminów fizycznych — polsko-angielsko-francusko-niemiecko-rosyjski | 37.50 |

Do cen powyższych doliczamy własne koszty przesyłki pocztowej. Posiadamy również na składzie wszystkie dzieła pisarzy polskich. Mamy też płyty polskiej muzyki ludowej i klasycznej oraz nagrania Stefana Kubiaka, Kmiecika i Krakowskiego.

„MIRACLE”

Nie lubię reklam. Ogromnie mnie denerwują. Na przykład obtwieram jakieś ilustrowane pismo i tam uśmiecha się do mnie piękna twarz młodej kobiety. Obok napis. — „Chcesz być równie piękna i uwieść każdego mężczyznę?” (No pewnie, że chcę być taka piękna i uwieść każdego mężczyznę.) — „A więc używaj mydła Clops!”

Zaraz wybiegam i kupuję mydło Clops. Myję się nim rano i wieczór, tydzień i dwa. I co? Patrzę do lustra, ani się śni. Wcale nie jestem piękniejsza niż byłam i równie daleka od uwodzenia każdego mężczyzny jak przedtem.

Idę do kina. Od razu zostaję zasypana obrazami reklamowymi. Sliczne młode panny na ekranie rozczesują swoje błyszczące fryzury, i słyszę: „Chcesz mieć takie jedwabiste włosy, aby je każdy podziwiał?” (No pewnie, że chcę mieć takie jedwabiste włosy do ogólnego podziwu.) „Osiągniesz je dzięki szamponowi Flax”.

Biegnę do sklepu, kupuję Flax, zanurzam w nim włosy, szoruję głowę.

I gdzie ta obiecana jedwabista fryzura? Mam te same beładne kosmyki co przedtem.

Zacząłem mnie to denerwować. Niech mi tam teraz zechcą wzmóc najlepsze kosmetyki, nie dam się już nabrać.

Aż tu, na imieninach Zosi, gdzie zebrała się masa znajomych kum, podeszła do mnie moja koleżanka Julcia. Była ogromnie podniecona.

— Posłuchaj — powiada — odkryłam cudowny krem odmładzający. Akurat coś dla ciebie.

— Dlaczego dla mnie? — uniosłam się ze złością.

— Bo przyda ci się. Wyglądasz zmarszczki.

— Nie widać tego po tobie — odcięłam się.

— Bo jeszcze go nie używałam. Ale gdybyś ujrzała panią Florcię!...

— Florcię? Tę starą małpę?

— Nie poznałabyś jej. Wygląda na 20 lat.

Coś niesłychanego! Ona tu zresztą zaraz przyjdzie, to się przekonasz.

SZANOWNA PANI ANNO!

Mam lat ok. 40, żona nieco mniej. Aby zabezpieczyć dostatek życia mojej pięcioosobowej rodzinie, bardzo ciężko pracuję, w domu i poza domem. Nigdzie nie chodzę, nie mam żadnych rozrywek, a już o znajomościach z kobietami nie ma w ogóle mowy.

Moja żona jednak stale podejrzewa, że te godziny, które spędzam poza domem, przeznaczam na rozpustę. Jest chorobliwie zazdrosna, zupełnie bez żadnych podstaw. Zawsze ją zawiadamiam dokładnie, gdzie jestem i jakie mam zajęcia, ale wystarczy jakiś telefon kobiety do domu, by zaczęło się piekło. Wtedy jestem osaczony wymagowanymi oskarżeniami i każde słowo działa przeciwko mnie.

Zupełnie nie wiem co robić. Nie mogę już znieść tych podejrzeń i tego stosunku do mnie jak do zbrodniarza. A przysięgam pani, przecież do pani napisałbym całą prawdę,

Rady od serca

nie mam nikogo poza żoną, nigdy nie miałem i w ogóle to mnie nie interesuje. Jestem przepracowany i zmęczony.

Czy nie mogłaby pani wytłumaczyć kobietom, że ich bezsensowna zazdrość, rzekomo w imię miłości, szkodzi tylko uczuciom i działa na zgubę małżeństwa.

PRZEŚLADOWANY

SZANOWNY PANIE!

Jeśli pan śledzi moją rubrykę, to pan wie, że nieraz starałam się kobietom tę sprawę wytłumaczyć. Nie ma gorszej rzeczy w małżeństwie niż głupia zazdrość, bezpodstawną i zatrważającą życie obu stron. Tu ma pan całkowitą rację.

Obawiam się jednak, że i pan nie jest bez winy, choć nie interesuje się innymi kobietami i nie zdradza swej żony. Obawiam się, że u źródła konfliktu leży pana stosunek do własnej żony. Mam podstawy przypuszczać, że i nią się pan zupełnie nie interesuje. Powie pan — ciężko pracuję, nie mam czasu na czułość. Nie wolno tak mówić. Na to musi się znaleźć czas. W przeciwnym wypadku żona wysnuwa prosty wniosek — że pan jej już nie kocha.

Nie zamierzam pana pouczać o obowiązkach małżeńskich. Ale za tymi obowiązkami kryje się szczęście dwojga ludzi. Nie należy tego lekceważyć. I jeśli nadmiar pracy niszczy to szczęście, trzeba pracować lepiej zorganizować.

Musi pan znaleźć czas dla żony. Trzeba czasem z nią gdzieś pójść, trzeba porozmawiać, trzeba dać dowody miłości. To nie są sprawy błahy. Musi pan to zrozumieć.

Jestem przekonana, że żona przestanie pana prześladować swoją bezpodstawną zazdrością, z chwilą gdy pan zacznie ją dostrzegać wśród swoich ważnych spraw zawodowych.

ANNA

SZANOWNA PANI ANNO!

Jestem w bardzo przykrych sytuacjach. Nie mam rodziców, więc zwracam się do pani o radę.

Kilka miesięcy temu poznałam człowieka, który przedstawił się jako kawaler, łączyła nas i łączy nadal szczerą sympatią, nawet miłość. Ustaliliśmy datę ślubu, ale nagle okazało się, że ten pan jest żonaty i ma dwoje dzieci.

Kilka dni temu zabrał mnie do swoich rodziców i dopiero jego matka powiedziała mi o tym wszystkim. Wpadłam w rozpacz, nie chciałam wierzyć.

Jego matka darzy mnie sympatią i jak mówi, bardzo chętnie widziałaby mnie jako synową. Nie wiem co robić. Wprawdzie od roku już w sądzie znajduje się jego sprawa rozwodowa, ale gdyby nawet sąd orzekł rozwód, nie wiem czy powinienam zdecydować się na ślub, ze względu na dzieci. Nie mogłabym się pogodzić z faktem, że mój mąż ma drugą rodzinę i że musi poświęcać czas nie moim dzieciom.

W ROZTERCE

MIEŁA PANI!

Nie bardzo to wszystko rozumie. Albo pani kocha tego człowieka i pragnie z nim być, z chwilą kiedy otrzyma rozwód, albo go pani nie kocha i wtedy nie ma o czym mówić.

Moim zdaniem, z tonu pani listu wynika jasno, że nie jest to uczucie tak silne, żeby warto było bić się o ten związek.

Nie jest już pani dzieckiem. Wiadomo, że mężczyzna-rozwodnik, ojciec — nie może z chwilą rozwodu wykreślić z serca i z pamięci swoich dzieci. Przeciwnie — musi im zapewnić byt, czyli płacić pensję i musi je otaczać jaką taką opieką. To są sprawy tak oczywiste, że nawet śmiesznie je przypominać.

Jeśli to pani nie odpowiada, proszę się wycofać, poczekać na innego kandydata-kawalera — bez obciążenia rodzinnymi.

ANNA

LISTY *Jozeffa Grzybka*

TEGO NIE MOŻNA IGNOROWAĆ

PANIE REDAKTORZE!

Z prasy ostatnich czasów:

a) Stowarzyszenie byłych esesmanów (w skrócie HIAG), ma już za sobą piętnaście lat istnienia. Stowarzyszenie byłych esesmanów doszło do wniosku, że piętnaście lat to kawał czasu, i że warto by zatem urządzić akademię jubileuszową. Akademię tę postanowiono urządzić w piwni Buergerbraukeller w Monachium, skąd w 1933 roku Adolf Hitler wyruszył na czele swoich bojówkarzy na monachijską „Feldherrnhalle”. Niestety, postanowienie urządzenia tej akademii w tym historycznym lokalu wywołało szereg protestów i byli esesmani musieli zacząć rozglądać się za inną salą.

b) Wiadomość tę podał francuski dziennik „Le Monde”. Przemawiając w Berlinie przed przedstawicielami prasy zagranicznej, wiceprezes neonazistowskiej partii zachodniemieckiej NDP oświadczył m.in., iż w jego pojęciu nie tylko polskie ziemie zachodnie i Sudety, ale także i Alzacja, i Lotaryngia wchodziły do „niemieckiej ojczyzny”, oraz że partia jego wyznaje pogląd, iż nie ma żadnego powodu, aby Niemcy rezygnowały z ziem niemieckich, niezależnie od tego, pod czyją znajduje się ona administracja.

c) W Schleswig-Holstein pewna nauczycielka sprzeciwiła się zamiarowi swoich uczniów nadania klasie, w której się uczą, imienia Anny Frank. Tamże profesor szkoły średniej, dr Endrig-

keit „wyjaśniał” swoim uczniom, że obozy koncentracyjne założone zostały dopiero po upadku Trzeciej Rzeszy — celem stworzenia dowodów mających obciążać reżim narodowosocjalistyczny, zaś w trakcie lekcji poświęconej omówieniu produkowania mydła tłumaczył, że w czasie wojny „Żydzi nie stanowili dobrego surowca”, a to dlatego, że „nie byli dosyć tłuszczy”. Inny profesor, Kurt Fleischhauer, opowiadał swoim uczniom ohydne „dowcipy”, na temat obozu śmierci w Oświęcimiu...

*

Jeśli idzie o akademię jubileuszową byłych esesmanów, to zamiar ten wywołał takie oburzenie, że członkowie HIAG musieli w końcu zrezygnować z jego realizacji. Jeśli idzie o opublikowaną przez „Le Monde” notatkę o wystąpieniu wiceprezesa zachodniemieckiej partii neonazistowskiej NDP, to w parę dni po jej ukazaniu się pan wiceprezes nadesłał do „Le Monde” pismo, w którym tłumaczył, że roszczenia terytorialne jego partii dotyczą tylko „niemieckich ziem na Wschodzie”, a nie, broń Boże, Alzacji i Lotaryngii. Co się zaś tyczy doktora, profesora i nauczycielki z Schleswig-Holstein, to powzięte zostały przeciwko nim sankcje dyscyplinarne.

A więc niby wszystko jest jak najbardziej w porządku, i może tu ktoś zapytać, o co mi właściwie chodzi. Spieszę tedy wyjaśnić. Fakt, że esesmani zmuszeni zostali do zrezygnowania z organizowania swojej akademii, fakt, że ukarano nazistowskich „pedagogów” — fakty te świadczą o tym, że w samej NRF dokonuje się jakaś ewolucja, że istnieją tam poważne już siły społeczne, które, dokonawszy uczciwego obrachunku przeszłości, pragną rozdeptać i zgasić raz na zawsze tłuście do dziś w tym kraju ogniska hitlerowskiej ideologii. Z tego możemy się tylko i naprawdę cieszyć. Może natomiast i powinno być dla nas głęboko oburzające to, że władze NRF tolerują istnienie organizacji typu stowarzyszenia byłych esesmanów. Przecież — nazwijmy rzeczy po imieniu — chodzi tu o osobników, których łączy wspólna przynależność do potwornego „cechu zbrodniarzy”. Może i powinno być dla nas głęboko oburzające to, że w kraju, który wydał na świat hitlerowskie barbarzyństwo, za propagowanie nazizmu w szkole jest się tylko i po prostu zwolnionym z pracy czy też zawieszonym w swoich funkcjach. Przecież ta ideologia kosztowała samą tylko Polskę 6 milionów pomordowanych.

Na osobny komentarz zasługuje sprawa wiceprezesa partii neonazistowskiej. Powiedział czy nie powiedział, że należy dokonać anszlusu także Alzacji i Lotaryngii — mniejsza o to. Wystosował niemniej do „Le Monde” sprostowanie, że chodzi mu tylko o „niemieckie ziemie na Wschodzie”, o tym może ten godny spadkobierca Führera przekonywać co najwyżej głupawych młodzieniaszków, którzy nie wiedzą, kto to był Hitler. Hitlerowi także chodziło tylko o Nadrenię. A potem tylko o Austrię. A następnie tylko o Sudety... Zresztą mniejsza o to. Nie tyle ważne jest to, co planuje wiceprezes partii neonazistowskiej, ile raczej to, że władze NRF tolerują istnienie takiej partii.

Nie mówcie, że jestem przewrażliwiony. Nie potępiam całego narodu niemieckiego, wcale nie o to mi chodzi. Po prostu uważam, że takich wypadków, jak te, które w tym „Liście” sygnalizuję, nie wolno nam ignorować. Lekceważenie podobnych rzeczy w przeszłości sprawiło, że poznaliśmy piekło drugiej wojny światowej. A jak powiada dramaturg niemiecki Bertolt Brecht: „płodny jeszcze jest brzuch, z którego wynurzyło się plugastwo”. Dopóki nie będzie stuprocentowej pewności, że to powiędzenie Brechta należy do całkiem bezpowrotnej przeszłości, dopóty nie wolno nam takich sprawy prześlepiać.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

JÓZEF GRZYBEK
z NORDU

SPRAWOZDANIE z Kongresu Biochemii w Stacji PAN w Paryżu

W Stacji Naukowej PAN w Paryżu odbyło się zebranie sprawozdawcze z III Międzynarodowego Kongresu Fédération des Sociétés Biochimiques Européennes, który miał miejsce w Warszawie w kwietniu br.

Zebrań przewodniczył prof. M. Fontaine, dyrektor Museum National d'Histoire Naturelle, prezes Société de Chimie Biologique i prof. J. E. Courtois, generalny sekretarz Société.

Witając licznie zebranych gości (ponad 120 biochemików francuskich oraz przebywających w Paryżu stypendystów zainteresowanych tematyką), prof. F. Widyrski, kierownik Stacji, podkreślił podstawową rolę biochemii w badaniach z zakresu nauk o życiu.

Prof. Courtois, który przewodniczył delegacji francuskiej na Kongres, wspominając wielowiekowe powiązania naukowe między Polską i Francją podkreślił szczególnie doskonałą organizację Kongresu i bardzo serdeczne przyjęcie.

Na temat prac i dyskusji Kongresu warszawskiego wybierali głos prof. V. Luzzati, prof. R. Michel, dr Uzan i prof. Vendrely.

Po przemówieniach i ciekawej dyskusji kierownictwo Stacji podejmowało uczestników spotkania lampką wina.

§§ MECENAS RADZI

Pan Franciszek Z. JANVILLE (Essonne).

Mój znajomy, obywatel polski, zmarł kilka lat temu we Francji, pozostawiając żonę i dzieci w Polsce. Ponadto miał we Francji syna, którego uznał przed urzędem stanu cywilnego. Czy ten syn nieślubny ma prawo do dziedziczenia pozostałego majątku we Francji?

W myśl zasad polskiego

Fryzjer polski FRANÇOIS et JACQUELINE

53, rue des Acacias — PARIS XVII
(na rogu Avenue Mac-Mahon)
Tel.: GALvani 93-59
Métro — ETOILE

Wieści z ośrodków Polonii w świecie

PROWOKACJE NIEMIECKICH ODWETOWCÓW

Na chicagowskim uniwersytecie im. Roosevelta wywieszono mapę, na której Ziemię Zachodnią i Północną Polski znalazły się w granicach Niemiec, z dyskretnym napisem, że „chwilowo znajdują się „pod administracją polską”. Mapa została wydana w Monachium przez firmę „Wenschow Delifmap GmbH”. Polonia chicagowska zareagowała ostrymi protestami, wzywając władze uniwersyteckie do wycofania prowokacyjnej mapy i wyświechtania, kto ponosi winę za to, że uniwersytet, noszący imię czczonego prezydenta USA, stał się narzędziem rewizjonistycznej propagandy niemieckiej.

AFERA Z FUNDUSZEM POLONIJNEJ FUNDACJI

„Głos Ludowy” z Detroit publikuje rewelacje dotyczące tzw. „Fundacji Janiszewskich”. Fundację tę ustanowił małżeństwo Janiszewskich — dawnych właścicieli „Dziennika Polskiego” w Chicago, drukarni i farmy. Przekazali oni testamentem poważny fundusz na rzecz fundacji swego imienia, mającej służyć Polonii.

Ustanowiony Zarząd Fundacji sprzedał „dziennik” i nieruchomości nie wyliczając się nikomu i... praktycznie zlikwidował fundację. „Głos Ludowy” opeluje o przeprowadzenie dochodzenia i wyjaśnienie afery.

W GRUZACH DOMU ZWIĄZKU NARODOWEGO POLSKIEGO

W związku z przebudową jednej z dzielnic Chicago zburzony został stary dom Związku Narodowego Polskiego. W gruzach odnaleziono zamurowany akt erekcyjny upamiętniający położenie kamienia węgielnego z listą 30 zasłużonych nazwisk działaczy Polonii z 1880 roku — fundatorów domu, oraz numer „Gazety Polskiej” z lipca tegoż roku.

KOPERNIK PRZYBYWA NA WYSTAWĘ ŚWIATOWĄ

Z takim podpisem biuro prasowe światowej wystawy „Expo 66” w Montrealu przesłało prasie zdjęcie thordwaldsenowskiego pomnika Miłkołaja Kopernika, którego kopia — przekazana w darze przez tamtejszą Polonię — zdobić będzie wejście na wystawę. Również telewizja kanadyjska w programach francuskim i angielskim pokazała pomnik polskiego astronoma oraz zdjęcia planetarium, przed którym ma stanąć pomnik.

O POLAKU — TWÓRCY POLITECHNIKI W PERU

W Limie — stolicy Peru znajduje się pomnik Edwarda Jana Habicha wystawiony w roku 1910. Habich był założycielem, a także rektorem politechniki w Limie — pierwszego tego typu uczelni w Południowej Ameryce. Edward Habich urodził się w Warszawie i tu ukończył szkołę średnią. Po powstaniu styczniowym 1863 r. wyjechał do Paryża, a po otrzymaniu dyplomu inżyniera wyemigrował w 1869 roku do Peru oddając na usługi tego kraju swą wiedzę i zdolności. Jako rektor angażował on wybitnych inżynierów polskich na wykładowców peruwiańskiej uczelni.

JERZY PETERSBURSKI I „TANGO MILONGA”

Popularny twórca przedwojennych „szlagierów” Jerzy Petersburski mieszka od roku 1945 w Argentynie. Niedawno Towarzystwo Przyjaciół Domu Polskiego w Buenos Aires zorganizowało wieczór jego muzyki. Petersburski objechał także wiele miast USA z podobnymi imprezami. Największe powodzenie miał w Nowym Jorku, gdzie zgromadziło się około 2000 osób. Specjalne brawa wywołał utwór Petersburskiego „Donna Clara”. Pod tą nazwą, po 30 latach, po raz drugi robi karierę dawne, słynne „Tango Milonga”.

(W)

D. DOWOJNA - BIENAIME

TŁUMACZKA
PRZYSIĘGŁA
PRZY WYŻSZYCH
SĄDACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE

praw dziecka. W związku z tym przyznanie dzieciom pełnego uprawnienia odnosi również skutki w dziedzinie praw spadkowych.

W myśl artykułu 391 Kodeksu Cywilnego, w pierwszej kolejności powołane są z ustawy do spadku dzieci spadkodawcy oraz jego małżonka; dziedziczą oni w częściach równych. W konsekwencji zatem, chłopiec, o którego Panu chodzi, ma prawo do dziedziczenia po ojcu, a część jego w spadku powinna być taka sama, jak innych dzieci, pochodzących z małżeństwa.

Prywatnego Prawa Międzynarodowego w sprawach spadkowych stosuje się prawo ojczone spadkobiercy.

Zgodnie z obowiązującym polskim prawem rodzinnym nastąpiło ustawowe zrównanie dzieci pozamażeńskich ze stanowiskiem dzieci pochodzących z małżeństwa. Jest to praktyczne zrealizowanie zasady 67 artykułu Konstytucji, głoszącej, że urodzenie poza małżeństwem nie uszczupla

Uroczystości Tysiąclecia Państwa Polskiego

Wystawa w Freyming

W ramach obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego Stowarzyszenie „France-Pologne” zorganizowało w miejscowości Freyming (Moselle), w pobliżu granicy niemieckiej, wystawę o dwudziestoletnim dorobku Polski Ludowej.

Mer i radny generalny p. Potier otwierając wystawę oświadczył m.in., że Lotaryngia i Polska przeżywały nieraz w swych dziejach analogiczne koleje losu z winy tego samego agresora.

— Miasto nasze — dodał p. Potier — liczy od dawna wśród swych mieszkańców sporo Polaków i Francuzów pochodzenia polskiego. Biorąc udział w obchodach Tysiąclecia wyrażamy sympatię dla Polski.

Attaché Konsulatu PRL w Paryżu p. Karczewski i p. Schwach ze Stowarzyszenia „France-Pologne” przypomnieli w przemówieniach o więzach przyjaźni łączących oba kraje, wyrażając nadzieję, że stosunki polsko-francuskie będą ulegały dalszemu zacieśnianiu w interesie Polski, Francji i pokoju.

P. Michel Grojnowski oprowadził zebrane osobistości po wystawie, komentując plansze ilustrujące bujny rozwój przemysłu w Polsce Ludowej.

Wśród osób przybyłych na otwarcie wystawy zanotowano

obecność inżynierów kopalnianych, dyrektorów szkół, 20 nauczycieli, miejscowych kupców, przedstawicieli partii politycznych i syndykatów górniczych — w sumie ok. 100 osób.

Na seans filmowy przybyło również ok. 100 osób. Wielu Polaków z okolicznych miejscowości przyjechało na wystawę wyrażając życzenie, by częściej urządzano podobne imprezy.

Z okazji wystawy jedna z miejscowych nauczycielek przeprowadziła całą klasę uczniów, by zapoznać ich bliżej z Polską, która tak strasznie ucierpiała w czasie ostatniej wojny i z którą łączy nas wiekowe więzy przyjaźni.

Przyjęcie w Moyeuve

W jasnym, przestronnym hallu nowoczesnego ratusza w Moyeuve (Moselle) mer Cesar Depietri podejmował miejscową Polonię na uroczystym przyjęciu wydanym dla uczczenia Tysiąclecia Państwa Polskiego.

Tutejsza rada miejska założyła sekcję polską miejskiej biblioteki, dla której konsul generalny PRL w Paryżu ofiarował 100 książek polskich.

Na przyjęcie przybyło przeszło 100 osób m.in. przedstawiciele Konsulatu Polskiego — attaché konsularny Zygmunt Karczewski i Andrzej Cieślak, przedstawicielka „Biuletynu Informacyjnego” Klara Couesnon i wiele osobistości miejscowych.

P. mer Depietri w otoczeniu radnych, a wśród nich radnej pochodzenia polskiego

pani Gałuski, wygłosił przemówienie przyjęte oklaskami przez wszystkich obecnych. Podziękował on serdecznie przedstawicielom Konsulatu za cenny dar dla miejscowych Polaków. Stwierdził z zadowoleniem, że stosunki między radą miejską a jej polskimi podopiecznymi cechuje wzajemne zaufanie i przyjaźń i oświadczył, że rad jest, iż może wraz z nimi, z okazji 1000-lecia, życzyć Polsce Ludowej dalszych sukcesów.

Po wzniesieniu toastu mer wręczył przedstawicielowi Konsulatu p. Karczewskiemu dar miasta Moyeuve — lampę górniczą, który ze swej strony ofiarował piękny album i książki o Polsce w języku francuskim.

P. Karczewski gorąco podziękował merowi i radzie miejskiej za ich troskliwą opiekę, jaką otaczają ludność polską, i za ich przyjazne uczucia dla Polski.

Przedstawicielka „Biuletynu Informacyjnego” p. Klara Couesnon stwierdziła, że emigracja polska z całego serca przyłącza się do obchodów Tysiąclecia Polski.

— Tej Polski, która jest nam tym bliższa — powiedziała — że nie jest to już dawna Polska sanacyjna, w której nie było chleba dla jej synów, ale państwo wyzwolonych robotników i chłopów, oparte na zasadach sprawiedliwości społecznej, równości i braterstwa”.

Witold Nowak i p. Władysław Andrzejewski.

MARLES-les-MINES. Miejscowy oddział Zrzeszenia Kupców i Rzemieślników Polskich zorganizował zebranie towarzyskie połączone z ballem. W miłym nastroju miejscowa Polonia spędziła wieczór, w czasie którego nie brakowało tańców i śpiewów polskich.

NOEUX-les-MINES. Tutejszy związek flesztetek urządził konkurs, w którym drugie miejsce zajął p. Kędziora, prezes związku.

MONTCEAU-les-MINES. W konkursie bulistów stowarzyszenia l'Amicale — Boule p. Sołtyś z Lucy zajął czwarte miejsce.

ST. VALLIER. Wystawa drobiu w Macon, zakończyła się pełnym sukcesem p. Stanisława Domachowskiego, który uzyskał magrodę prezydenta Francji.

KACIK

HODOWCY GOŁĘBI

PONT-à-VENDIN. W konkursie „sur Chantilly” Stowarzyszenia Entente Pont-Estevelles p. Piotrowiak zajął drugie miejsce i 7-me w serii młodziaków.

HÉNIN-LIÉTARD. W salach merostwa otrzymał z rąk mera pierwszą nagrodę za wygrany konkurs p. Stefan Wendziński.

FLERS. W konkursie „Sur Creil” p. Dominikowski zajął pierwsze 7-me, a w grupie młodziaków 3-cie. P. Walasek zajął 4-te miejsce w konkursie Intersecteur Douai.

Dyrektorowi Banku PKO w Paryżu

p. Leonowi BERENTOWI

Serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci ŻONY

składa redakcja „Tygodnika Polskiego”

Po zakończeniu przemówienia obecni wzniesli okrzyki: „Niech żyje Tysiąclecie!”, „Niech żyje Polska Ludowa”, „Niech żyje przyjaźń polsko-francuska!”.

Spotkanie w Marles-les-Mines

W Marles-les-Mines (Pas-de-Calais) odbyło się w sali merostwa, pod przewodnictwem mera p. Pignon, uroczyste spotkanie z czytelnikami „Biuletynu Informacyjnego” urządzone z okazji Tysiąclecia Państwa Polskiego.

Wzięli w nim udział członkowie Biura Federacji Komunistycznej Pas-de-Calais p. Edmund Braciszewski oraz przedstawicielka „Biuletynu Informacyjnego” p. Klara Couesnon.

Przy lampce wina p. Pignon serdecznie powitał przybyłych i w imieniu rady miejskiej Marles złożył z okazji jubileuszu Polski gorące życzenia dalszych sukcesów narodowi i rządowi polskiemu.

P. Braciszewski w krótkim przemówieniu przypomniał, co nowa Polska przyniosła ludziom pracy i wezwał do podpisania rezolucji wyrażającej uznanie i poparcie dla narodu i rządu polskiego. Wszyscy obecni podpisali rezolucję.

P. Klara Couesnon wygłosiła referat o znaczeniu 1000-lecia, o chlubnym bilansie 20-lecia Polski Ludowej i o wielkim jej wkładzie w walkę o pokój i rozbrojenie.

Po referacie wywiązała się dyskusja. W toku dyskusji wielu spośród obecnych wyraziło życzenie zorganizowania seansu filmu polskiego.

W Aulnay-sous-Bois

Jak już donosiliśmy, Rada Miejska podparyskiej miejscowości Aulnay-sous-Bois, liczącej spory odsetek ludności polskiej i pochodzenia polskiego, pragnąc przyłączyć się do obchodów Tysiąclecia Państwa Polskiego, zorganizowała wystawę poświęconą dorobkowi Polski Ludowej, seans filmu polskiego oraz spektakl francusko-polski.

Otwarcia wystawy dokonał zastępca mera p. Cadot w obecności wicekonsula PRL w Paryżu p. Ogonowskiego, zastępców mera, radnych miejskich, p. Grojnowskiego — redaktora „BIULETYNU INFORMACYJNEGO”, p. Le Marelle’a — sekretarza generalnego Stowarzyszenia „France-Pologne” oraz licznej miejscowej publiczności.

Po zwiedzeniu przez zebranych wystawy, którą obszernie skomentował p. M. Grojnowski, zastępca mera p. Hernandez wydał przyjęcie, podczas którego wygłosił przemówienie na temat osiągnięć gospodarczych i kulturalnych Polski Ludowej. Wicekonsul Ogonowski w serdecznych słowach wyraził podziękowanie Radzie Miejskiej za inicjatywę zorganizowania wystawy i podkreślił wiekowe więzy przyjaźni łączącej oba narody.

Z kolei sekretarz Stowarzyszenia „France-Pologne” Le Marelle podziękował merostwu za uczczenie Tysiąclecia Państwa Polskiego.

Ponad sto osób przybyło na projekcję filmu polskiego. 400 zaś widzów miało sposobność podziwiać występy polskiego zespołu „Karolinka”. Publiczność francuska i polska licznymi oklaskami wyraziła swój zachwyt dla polskich tańców ludowych i ich wykonawców.

W ciągu trzech dni francusko-polskich zebrano 500 podpisów pod rezolucją wyrażającą sympatię dla rządu Polski Ludowej.

NASZA KRONIKA RODZINNA

Niech zdrowo rosną!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

SANVIGNES: Weronika Floryszak. ST. VALLIER: Natalia Roszek. SOMAIN: Fryderyk Lewandowski, Didier Nieborak, Eric Kubiak, Filip Sawicki, Marek Musiał, Marielle Grodowska. DOUAI: Franck Popok. DORIGNIES: Monika Grajkowska. HENIN-LIÉTARD: Pascal Mroczkowski, Laurent Ratajski, Christelle Bazyn. METZ-VALLIÈRES: Zofia Leweniec. CUINCHY: Anna Kubiak. MERICOURT: Sylwia Siuda. BATILLY: Sylwia Świętek. BULLY-les-MINES: Martine Wośkowiak. NOEUX-les-MINES: Sylwia Furmaniak. MAZINGARBE: Edmund Macterzok, Laurent Pawłowski. LENS: Hervé Pałka.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z tych najmłodszych.

Sto lat dla Nowożeńców!

Ku radości rodzin i przyjaciół ostatnio małżeństwa zawarli:

ANICHE: Nicole Rybicka i Raymond Ciarski. PECQUEN-COURT: Madeleine Connart i Józef Dejnea. WAZIERS: Christiane Kolaczek i Jacques Bils. BILLY-MONTIGNY: Irena Belicka i Franciszek Kubaszkiwicz. SANVIGNES: Anna Małeczka i Guy Desbois, Elise Chauvin i Władysław Susiałak. SAINS-en-GOHELLE: Anna Krawczyk i Jean Dufroy. LIEVIN: Annette Ignaszak i Edmund Siatka. SOMAIN: Claudine Lulińska i Jean Winckel, Geneviève Jarzembowska i Claudine Dwornikowski. LENS: Elżbieta Grotkowska i Garard Pelman, Jacqueline Paluszkiwicz i Bernard Claude. MAZINGARBE: Regina Błozysk i Jean-Paul Mouton.

Nowożeńcom życzymy dużo pomyślności i tradycyjnych stu lat!

Z żałobnej karty

Z głębokim żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

LENS: Zofia Ratajczak z domu Dandowska, lat 69, Paule Skatek, lat 88. BILLY-MONTIGNY: Józef Śmiga, lat 52, Jan Napierała, lat 68, Julia Hoszwa, lat 63, Albina Surowiec, lat 66. SOMAIN: Józef Sztor, lat 60, Claudine Adamezyk, lat 8. DECHY. Jadwiga Fimiak z domu Pacanowska. BLANZY: Stanisława Gyszczńska z domu Ignaszak. MONTAIS-la-MONTAGNE: Kasper Kozubowski, lat 68. MOYEUVRE-GRANDE: Ludwik Andrzejak, Kazimierz Staszak, Jan Kwacha. DOUAI: Zofia Rzepka z domu Kowal, lat 71, Stanisława Kozłowska z domu Zielińska. METZ: Józef Sieroński, lat 49. SAINS-en-GOHELLE: Stanisław Brugier, lat 62. ST. ROMAIN: Władysław Kilanowski, lat 63. AVION: Franciszek Strzykała, lat 68.

Rodzicom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.



ODZNACZENIA ZA PRACĘ

DOUAL Zebranie doroczne NBNCP zakończyło się rozdaniem medali pracy za długoletnią pracę kopalnianą. Medal brązowy otrzymali: Grupa Bruay-Auchel: Józef Borowiec, Izidor Kołodziejczak, Stanisław Kowaliński, Edward Szymczak, Jan Malkrowicz i Mieczysław Wachowski; Grupa Béthune: Jan Rygus; Grupa Douai: Władysław Florowski, Wiktor Kapica, Józef Szymczak, Józef Ganczarczyk, Ludwik Kempa, Stefan Maczugowski, Leon Macke, Antoni Pruchnicki, Stanisław Taron, Józef Wróbel; Grupa Hénin-Liétard: Franciszek Kukuła, Józef Bartczak, Jan Cybula, Józef Machaj, Alexander Rokita, Erwin Antkowiak, Stefan Baćik. Grupa Lens-Liévin: Paweł Marszałek, Alexander Nagórkiewicz, Jan Tadeusz; Grupa Oignies: Wincenty Stroyzik; Grupa Valenciennes: Andrzej Kominowski, Adolf Borowiec, Leon Korpal, Wiktor Migaszewski, Bruno Plewa, Rudolf Sipióra, Władysław Dobrzyński. Medal srebrny otrzymał p. Andrzej Gogulski z grupy Auchel.

MEDALE DE LA FAMILLE FRANÇAISE

METZ. Dekretem prefektury zostały odznaczone za wzorowe wychowanie pięciorga lub sześciorga dzieci brązowym medalem: p. Anna Witczak, zam. Geursing z Crehange, Weronika Kustra z domu Kubiś z Faulquemont, Maria Julienne Katarasińska z Thionville, Helena Sokotowska z domu Szeszula z Algrange, Christen Stawarz z domu Carmen z Algrange.

DYPLOMY SAMARYTAŃSKIE

ANICHE. Po ukończeniu kursów teoretycznych i praktycznych, dyplomy Czerwonego Krzyża otrzymali: pp. Zofia Cieślak, Zenon Bąk, Alfred Humski, Maxymilian Marchewka, Henryk Hachnel i Raymond Wojtkowiak.

BRUAY-en-ARTOIS. Roczny kurs samarytański Francuskiego Czerwonego Krzyża pomyślnie ukończyli: Zenobia Dobrakowska, Maria-Józefa Kasprzyk, Raymond Łasik, René Łasik, Monika Lewandowicz, Etienne Napierała, Etienne Leksowski, Margaryta Skowron, Genowefa Reszko, Anna Banasik. Instruktorką na kursach była p. Dołęga.

Z ŻYCIA RÓŻNYCH TOWARZYSTW

LEFOREST. Sekretarzem stowarzyszenia „Becs Sales” został na nowo wybrany p. Edmund Wasiak.

NOEUX-les-MINES. Członkiem zarządu miejscowych kupców został wybrany p. Ziętek.

WAHAGNES. Stowarzyszenie laickie, które zajmuje się zagadnieniami szkolnymi wybrało na swojego skarbnika p. Bolesława Szybure.

LENS. Stowarzyszenie Kupców i Rzemieślników pochodzenia polskiego odbyło doroczne walne zebranie. Zebraniu przewodniczył p. Jasiński — prezes stowarzyszenia w towarzystwie p. Podsiadłego, zastępcy prezesa p. Witkowskiego, skarbnika p. Dziwockiego, sekretarza generalnego i p. Adalberta Habia-gi, delegata Izby Przemysłowej. Po ożywionej dyskusji na temat zagadnień zawodowych wybrany został nowy zarząd.

Prezesem został p. Jasiński. Walne zebranie zakończyło się rozdaniem dyplomów honorowych. Złote medale Związku otrzymali: p. Teresa Kaczmarek, p. Hudyka, p. Owczarz, p. Duda i p. Pohl, a medale srebrne — p. Bolesław Malinowski, p. Bruno Kurowiak, p. Staniewski, p. Juszczyk, p. Elie Pacholek, p.



Michel Jazy i Witold Baran — dwaj wielcy przeciwnicy na bieżni i dwaj serdeczni przyjaciele poza stadionem

POLSCY DŁUGODYSTANSOWCY ZNÓW DOCHODZĄ DO GŁOSU

■ Efektowne zwycięstwo w Paryżu ■ Witold Baran w formie u progu sezonu ■ Michel Jazy zapowiada start w Warszawie

Polscy długodystansowcy jeszcze przed kilku laty należeli do ścisłej czołówki światowej. Podczas wielkich meczy między państwowych jak np. ze Związkiem Radzieckim, Anglią, NRF, USA i na różnych mityngach polscy długodystansowcy odnosili cenne zwycięstwa. Na liście rekordzistów świata był Zdzisław Krzyszkowiak, który w biegu na 3000 m z przeskodami zdobył na olimpiadzie w Rzymie złoty medal.

Po okresie przejściowym, po odejściu z bieżni mistrzów trenerzy i zawodnicy znów wzięli się podczas zimy do solidnej pracy.

A oto już przyszły wyniki, nigdy dotychczas nie uzyski-

wane tak wcześnie, u progu sezonu. W Paryżu podczas mityngu „Nocturne-PUC” trzech polskich biegaczy — Boguszewicz, Stawiarz i Piotrowski — uzyskało na 5 km czasy poniżej 14 minut, odnosząc zwycięstwo nad czołową długodystansowców Francji. Zgłoszony do biegu Michel Jazy nie startował z powodu spraw rodzinnych.

WYNIKI PARYSKIEGO BIEGU: 1) Boguszewicz 13.53,0, 2) Stawiarz 13.54,6, 3) Philip (NRF) 13.54,6, 4) Piotrowski 13.54,6, 5) Jouren (F) 13.57,8, 6) Douthier (F) 13.59,9.

A oto tabela najlepszych w historii polskich biegaczy na dystansie 5000 m:

13.44,4	Kazimierz Zimny	1959
13.46,6	Lech Boguszewicz	1965
13.51,0	Jerzy Chromik	1956
13.51,6	Zdzisław Krzyszkowiak	1960
13.54,6	M. Jochman, E. Stawiarz, H. Piotrowski	1966
13.59,2	Stanisław Ożóg	1959

Rekord świata należy do Keyno 13.24,2, a rekord Francji do Jazy'ego 13.27,6.

Jednym z kandydatów do pobicia rekordu Polski na 5 km jest doskonale znany we Francji Witold Baran. Na ostatnich mistrzostwach Europy Barana na 1500 m pokonał tylko Michel Jazy. Witold Baran jest rekordzistą Polski w biegach na: 800 m (1.48,2) i 1500 m (3.38,9).

Baran, którego wynik 3.56,0 na 1 milę do niedawna był

rekordem Europy, odniósł teraz cenne zwycięstwo w Londynie podczas wielkiego, międzynarodowego mityngu. Polak na stadionie White City wygrał bieg na 1500 m (3.43,7) przed Grahamem (W. Bryt.), Herrmannem (NRD),

Frankem (NRF). Jazy był tam jednak nieobecny.

I właśnie Baran, który ma teraz 27 lat — myśli poważnie o starcie na 5 km, mimo że jest rasowym średniodystansowcem. Polak chce iść w ślady Michela Jazy.

Szybko nadarzy się okazja, aby polscy biegacze spotkali się z Michelem Jazy. Zapowiedział on start w dorocznym tradycyjnym XII Memoriale Janusza Kusocińskiego. Wielka ta impreza odbędzie się w Warszawie w dniach 18—19 czerwca.

Od Paryża do Mexico (5)

9 pierwszych miejsc

Udany w Paryżu (1924) start olimpijski polskich jeźdźców (porucznik Adam Królikiewicz zdobył brązowy medal) spowodował, że Polacy byli teraz zapraszani na międzynarodowe konkursy. Największe triumfy w owych latach święcili na Lazurowym Wybrzeżu i we Włoszech.

Pamiętny był konkurs w roku 1926 w Nicei o nagrodę hoteli. Pierwszym i drugim miejscem podzielił się Polacy: major Toczek i rotmistrz Dziadulski. W konkursie o Nagrodę Monaco zwyciężył rotmistrz Chojecki przed rotmistrzem Dziadulskim. Nagrodę Armii zdobył rotmistrz Antoniewicz przed poruczni-

kiem Szoslandem. W Grand Prix Nicei tylko dwóch jeźdźców przebyło parcours bez błędów. Polak rtm. Antoniewicz i Belg por. Brabandere. Prasa francuska z nieukrywanym podziwem podkreślała wtedy, że polscy jeźdźcy ustanowili swoisty rekord: na 12 konkursów — zdobyli 9 pierwszych miejsc.

Sensacją stał się konkurs pań. Ojciec jednej z francuskich amazonek, panny Concroble, zwrócił się do rotmistrza Królikiewicza o wypozyczenie słynnego „Picadora”. Polski koń nie zawiódł młodej początkującej amazonki i wygrał ten konkurs dla barw Francji. (dcn)

W Pucharze Europy polscy piłkarze grają z Francją, Belgią i Luksemburgiem

W eliminacjach piłkarskiego turnieju mistrzostw Europy, jak wiadomo, w VII grupie spotkają się reprezentacje Polski, Francji, Belgii i Luksemburga.

Z inicjatywy Francuskiej Federacji Piłkarskiej przeprowadzona została konferencja delegatów poszczególnych związków narodowych, aby ustalić terminy spotkań. Polskę reprezentował na tej konferencji w Paryżu szef szkolenia PZPN Ryszard Koncewicz.

Pierwszy mecz reprezentacja Polski stoczy u siebie z Luk-

semburgiem 2 października 1966. Trzy tygodnie później (23.X.) Polacy jadą na mecz do Francji.

Po przerwie zimowej dalsze mecze Polacy rozegrają na wiosnę 1967 r.

Oto kalendarzyk: 16.4. Luksemburg-Polska, 21.5. Polska-Belgia, 17.9. Polska-Francja, 8.10. Belgia-Polska. Warto dodać, że do następnej rundy rozgrywek wechodzi z każdej grupy tylko najlepsza drużyna. Obsada VII grupy jest szczególnie silna i bardzo interesująca będą wyniki tych emocjonujących spotkań.

NA EKRANIE TV od 12 do 18 VI

PROGRAM I (première chaîne)

DZIENNIK — Télé-Midi o 13.00, Télé-Soir o 20.00 i Télé-Nuit na zakończenie programu między 22.20 a 23.55.

WIADOMOŚCI Z FRANCJI (Paryż i Ile-de-France) o 19.40 oprócz niedzieli.

DE NOS ENVOYÉS SPÉCIAUX — film serijny o 19.25, oprócz niedziel i sobót.

NIEDZIELA 12 CZERWCA

12.00 La séquence du spectateur — fragmenty filmów: Babette s'en va en guerre (Babette idzie na wojnę) Christiana Jaque'a (Brigitte Bardot, Jacques Charrier, Francis Blanche); Les Dimanches de Ville d'Avray — Serge'a Bourguignona (Hardy Kruger, Patricia Gozzi, Daniel Ivernel).

14.30 Télé-Dimanche: Jean-Claude Pascal.

17.15 L'Ami public nr 1 — program P. Tchernia, zmontowany przy pomocy filmów dokumentalnych Walta Disneya.

19.30 Don Kichot — kolejny odcinek.

20.45 Mort en Fraude — film długometrażowy Marcela Camusa.

22.25 Un certain regard — program działu badawczego.

PONIEDZIAŁEK 13 CZERWCA

20.30 Douches écosaisées — program variétés, realizacja: J. C. Averty i Michèle Arnaud. Udział biorą: Trully Smith, Michel Delpech, Nancy Sinatra, Celia, Eddy Mitchell, Georges Chelon, Les Problèmes, Antoine, Udo Jurgens, Chantal Goya, France Gall, Michèle Arnaud.

21.30 Cet été en France — program turystyczny.

21.40 Les Incorruptibles (Nieprzekupni).

WTOREK 14 CZERWCA

18.55 Le grand voyage (Wielka podróż).

20.35 La machine à écrire (Maszyna do pisania) Jeana Cocteau. Program dramatyczny w realizacji Gilberta Pineau.

ŚRODA 15 CZERWCA

18.25 Sport Jeunesse — program Raymonda Marcillaca.

18.55 La vocation d'un homme (Powołanie człowieka) — program Jeana Cherasse.

21.00 Eurowizja — Jeux sans frontières (Gry bez granic) — program Guy Luxa: Francja — Włochy (Menton-Monte Catini).

CZWARTEK 16 CZERWCA

16.40 Program dla młodzieży (do 19.20).

20.30 Que ferez-vous demain? (Co będziecie robili jutro) — program Jeana Cherasse.

20.40 Les coulises de l'exploit (Kuliszy wyczynu).

21.40 Paris à l'heure de New York — program J. Sallaberta.

PIĄTEK 17 CZERWCA

21.55 Le message des Thibétains — film Arnauda Desjardins: Buddyzm.

PIĄTEK 17 CZERWCA

20.20 Panorama — tygodniowy magazyn aktualności.

21.30 Marc et Sylvie — odcinek 2.

22.00 Program medyczny Igora Barrère.

SOBOTA 18 CZERWCA

17.45 Eurowizja: Les 24 heures du Mans — wyścigi samochodowe.

19.00 Micros et caméras.

PROGRAM II (deuxième chaîne)

DZIENNIK — Télé-Soir po godz. 22.00 przed zakończeniem programu.

LE CHEVALIER D'HERMENTAL — codziennie o 20.15.

NIEDZIELA 12 CZERWCA

14.45 Un As et trois coeurs (As i trzy serca) — nowy film serijny (odc. 1). Realizacja: Richard Kinon. Obsada: Denis Price i Larry Blyden.

15.10 Le Virginien.

16.25 Au nom de la loi (W imieniu prawa) — Steve McQueen.

16.50 Międzynarodowy Konkurs Gitary 1966.

18.00 Cet hiver à Gerardome — program variétés Philippa Gérarda i Catherine Anglade (Rika Zarai, Ricardo, Claude Clari, Serge Ayala).

19.30 Le document perdu (Zgubiony dokument).

20.00 Histoire d'éléphant (Historia słonika) Frédéric Rossifa.

21.30 Echec et Mat (Szach i mat) — odc. 2.

PONIEDZIAŁEK 13 CZERWCA

20.30 Une manche et la belle — film pełnometrażowy Henri Verneulla (Mylène Demongeot, Henri Vidal, Iza Miranda).

WTOREK 14 CZERWCA

20.30 Champions (Mistrzowie).

21.00 Calembredaines.

21.30 Conseils utiles et inutiles (Rady przydatne i nieprzydatne).

ŚRODA 15 CZERWCA

20.30 La fille en noir (Dziewczyna w czerni) — film grecki M. Cacoyannisa.

CZWARTEK 16 CZERWCA

20.30 16 millions de jeunes (16 milionów młodych).

21.00 Filmowcy naszych czasów: John Ford.

PIĄTEK 17 CZERWCA

20.30 Seria Fred Astaire, realizacja: G. Shaeffler.

21.20 Music-Hall de France. Program variétés Michèle Arnaud, realizacja: Jean-Pierre Spiere.

SOBOTA 18 CZERWCA

20.30 Sport — débat — program sportowy.

19.15 Ryszard Lwie Serce — kolejny odcinek.

20.30 La vie quotidienne (Życie codzienne) — serijny program dramatyczny w realizacji J. Duhena.

21.30 Démons et Merveille. La femme producteur (Kobieta producent) nr 1, dziś: Debiutowałam z Brigitte Bardot.

22.20 Féminin singulier: Valérie — film. J. Kerchbrona.

22.50 Euro-Chio-Lucerne.

KOSZALIN

— En lourds-légers, Marek Gołąb a battu le record mondial au développé en soulevant 168,5 kg, soit 0,5 kg de plus que le record précédent du Soviétique Golovanov Au cours des championnats nationaux des poids et haltères Kaczmarek a battu le record mondial des légers junior à l'épaulé-jeté avec 153 kg, tandis que Norbert Ozimek battait le record national des mi-lourds en développant 152,5 kg. Enfin Ireneusz Paliński établissait un nouveau record de Pologne des lourds-légers en réalisant aux trois mouvements 480 kg.

WROCŁAW — Les championnats d'escrime des pays socialistes n'ont fait que confirmer la méfiance des Polonais. Les sabreurs n'ont pas classé un seul homme dans la finale de ce qui est considéré comme l'arme nationale. Ils ont fait meilleure figure dans le classement par équipes, n'étant battus pour la seconde place qu'au nombre de touches par la Hongrie, tandis que les Soviétiques l'emportaient. Les épéistes n'ont pu faire mieux que classer Niela-ba 5-e. Seul les fleuretistes ont eu premiers par équipes devant l'URSS et la Hongrie. Skrudlik 2-e au classement individuel — n'ont pas démerité.

PREMNITZ

— Les gymnastes polonais, invaincus depuis deux ans se sont laissés battre par l'Allemagne démocratique par 561,50:556,45. Individuellement, le Polonais Wilhelm Kubica s'est classé 1-er devant l'Allemand Brehme. Son frère et rival Mikolaj Kubica était 4-e.

REMBERTÓW — La Pologne a battu la Suède par 6:0 au pistolet, malgré l'absence du champion d'Europe Józef Zapędzki. Mais à la carabine les Polonais ont fait preuve d'une forme par trop changeante et se sont laissés battre 6:2 par la Hongrie.

ZIELONA GÓRA — Au cours du match d'athlétisme Lumel-Zielona Góra — Pogoń-Szczecin, Czernik a réussi 2,10 au saut en hauteur. A Poznań, Begier a lancé le disque à 59,78. A Varsovie Sokolowski et Eutscher ont franchi 4,80 à la perche.

ATHÈNES — A peine 37 équipages sur 106 ont terminé le très dur Rallye Acropole. Le Polonais Sobiesław Zasada sur Steyer-Puch s'est placé 7-e au classement général et 2-e des voitures de moins de 1000 cmc. Il a pris ainsi la tête du classement des conducteurs européens de rallyes, avec 28 points, devant G. Anderson, Hopkirk et Aaltonen — 16 points.

Notatnik sportowca

LEKKA ATLETYKA

LIEVIN. W zawodach międzyklubowych Wichniarek (USA) wygrał bieg na 800 m, Warzygłowa (SOB) zwyciężył w rzucie młotem i pchnięciu kulą, a Wolski (USA) był drugi w rzucie oszczepem.

NANCY. W spotkaniu o międzyklubowe mistrzostwo Francji Ratajczak (Batilly) wygrał bieg na 400 m przez płotki, Danielczak (Oignies) był szósty na 400 m, a Łuczak — drugi i Wójcik (B) czwarty w rzucie dyskiem. W biegu na 3000 m Wortko zajął 4 miejsce, a Nugal (O) drugie na 1500 m. Rzut młotem wygrał Mellerowicz (O) przed Blońskim (O). Trawiński (O) był czwarty w biegu na 3000 m z przeskodami. Drużynowo wygrał zespół z Oignies. Klub z Batilly spada do niższej klasy.

WAZIERS. W trójboju międzyszkolnym Nicole Kuźniakowska (Notre Dame) zajęła czwarte miejsce w grupie beniaminek. Daniela Kupiec (N.D.) była druga, a Lidia Blednicka (Douai) piąta w kat. minimek. W kat. beniaminów Jan Marcinkowski (N.D.) zajął pierwsze miejsce przed Henrykiem Kominowskim (N.D.). W kat. minimek Antoni Dupiczak (Douai) był trzeci, a Edmund Szymczak (Frais-Marais) czwarty.

FOUQUERES-LES-LENS. W rejonowych mistrzostwach w trójboju szkolnym w kat. minimek na 52 startujących Jan Magiera (Henin) zajął drugie miejsce, J. Kowalski — trzecie, a Paweł Pawlak (Lens) — dziewiąte. W kat. kadetów miejsca zająli: 4. Kuchaida (Lens), 8. Szwałke (CAF),

9. A Lubrański (CAF) i w kat. kadetów starszych: 3. G. Kuchaida. W kat. juniorów — 3. L. Zeigonski (CBM) i 6. J. P. Owczarek (CAF).

TYGODNIK POLSKI

La Semaine Polonaise

23, rue Taïtbout, Paris IX

Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51

C.C.P. 92.20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii

OL. KUC

179, rue des Hamendes

LODELINSART

C.C.P. 66.69.45 Belgique

Przedstawiciel w Polsce

RUCH — Warszawa

ul. Wilecza 46

Cena prenumeraty:

rocznie: 17 F. - 210 Fr. B.

półrocznie: 10 F. - 120 Fr. B.

kwartalnie: 6 F. - 70 Fr. B.

Directeur

de la Publication:

M. DARCHÉ

IMPRIMERIE

Zakład Graficzny „Ruch”

Varsovie, ul. Ludna 4

LE COMPTE DE CHÈQUES

B. N. C. I

*est exempt
de tous frais*

LILLE

**85, rue Nationale.
Tél.: 57.48.14**

**AUCHEL,
BETHUNE, BRUAY,
BULLY, CARVIN,
DOUAI, LENS,
NOEUX - les - MINES**



TU NIE WOLNO KICHAĆ!

Cesarz Napoleon dokonuje przeglądu polskich szwoleżerów... na stole inż. Sulikowskiego, który pieczołowicie uzupełnia szczegóły umundurowania nowych „posiłków” dla okazałej już armii

Któż z nas będąc dzieckiem nie bał się cynowymi i ołowianymi żołnierzami? Niekiedy jednak, już w wieku dojrzałym, odkrywają na nowo uroki pacholejących rozrywek. Zabawa z dodatkiem „dorosłego” racjonalizmu awansuje wówczas do rangi „hobby”. Do nielicznej rodziny takich właśnie hobbystów-kolekcjonerów figurek historycznych należy inż. Kazimierz Sulikowski z Warszawy.

Przyjaźń ze światem maleńkich żołnierzyków zaczęła się w 1945 r. od przypadkowej wizyty w sklepie z zabawkami. Inż. Sulikowskiego urzekła wówczas precyzja wykonania figurek, realizm szczegółów uzbrojenia i ekwipunku wojaków, żywe barwy. Trzeba trafić, że w tym samym pudełku było kilku żołnierzy jeszcze nie pomalowanych. Inż. Sulikowski spróbował w domu swoich malarskich zdolności.

„Mały świat” p. Sulikowskiego przez lata rozrósł się i dziś rozstawiony banderiami, rotami, szwadronami, kompaniami zajęłyby... całą podłogę w dwóch pokojach z kuchnią. Kolekcja inż. Sulikowskiego liczy 4 tysiące cynowych żołnierzy. W pudełkach skrupulatnie ułożonych i skatalogowanych znajduje się więc pełna brygada wojska. Są tu zakuci w stal bohaterowie wojny 30-letniej, woje Bolesława Chrobrego, muszkietierowie Ludwika XIV, grenadierzy cesarza Napoleona, szwoleżerowie księcia Józefa Poniatowskiego — formacje różnych epok, żołnierze w czasie walki, parady i na biwaku. Krótko mówiąc — historia w pudełkach.

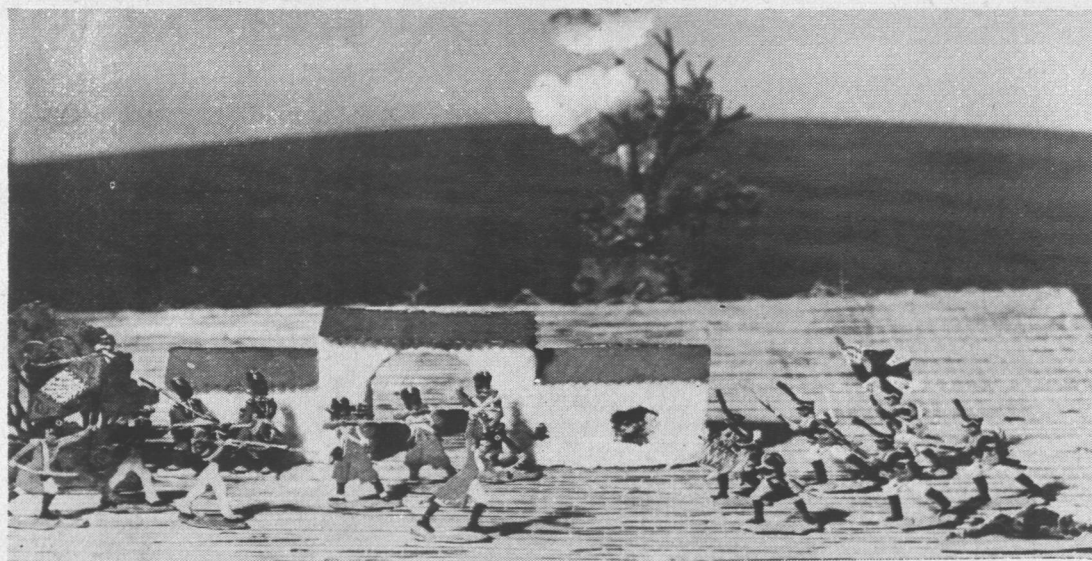
Wspólną cechą tego cynowego archiwum wojskowości jest autentyzm posunięty tak daleko, że nawet ilość guzików na miniaturowych mundurach jest zgodna ze wskazaniem historycznych regulaminów. I tu właściwie tkwi tajemnica, na czym polega hobby

inż. Sulikowskiego. Samo zgromadzenie figurek to tylko ostateczny efekt, w gruncie rzeczy chodzi bowiem o ich stworzenie. Większa część kolekcji jest dziełem samego zbieracza. Inż. Sulikowski jest z zawodu architektem. Zdolności rysunkowe i malarskie musiał jednak podeprzeć gruntownymi studiami historycznymi, znajomością kostiumologii, historii, sztuki, broniostwa i nawet... metalurgii. Tak, bo niektóre figurki inż. Sulikowski odlewa sam w metalu. Potem dopiero, po zebraniu informacji historycznych, plansz, zrobieniu kolorowych rysunków, zawiadający żuaw czy dziarski kirasjer nabiera życia i barw.

W żmudnych poszukiwaniach prawdy o dawnych formacjach pomaga inż. Sulikowskiemu Stowarzyszenie Miłośników Dawnej Broni i Barwy, które zrzesza podobnych jak on entuzjastów — gromadzących miniaturowe figurki żołnierzy, broń białą i palną, odznaki, orły, medale, dystynkcje itp.

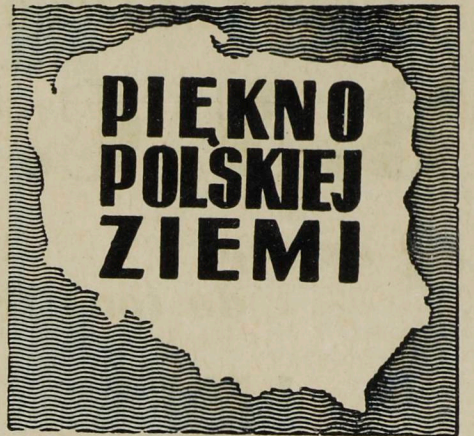
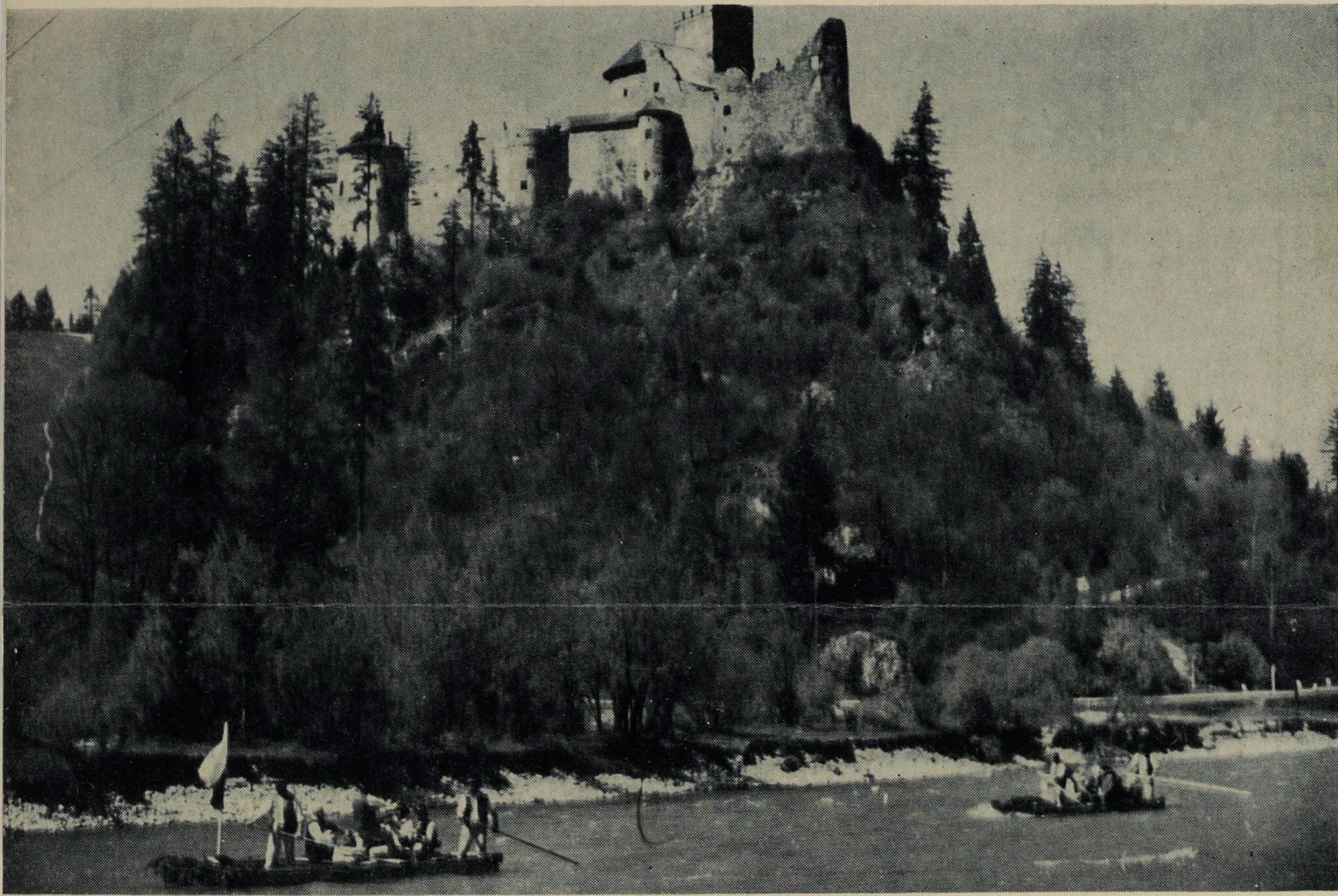
Członkowie tego Stowarzyszenia służą często bezcenną pomocą w realizacji filmów kostiumowych. Zdarza się bowiem, że scenograf zamierza ubrać Władysława Jagiełłę w pancerz bardziej przypominający skafander kosmiczny niż autentyczną zbroję XV wieku.

Poza marzeniami o dobrych farbach i cynie na odlewy inż. Sulikowski ma jeszcze jedno pragnienie — posiadać stół plastyczny, na którym można by wśród odpowiednio ukształtowanego terenu odtwarzać wiernie całe batalie. Bo — jak do tej pory — ustawienie na zwykłym stole metalowych figurek grozi przy kichnięciu rozsypaniem całej pracownice ustawionej rot. Jest to więc hobby nie tylko dla pracowitych i lubiących historię, ale jeszcze i dla... niezakatarzonych.



QUI, dans son enfance, n'a joué avec des soldats de plomb? Mais on peut continuer à le faire à tout âge... Monsieur Kazimierz Sulikowski, Varsovien de bonne souche et ingénieur de son état, en est la meilleure preuve. Le hasard d'une visite dans un magasin de jouets en 1945 lui a donné cette passion. Aujourd'hui il a une collection — ou une véritable brigade — de 4000 soldats, reîtres de la guerre de 30 ans, mousquetaires de Louis XIV, grenadiers de l'Empire, chevau-légers de Poniatowski. L'authenticité de ces figurines, véritables merveilles de précision, est telle que le nombre des boutons, les moindres détails des uniformes et des parures concordent avec ce que furent les originaux. De nombreuses pièces sont l'oeuvre du collectionneur lui-même qui a du devenir historien d'art, costumologue, spécialiste en armes et même... métallurgiste et peintre. Il est aussi membre de la Société des Amis des Armes et Uniformes Anciens dont les conseils ont si souvent été précieux aux costumiers et metteurs en scène du théâtre et du cinéma. M. Sulikowski rêve maintenant d'un grand plateau sur lequel il pourrait reconstituer les plus célèbres batailles de l'histoire dans un décor aussi fidèlement reproduit.

ZDJĘCIA: Z. LEWANDOWSKI
TEKST: Z. KAZIMIERCZUK **CAF**



Przełom Dunajca należy do najpiękniejszych i najciekawszych atrakcji turystyczno-krajoznawczych Polski. Dunajec płynie przez pasmo górskie Piennin przepiękną doliną o wyróżniających się trzech odcinkach: pierwszy między Czorsztynem i Niedzicą, drugi między Niedzicą a Czerwonym Klasztorem, trzeci między Sromowcami Niżnymi a Szczawnicą (znanym uzdrowiskiem). Każdego roku na wiazanych w tratwy wąskich łódkach flisacy przewożą Dunajcem dziesiątki tysięcy turystów. Spływ zaczyna się u podnóża pięknego zamku w Niedzicy (na zdjęciu). Spływ tratwami dostarcza miłośnikom przyrody i krajobrazów górskich niezliczonych emocji i pięknych wrażeń.

Rozrywki umysłowe

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12
13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24
25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	
36	37	38	39	40	41	42	43	44	45	46	
47	48	49	50	51	52	53	54	55	56	57	58
59	60	61	62	63	64	65	66	67	68	69	70
71	72	73	74	75	76	77	78	79	80	81	82
83	84	85	86	87	88	89	90	91	92	93	94
95	96	97	98	99	100	101	102	103	104	105	106
107	108	109	110	111	112	113	114	115	116	117	118
119	120	121	122	123	124	125	126	127	128	129	130
131	132	133	134	135	136	137	138	139	140	141	142

SZYFROGRAM

Prosimy odgadnąć 21 wyrazów w kluczu pomocniczym o podanych niżej znaczeniach i podstawić je na miejsce liczb zamieszczonych obok, których ilość odpowiada ilości liter każdego z wyrazów. Następnie do krótkich rysunków oznaczonych liczbami od 1 do 141 należy wpisać z klucza pomocniczego litery odpowiadające właściwym liczbom. Wpisane w ten sposób litery, czytane poziomymi wierszami, dadzą fragment powieści Henryka Sienkiewicza „W pustyni i w puszczy”.

KLUCZ POMOCNICZY:

1 — 53 — 50 — 64 — 35 — 56 — 34 = polski taniec narodowy,
 48 — 110 — 3 — 14 — 76 — 82 = spłaszczony ryby morskie,
 106 — 115 — 80 — 113 — 117 = polskie zagłębienie węglowe,
 107 — 126 — 98 — 95 — 103 — 141 = buraczki z chrzanem,
 87 — 137 — 16 — 20 — 38 — 75 — 27 = sprzeczka, zwada,
 22 — 9 — 55 — 36 — 93 — 18 — 73 — 11 = zawieja śnieżna,
 17 — 77 — 28 — 89 — 8 — 61 — 49 — 62 = owoce dębu,
 40 — 10 — 42 — 13 — 33 — 21 — 79 — 41 = miłośnicy kina,
 81 — 114 — 30 — 23 — 58 — 51 — 71 = imbryk,
 60 — 31 — 5 — 15 — 24 — 6 — 7 — 54 — 2 — 32 — 25 = żołnierz nie posiadający żadnego stopnia wojskowego,
 43 — 39 — 97 — 88 — 19 — 4 — 94 — 29 = amerykański bandyta,

83 — 26 — 112 — 46 — 138 — 52 — 47 = cierpienie, słabość,
 84 — 68 — 128 — 102 — 59 — 63 = garaż dla samolotów,
 65 — 44 — 37 — 92 — 57 — 66 — 96 — 45 = karabin maszynowy,
 132 — 129 — 135 — 104 — 111 — 101 = możliwość zysków albo strat,
 74 — 70 — 124 — 133 — 100 — 123 = drewniany zaprzęg wołów,
 85 — 69 — 99 — 91 — 78 — 134 = mucha afrykańska przenosząca śpiączkę,
 67 — 109 — 122 — 125 — 139 = olbrzymi wąż dusiciel,
 12 — 118 — 72 — 90 — 108 — 86 = część środkowa koła wozu,
 120 — 121 — 130 — 105 — 116 = zabalsamowane zwłoki ludzkie,
 136 — 119 — 131 — 140 — 127 = ciemnobrunatna farba.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane NAGRODY KSIĄŻKOWE.

ROZWIĄZANIE SZYFROGRAMU Z NR 21

„Na jeziorze Lednicy leżała wyspa, ostrów święty, do którego z dala, od Wisły, nawet od Łaby, od Odry przychodzili z ofiarami po wroźby i rady różni pielgrzymi...”
 (J. I. Kraszewski — STARA BAŚN)

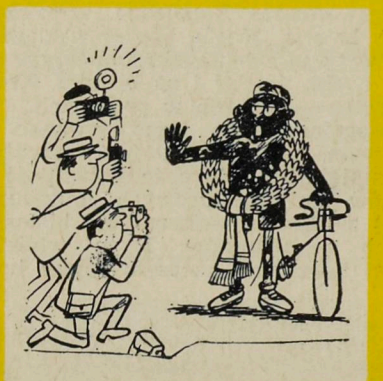
KLUCZ POMOCNICZY: dożywocie, irysy, próżniak, półrocze, milion, żyły, grymasy, święto, wióry, bety, płótno, zdrada, oddanie, figiel, plewy, trzoda, dziad, zjazd, herb, lora, wiza, Oslo, war.



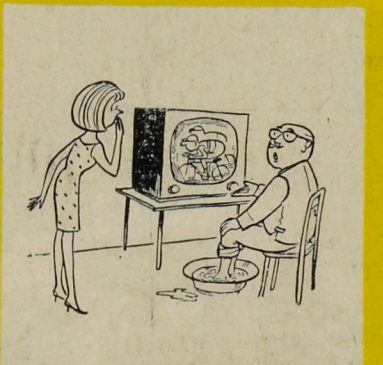
La saison cycliste



— Niech wiedzą, że jesteśmy już po ślubie
 — Que tout le monde apprenne notre mariage!



— Nie fotografujcie! Jestem nieogolony
 — Pas de photos! Je ne me suis pas rasé...



— Przy takim wyścigu nogi bardzo się męczą
 — Ce qu'on a mal aux jambes avec une telle course...